

# Hieronim Eugeniusz Wyczawski

---

## Studia nad wewnętrznymi dziejami kościelnymi w Małopolsce na schyłku XVI wieku

---

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 7/1-2, 45-126

---

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Ks. HIERONIM EUG. WYCZAWSKI OFM**

**STUDIA NAD WEWNĘTRZNYMI DZIEJAMI  
KOŚCIELNYMI W MAŁOPOLSCE NA SCHYŁKU  
XVI WIEKU**

WSTĘP

Pontyfikat kardynała Jerzego Radziwiłła (1591—1600) należy do ciekawszych okresów w dziejach diecezji krakowskiej. Ruchliwość pasterska tego biskupa po bezbarwnych pod tym względem rządach Filipa Padniewskiego, Franciszka Krasińskiego i Piotra Myszkowskiego sprawiła, że nurtujące ówczesne społeczeństwo katolickie dwa ważne zjawiska i problemy, reforma trydencka i wynikająca z niej rekatolicyzacja poreformacyjna, weszły w stadium stabilizacji.

Za kryzys w rozwoju reformacji protestanckiej w Polsce uważa się powszechnie lata po reformistycznym synodzie prowincjonalnym w Piotrkowie w r. 1577. Na tle rozbitcia konfesyjnego i ustrojowego wśród dysydentów z jednej strony, a przy spotęgowanej i coraz bardziej świadomej akcji katolików z drugiej, wzmożyły się w ostatniej ćwierci XVI w. w obozie protestanckim dezercje w kierunku starej wiary tym bardziej, że sprzyjała im wyznaniowa polityka królów Stefana Batorego i Zygmunta III. I gdy Radziwiłł obejmował w r. 1591 rządy w Krakowie, protestantyzm przestał właściwie być już groźny.

Słabły już walki wyznaniowe, szlachta, która odpadła do protestantyzmu za Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta,

wracała do Kościoła, a Radziwiłł, sam urodzony i wychowany w kalwinizmie, uspokajał umysły pokojową swą działalnością<sup>1</sup> i poprzez reformę kleru porządkował stosunki w diecezji, zwłaszcza w parafiach, przywracanych katolicyzmowi. Był istniejących jeszcze w biskupstwie kilku silniejszych ognisk protestanckich, w Rakowie<sup>2</sup>, w dolinie środkowego Dunajca<sup>3</sup>, na Lubelszczyźnie<sup>4</sup> i w śląskiej części diecezji<sup>5</sup> zdawał się być już przesądzony<sup>6</sup>. Jeszcze dwadzieścia kilka lat temu, za

<sup>1</sup> Kiedy w r. 1596 podczas wizytacji pasterskiej w Lublinie dowiedział się Radziwiłł o gwałtownym przebiegu dysputy katolików, w tym księży ze swego dworu Dobrocieskiego i Powodowskiego, z miejscowymi arianami i o ostrych na nich atakach, polecił przerwać dysputę, aby nie doszło do niepożądanego tumultu. (J. Płockarz, *Jan Niemojewski. Studium z dziejów arian polskich*. Reformacja w Polsce, II (1922), 98—99). Jest to tylko jeden z przykładów pokojowych nastrojów kardynała. W samym Krakowie po głośnych tumultach przeciw dysydentom w ll. 1574, 1578 i 1587 oraz po zburzeniu tuż przed ingresem Radziwiłła, w maju 1591 r., przez krakowskie pospólstwo zborów kalwińskiego i ariańskiego panował na ogół spokój przez cały czas jego rządów. Pojedyncze bowiem wybryki jak napad studentów na mieszkanie złotnika Kalaya w r. 1593, dwa nieudane zamachy na Fausta Socyna w r. 1594 i 1598, czy profanacja zwłok kalwinki Morówny w r. 1597, nie miały większego znaczenia. (R. Żelewski, *Materiały do dziejów reformacji w Krakowie. Zaburzenia wyznaniowe w latach 1551—1598*. Wrocław 1962, 187, 197, 198).

<sup>2</sup> W. Urban, *Losy Braci Polskich od założenia Rakowa do wygnania z Polski*. Odrodzenie i reformacja w Polsce, I (1956), 103, 139.

<sup>3</sup> Sz. Morawski, *Arianie polscy*. Lwów 1906, 200, 220, 275 nn., 312—334, 384—387, 425 nn., 484 nn.; M. Wajsblum, *Ex registro arianismi. Szkice z dziejów upadku protestantyzmu w Małopolsce*. Ref. w Pol., IX—X (1937/39), 187—188, 206.

<sup>4</sup> A. Kossowski, *Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskiem w XVI—XVII w.* Lublin 1933, 227, 231—232.

<sup>5</sup> Rekatolicyzacja na Śląsku datuje się dopiero od 3-go dziesiątka XVII w. Zob. ks. J. Bańka, *Dekanat pszczyński w czasie reformacji protestanckiej i odrodzenia katolickiego na tle stosunków kościelnych Śląska*. Chorzów 1937, 58—73.

<sup>6</sup> Wprawdzie dysputy religijne między obozem katolickim a protestantami trwały jeszcze i w XVII w. i nadal wychodziły polemiczne druki oraz zdarzały się przeciwdysydenckie tumulty, ale walka ze strony protestanckiej była już coraz słabsza, a katolicka przewaga z każdym rokiem pełniejsza. (A. Kossowski, *Ze studiów nad po-*

Padniewskiego, protestanci w Małopolsce byli silni i w ofensywie, za Radziwiłła stosunek się odwrócił. Nastąpiły czasy spokojniejsze, a z około 940 parafii w całej diecezji jeszcze tylko ponad 100 pozostawało w rękach dysydentów, a i ta cyfra z roku na rok topniała. Rządy kard. Radziwiłła możnaby określić jako utrwalanie katolicyzmu w diecezji po burzy reformacyjnej.

Drugie zjawisko, które dało wyraźne piętno krakowskiemu pontyfikatowi Jerzego Radziwiłła, to wprowadzenie w życie reformy trydenckiej i liturgicznej papieża św. Piusa V. Trydent dał duchowieństwu do ręki zwięzły podręcznik zasad wiary i moralności w postaci katechizmu, wskazał biskupom sposoby odrodzenia duchowieństwa, nakazując wizytowanie parafii, znosząc kumulację beneficjów, zarządzając tworzenie seminariów dla przygotowania odpowiednio wychowanego kleru i wreszcie, że wymienię tylko sprawy najważniejsze, reformując prawo małżeńskie. Soborowe dekryty od razu przyjęto w Polsce, już w r. 1564 na sejmie w Parczowie i na synodzie prowincjonalnym w r. 1577. W ślad za nakazami trydenckimi ogłosił niebawem Pius V reformę liturgiczną, znoszącą wszystkie odrębności terytorialne w zakresie odprawiania brewiarza i Mszy oraz sprawowania sakramentów, a wprowadzając wszędzie praktykę rzymską.

---

*lemiką religijną XVII w.* Roczniki Humanistyczne KUL, VIII, z. 2 (1959), 176—178 oraz przywołana tamże (s. 178 i nn.) przez autora literatura. Zob. również W. Sobieski, *Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III*. Warszawa 1902). I chociaż dochodziło jeszcze w XVII w. nawet do zorganizowania tu i ówdzie nowych zborów, np. w Lucjanowicach czy w Wielkanocy, jednakże fakt ten nie wzmocnił już obozu protestanckiego. (W. Budka, *Zbór w Łużnej*. Ref. w Pol., IV (1926), 177). Trzeba podkreślić, że konwersje protestantów nie ustawały. Sami tylko jezuici u św. Barbary w Krakowie przypisywali sobie ponad 100 dokonanych nawróceń w r. 1589, w 1591 r. 50, w 1592 r. 30, w 1593 r. ponad 70, w 1594 r. 37, w 1595 r. 30, w 1596 r. 52, w 1598 r. 26, w 1599 r. 24. Ks. J. Wielewickiego T. J. *Dziennik spraw domu zakonnego oo. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie*, I (1579—1599). Scriptorum Rerum Polonicarum, VII. Kraków 1881, 132, 149, 159, 176, 196, 211, 232, 262, 272.

Chodziło teraz o związanie z życiem tych nakazów i ich wykonanie. Jak wszystkie wielkie reformy, tak i ta nie przyjęła się nagle, ale wchodziła w życie powoli i stopniowo, napotykać nie zawsze odpowiedni grunt, a nieraz formalny opór. Kilkunastu lat było potrzeba, aby reforma zdołała w diecezji zapanować. Najwięcej właśnie zdziałał tu Radziwiłł. Wprawdzie zdarzały się jeszcze nadal różne zaniedbania odnośnie dekretów trydenckich i Piusa V, zresztą ostro ścigane nie tylko przez Radziwiłła, lecz i przez jego następców, ale za rządów Radziwiłła już można mówić o zapanowaniu nowego prawa i nowej praktyki kościelnej. Pontyfikat Jerzego Radziwiłła stanowi w dziejach recepcji reformy trydenckiej przełom. Nie można też zapominać, że słynne wskazania duszpasterskie następnego po Radziwiłle biskupa, kard. Bernarda Maciejowskiego (*Epistola pastoralis ad parochos*), bazowały na gruncie, przygotowanym przez poprzednika.

Niewielu chyba z dawnych biskupów krakowskich posiadało tak szeroką i gruntowną znajomość spraw swojej diecezji co kardynał Radziwiłł. Osiągnął to przez zlustrowanie osobiste i przez wyznaczonych wizytatorów całego obszaru rozległego biskupstwa, obejmującego Małopolskę (województwo krakowskie, lubelskie i sandomierskie) oraz część Śląska. Być może, było to pierwsze w historii diecezji o tak szerokim zasięgu zdarzenie, a przynajmniej po bardzo długim okresie. I ten fakt każe patrzeć z uznaniem na krakowskie biskupstwo Radziwiłła.

Pozostały po tej wizytacji imponujący i budzący podziw zbiór akt daje dzisiejszemu historykowi możność dokładnego poznania wewnętrznych stosunków kościelnych w diecezji krakowskiej u schyłku XVI w. Badacz tego okresu jest ponadto w tym szczęśliwym położeniu, że rozporządza tego samego typu źródłem z czasów wcześniejszych, którym są akta wizytacyjne bpa Padniewskiego z lat 1565—1670<sup>7</sup> i ta-

<sup>7</sup> Rękopis znajduje się w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie jako depozyt Archiwum Kapituły Krakowskiej, sygn. AWKkap. I. Por. ks. T. Glemma, *Wizytacje diecezji krakowskiej z lat 1510—1570*. Nasza Przeszłość, I, Kraków 1946, 43—96.

kim samym źródłem z lat następnych po Radziwille, a mianowicie aktami wizytacyjnymi kard. Maciejowskiego z lat 1601—1604<sup>8</sup>, których to obu wizytacji jedynym niedostatkiem jest tylko to, że objęły znacznie mniejszy obszar diecezji. Na podstawie protokółów obu wymienionych wizyt ma historyk możliwość poznania stosunków kościelnych w diecezji krakowskiej również przed Radziwiłłem i z pozycji stosunków późniejszych wydać dojrzały sąd o rządach biskupich Radziwiłła.

Działalność Jerzego Radziwiłła zasługuje w całej pełni na osobną monografię, tylko bardziej wszechstronną aniżeli ogłoszona przed 30-tu blisko laty praca ks. Ferdynanda Machaya<sup>9</sup>. W niniejszym studium nie chodzi mi o pontyfikat Radziwiłła, ani nawet o pełne zobrazowanie stosunków kościelnych w diecezji krakowskiej za jego rządów, pragnę tylko przedstawić sprawy duszpasterskie w tym okresie. Problemem tym zajmuję się od szeregu lat. W II. 1953/55 opublikowałem rozprawkę pt. *Biblioteki parafialne w diecezji krakowskiej u schyłku XVI w.*<sup>10</sup> jako przyczynek do poznania stanu umysłowego ówczesnego duchowieństwa parafialnego. Obecnie przygotowałem trzy dalsze studia z tego zakresu: 1. *Duchowieństwo parafialne*; 2. *Spółczeństwo katolickie*; 3. *Sprawy parafialno-duszpasterskie*, dając im wspólny tytuł: *Studia nad wewnętrznymi dziejami kościelnymi w Małopolsce na schyłku XVI w.* Dwa ostatnie studia ukazały się w następnym tomach „Prawa Kanonicznego”.

W rozprawkach tych staram się ująć całokształt spraw duszpasterskich w diecezji krakowskiej za rządów kard. Radziwiłła. Korzystniej byłoby ogłosić na powyższy temat zamiast kilku oddzielnych studiów pracę jednolitą, jednakże słabe wi-

<sup>8</sup> Rkpsy AWKons. III, AWKons. IV, AWKons. V oraz depozyty Archiwum Kapituły AWKap. XVIII, AWKap. XIX, AWKap. XX, AWKap. XXI, AWKap. XXII, AWKap. XXIII. Przy dalszym cytowaniu rękopisów tegoż Archiwum nazwa archiwum będzie opuszczona.

<sup>9</sup> *Działalność duszpasterska kardynała Radziwiłła biskupa krakowskiego (1591—1600)*. Kraków 1936.

<sup>10</sup> *Polonia Sacra*, VI (1953/54), 114—142, VII (1955), 27—68, 159—173.

doki na druk obszernej książki zdecydowały o poniechaniu tego zamiaru. Poszczególne studia związałem wszakże wspólnym nagłówkiem, aby podkreślić nie tylko ich wzajemną łączność, ale także aby uniknąć powtarzania niektórych spraw; problemy pominięte w rozprawce pierwszej będą omówione w studium ostatnim.

Wymienione studia oparłem w zasadzie na rękopiśmiennym materiale archiwalnym, przede wszystkim i głównie na aktach wizytacyjnych, których z braku miejsca nie mogę tu szerzej omówić. Zresztą akta te były już wielokrotnie oceniane. Literatura przedstawianego przedmiotu jest bardzo skąpa, do niektórych zagadnień nie ma jej wcale. Pełną dokumentację w zakresie źródeł i opracowań podaję w przypisach.

## I.

### DUCHOWIEŃSTWO PARAFIALNE

#### 1. LICZEBNY STAN DUCHOWIEŃSTWA W DIECEZJI

Narzekano w Polsce pod koniec XVI a także na początku XVII w. na brak duchowieństwa diecezjalnego. Księża diecezji płockiej, zebrani na synodzie w r. 1593, prosili swego biskupa Wojciecha Baranowskiego, aby wyświęcił co prędzej kleryków, ponieważ mało jest w diecezji kapłanów<sup>1</sup>. Tenże Baranowski, przeszedłszy następnie na biskupstwo kujawskie, spotkał się i tu z podobnym problemem. Na synodzie w 1607 r. wyraźnie zaznaczono przy urządzaniu spraw seminarium duchownego, że diecezja cierpi na wielki brak kleru<sup>2</sup>. Nie inaczej było w diecezji chełmskiej. W statutach synodu

<sup>1</sup> J. Sawicki, *Synody diecezji płockiej i ich statuty. Concilia Poloniae*, VI. Warszawa 1952, 302.

<sup>2</sup> *Statuta synodalia Dioecesis Wladislaviensis et Pomeraniae*. Wyd. Z. Chodyński. Varsaviae 1890, 159.

z r. 1624, odbytego przez bpa Macieja Łubieńskiego aż dwukrotnie podkreślono, że w diecezji mało jest księży i odczuwa się to dotkliwiej aniżeli w innych biskupstwach<sup>3</sup>. W archidiecezji lwowskiej tak mało było księży, że plebani nie mogli znaleźć wśród miejscowego kleru kandydatów na wikarych. Stąd też — pisał sufragan Tomasz Pirawski w swej relacji z r. 1613 — najrozmaitsi wagabundzi z innych diecezji chętnie tam ciągnęli, bo dużo było wolnych posad<sup>4</sup>. W diecezji kijowskiej pracowało w r. 1607 tylko 15 księży świeckich<sup>5</sup>. A jak przedstawiała się ta sprawa w diecezji krakowskiej, zaliczanej z różnych względów do najświetniejszych w Polsce. Na pozór mogłoby się wydawać, że i tu odczuwano brak księży.

Na około 940 parafii w ostatnim dziesiątku XVI w.<sup>6</sup> ponad 100 kościołów parafialnych pozostawało w ogóle bez księdza, ponieważ mieli je jeszcze w swych rękach innowiercy. Najwięcej takich kościołów było na Śląsku w dekanacie pszczyńskim i w części bytomskiego (poza granicą Państwa), następnie na pograniczu śląskim w dekanacie oświęcimskim, wreszcie w dolinie środkowego Dunajca i w Lubelszczyźnie<sup>7</sup>. Ale

<sup>3</sup> J. Sawicki, *Synody diecezji chełmskiej ob. łacińskiego z XVI—XVIII wieku*. Concilia Poloniae, IX. Wrocław 1957, 162, 170.

<sup>4</sup> Thomae Pirawski — *Relatio status almae Archidioecesis Leopoliensis*. Wyd. C. J. Heck. Leopoli 1893, 152.

<sup>5</sup> Ks. T. Długosz, *Z dziejów biskupstwa kijowskiego*. Odb. z Collectanea Theologica, XIII (1932), 17.

<sup>6</sup> Ks. Machay podał liczbę parafii w diecezji krakowskiej za Radziwiłła aż na około 2000. *Działalność duszp. kard. Radziwiłła* —, 10.

<sup>7</sup> Niełatwo jest ustalić dokładną liczbę kościołów, zostających za Radziwiłła w rękach protestantów. Notatki wizytacyjne w tym względzie (ecclesiae prophanatae) należy w wielu wypadkach rozumieć w ten sposób, że kościół nie aktualnie, ale ongiś był zajęty przez innowierców. Po wtóre wizytację przeprowadzano na przestrzeni 8 lat, co przeto było aktualnie w r. 1591, nie odpowiadało już rzeczywistości w r. 1599. Dlatego i cyfra, podana przez ks. J. Bukowskiego (*Dzieje reformacji w Polsce*, I. Kraków 1883, 639—688) na podstawie wizytacji radziwiłłowskiej, 170 kościołów sprofanowanych i półsprofanowanych, wydaje się zbyt wygórowana w odniesieniu do lat 1591—



nie tylko to. Również pozostałe parafie, choć nie przeżywały burzy reformacyjnej, względnie wróciły już do katolicyzmu, nie wszystkie z nich miały w tym czasie instytuowanych proboszczów. W wielu wykonywali funkcje duchowne tymczasowi komendarze lub tzw. księża wędrowni. Pod tym względem układały się stosunki różnie w różnych dekanatach.

Źle było w dekanacie nowotarskim, acz zupełnie wolnym od dysydentów, w którym na 17 kościołów parafialnych formalni plebani fungowali tylko w 6 parafiach<sup>8</sup>. Inna rzecz, że panowały tam warunki wyjątkowe. Parafię w Czarnym Dunajcu dopiero tworzono, a kościół nie był jeszcze konsekrowany. Kościoły w Dębnie i Klusowcach trzymał w komendzie pleban z Maniów, kościół w Grywałdzie stanowił filię Krościenka, kościół w Klikuszowej filię Nowego Targu, kościół wreszcie w Sromowcach Niżnych zwykł był z dawną miewać wspólnego plebana z kościołem w Sromowcach Wyżnych. Nie było też plebanów w Harkłowej, w Łopusznej, w Ostrowsku i Szaflarach<sup>9</sup>. Protokoły wizytacyjne nie podały powodów, uzasadniających ich brak. Wszelako w każdym z tych kościołów odbywały się nabożeństwa, odprawiane już to przez kapłanów sąsiednich, już to wędrownych<sup>10</sup>.

---

—1599. Przecież w latach tych wiele z zajętych kościołów zwrócono już katolikom. Tenże Bukowski obliczył również wszystkie kościoły parafialne w diecezji, podając ich cyfrę (łącznie ze sprofanowanymi) na 920. Jednakże było ich więcej. Pomiął parafie krakowskie i szereg parafii przy kolegiatach (Tamże). — Zresztą obliczenie samych parafii w ówczesnej diecezji krakowskiej jest rzeczą niezwykle trudną. Wizytacja Radziwiłła jest pod tym względem niedokładna, brak np. konsekwencji w protokółach, gdy idzie o parafie tworzące się. W jednych dekanatach zaliczono do kościołów parafialnych także te, przy których fungował już ksiądz, choć nie nastąpiła jeszcze erekcja parafii, w innych dekanatach wyraźnie podkreślono różnicę między takimi kościołami, a kościołami formalnie parafialnymi. Innego zaś źródła z tego czasu, którym by można skontrolować akta wizytacyjne, nie ma. Źródła późniejsze mało są przydatne, ponieważ nie podają na ogół dat erekcji parafii.

<sup>8</sup> AWKAp. VI, s. 53—59.

<sup>9</sup> Tamże, s. 53, 55, 58—59.

<sup>10</sup> Już w r. 1519 przeprowadzał bp Jan Konarski na Podhalu afiliację kościołów słabo uposażonych i o znikomej liczbie parafian do

Cały archidiakoniat zawichojski liczył 44 parafie, z czego 6 pozostawało jeszcze w rękach dysydentów, a do 4 brakuje protokołów wizytacyjnych. Z pozostałych 34 parafii 8 było nieobsadzonych: w Bałutowie, w Białej, w Goraju, w Janikowie, w Siennie, w Słupi Nadbrzeżnej i w Tarłowie) z tym, że tylko w Tarłowie nie było księdza, bo w innych 7-miu sprawowali funkcje duszpasterskie komendarze i kapłani wędrowni<sup>11</sup>. Wliczyć tu jeszcze trzeba parafię w Opatowie, która, mając kolegiatę, dysponowała liczniejszym klerem.

W dekanacie nowosądeckim na 23 parafie nie było instytuowanych plebanów przy 4 kościołach (w Czarnym Potoku, w Jakubkowicach, w Pisarzowej, w Ptaszkowej). W parafiach tych przebywali księża wędrowni<sup>12</sup>.

Dekanat łukowski na północno-wschodnich rubieżach diecezji liczył 14 parafii, z których tylko w 8 byli instytuowani plebani. W 3 parafiach przebywali kapłani wędrowni: w Tuchowiczu, ponieważ przy kilku kolatorach, dysydentach i katolikach, nie można było uzyskać zgodnej prezenty na probostwo, a kolatorowie katolicy utrzymywali tylko przygodnego kapłana, oraz w Adamowie i Staninie, gdzie znowu parafie znajdowały się w stadium tworzenia. Poza tym w Wojcieszkowie duszpasterz opuścił świeżo parafię i udał się do diecezji chełmskiej, w Domanicach i w Radoryżu zaś nie było w ogóle księdza, gdyż budowano tam dopiero kościoły i obie parafie nie miały jeszcze wyposażenia<sup>13</sup>.

Istniały jednak dekanaty, które przedstawiały się pod tym względem znacznie lepiej. W dekanacie mieleckim wszystkie parafie w liczbie 14 były obsadzone<sup>14</sup>. W dekanacie ropczyckim na 23 parafii nie było plebana jedynie w Kozłowie, choć

---

parafii znaczniejszych z tym, że proboszczowie tych ostatnich mieli obowiązek utrzymywać w parafiach afiliowanych bądź osobnych kapłanów, bądź odprawiać tam nabożeństwa *excurrendo*. Ks. B. Kumor, *Afiliacja kościołów parafialnych na Podhalu (1350—1783)*. Prawo Kanoniczne, IV (1961), 286—287.

<sup>11</sup> AWKAp. XII, s. 3—4, 15—17, 24, 35, 43.

<sup>12</sup> AWKAp. VI, s. 29—31, 36, 46.

<sup>13</sup> AWKAp. III, k. 207—242.

<sup>14</sup> AWKAp. II, k. 30v—52.

patronat tej parafii należał do opata tynieckiego, i w Czudcu, gdzie instytuowanego proboszcza Stanisława Fickowiusa usunęli dziedzice, Mikołaj Strzyżowski i Łukasz Biało-brzeski<sup>15</sup>. Podobnie w dekanacie pilzneńskim na 19 parafii nie było plebana i to tylko przejściowo w Łękach, ponieważ po niedawnej śmierci księdza Mikołaja Piecha nie zdążono jeszcze ustanowić nowego proboszcza, oraz w Sieklówce, gdzie dziedzic zagarnął beneficjum, sprzęty i szaty kościelne<sup>16</sup>. W dekanacie wrocimowskim na 15 parafii, oprócz Mstyczowa pozostającego jeszcze w posiadaniu dysydentów, tylko 2 parafie nie miały plebanów, lecz były zarządzane przez księży wędrownych, Pałesznicza i Słaboszów<sup>17</sup>. W dekanacie proszowskim na 20 parafii nie było plebanów w Dalewicach, w Górcie i w Poborowicach. W Dalewicach w czasie reformacji zburzono kościół, a na plebanii dziedzic osadził kmiecia, przyłączywszy beneficjalne grunty częściowo do swego folwarku, częściowo do ról chłopskich. W Górcie, zajętej ongiś przez innowierców, nie było plebana dlatego, że obecny kolator, acz katolik, ociągał się z dokonaniem prezenty. Brak plebana w Poborowicach tłumaczy się znowu tym, że i tam w czasie reformacji ograbiono kościół oraz zajęto beneficjum, a dziedzic-kolator pozostawał nadal protestantem<sup>18</sup>.

Podobne stosunki panowały i w innych dekanatach. W jednych więcej, w drugich mniej, ale łącznie w około 100 parafiach w diecezji nie było ustanowionych plebanów, nie licząc oczywiście przeszło 100 probostw, pozostających w rękach dysydentów. Nie znaczy to — podkreślam jeszcze raz — że w parafiach tych nie było w ogóle księdza. Bywali tam duszpastarze tymczasowi.

Na brak księży wskazywałaby również część nieobsadzonych wikariatów. Wizytacja radziwiłłowska zanotowała w większości parafii istnienie domu dla wikariusza, co jest dowodem, że dawniej, zapewne przed ruchem reformacyjnym, wikary tam

<sup>15</sup> Tamże, k. 67, 78v.

<sup>16</sup> Tamże, k. 7v, 21.

<sup>17</sup> AWK. XI, k. 47v, 49v, 55v.

<sup>18</sup> AWK. X, k. 162, 180v, 191v.

bywał. Obecnie w wielu parafiach domy te stały pustką. Zdarzało się, że zamieszkiwał w nich pleban, jak w Szewnej czy Zawichoście<sup>19</sup>, lub kierownik szkoły parafialnej jak w Odechowie czy Waśniowie<sup>20</sup>. W samym tylko dekanacie pilźnieńskim zastano puste wikarówki w 4 parafiach, w Brzezinach, w Brzostku, w Kleczach i w Łękach<sup>21</sup>. W archidiaconacie lubelskim brakowało na wikarówce księdza w Bystrzycy, w Kielczowicach i w Zemborzycach<sup>22</sup>. Nawet u św. Mikołaja w Krakowie nie było wikarego, lecz jego funkcje wykonywali mansjonarze<sup>23</sup>, a w Pilicy, gdzie dawniej utrzymywał proboszcz 4 wikariuszy, miał obecnie tylko jednego<sup>24</sup>. Również w Podegrodziu w dekanacie nowosądeckim trzymał obecny pleban tylko jednego wikarego, gdy za poprzedników bywało dwóch i dwaj — stwierdzał wizytator — byli potrzebni ze względu na rozległość parafii<sup>25</sup>. Podobnych przykładów jest wiele.

Gdzieniedzie ulegały likwidacji nawet kolegia mansjonarzy. Np. w Kazimierzu Dolnym powinno być według fundacji 6 mansjonarzy i 1 kleryk, tymczasem wskutek utraty uposażenia mansjonarze zniknęli, a nierezydujący prepozyt utrzymywał pod koniec XVI w. tylko komendarza i 2 wikarych<sup>26</sup>. W Chodlu fungowało ongiś 5 mansjonarzy, obecnie nie było ani jednego, a prepozyt posiadał tylko 2 wikariuszy<sup>27</sup>. W Końskowoli też ufundowano ongiś 5 mansjonarzy i 1 klerykaturę, teraz był tylko komendantz nierezydującego prepozyta i 1 wikariusz<sup>28</sup>. Kościół w Niedźwiedziu w dekanacie skalskim posiadał przed reformacją protestancką 4 mansjonarzy i 1 kle-

<sup>19</sup> AWKAp. VIII, s. 38; AWKAp. XII, s. 23.

<sup>20</sup> AWKAp. VIII, s. 41; AWKAp. XIV, k. 39v.

<sup>21</sup> AWKAp. II, k. 8, 16—17, 26.

<sup>22</sup> AWKAp. III, k. 59, 63, 132v.

<sup>23</sup> AWKons. III, k. 71v.

<sup>24</sup> AWKAp. XV, k. 71v.

<sup>25</sup> AWKAp. VI, s. 43.

<sup>26</sup> AWKAp. III, k. 71.

<sup>27</sup> Tamże, k. 104v.

<sup>28</sup> Tamże, k. 127.

ryka, obecnie tylko 1 wikarego<sup>29</sup>. W Żarkach miało być z fundacji 4 mansjonarzy, teraz na skutek rozdrapania ich uposażenia pracował tam zaledwie 1 wikary<sup>30</sup>. W Stopnicy z powodu zabrania przez dziedziców dziesięcin spadła liczba mansjonarzy z 4 na 2<sup>31</sup>. Zupełnie zniknęli mansjonarze w Ruszcy, ponieważ dziedzic zagarnął ich uposażenie<sup>32</sup>. Wszystko to wskazywałoby, że jak w innych biskupstwach tak i w diecezji krakowskiej cierpiano na brak księży.

Tymczasem tak źle nie było. Narybek młodych księży w diecezji krakowskiej był zawsze duży. Od r. 1597 rozporządzamy wykazami diakonów, egzaminowanych przed prezbiteratem przez krakowskich archidiaconów. Otóż co roku przeciętnie 76 diakonów przyjmowało święcenia kapłańskie<sup>33</sup>. Jeżeli się doda, że podobne egzaminy przeprowadzali, choć w daleko mniejszym zakresie i inni archidiaconi, przynajmniej sandomierski i lubelski, trzeba przyjąć, że około 90 nowych księży stawało co roku do pracy w diecezji. Cyfry tej nie umniejsza fakt istnienia wśród egzaminowanych i kandydatów z innych diecezji, proszących *ex admisione sui ordinarii* o wyświęcenie w Krakowie, bo przecież i klerycy z diecezji krakowskiej brali święcenia u obcych biskupów<sup>34</sup>, nawet poza granicami

<sup>29</sup> AWKAp. XVI, k. 2v.

<sup>30</sup> Tamże, k. 37.

<sup>31</sup> AWKAp. X, k. 26v.

<sup>32</sup> Tamże, k. 180.

<sup>33</sup> Liczbę 76 uzyskałem jako średnią wszystkich przeegzaminowanych diakonów w ciągu 7 lat, 1597—1603. W 1597 r. dopuszczono do kapłaństwa 83 diakonów, w 1598 r. 68, w 1599 r. 65, w 1600 r. 78, w 1601 r. 78, w 1602 r. 83, w 1603 r. 74, razem 529, co podzielone przez 7 dało zaokrągloną cyfrę 76. Rkps bez sygn. „In ecclesia cathedrali Cracoviensi tempore archidiaconatus — Stanisłai Crasiński — — examinis ordinandorum ab initio anni Domini 1597 pars tertia”. Dwie pierwsze części zaginęły.

<sup>34</sup> Por. ks. F. Stopniak, *Duchowni w parafiach archidiaconatu lubelskiego w okresie kontrreformacji*. Roczniki Humanistyczne KUL, VII, z. 2 (1958), 279. Według zestawienia autora część księży, zatrudnionych w wymienionym archidiaconacie, przyjęła święcenia w diecezjach: lwowskiej, łuckiej, płockiej, poznańskiej, wileńskiej i wrocławskiej.

Państwa jak pleban w Tylmanowej Szymon Kurek ze Żmigrogradu, wyświęcony przez bpa tarnawskiego na Węgrzech<sup>35</sup>. Że cyfra 90 neoprezbiterów była przeciętną liczbą narybku kapłańskiego w diecezji, potwierdza nieco późniejsza zapiska z nagrobka sufragana krakowskiego Tomasza Oborskiego (†1645). Biskup ten wyświęcił w ciągu swego 30-letniego pontyfikatu 2.185 kapłanów<sup>36</sup>, a więc rocznie 73. Wprawdzie w liczbie tej mieszczą się i zakonnicy, ale gdy się uwzględni, że nie tylko sufragan, ale i 6 kolejnych jego ordynariuszy udzielało niekiedy święceń, a chyba także bawiający kilka lat w diecezji krakowskiej (przed r. 1614) bp bakowski Walerian Lubieniecki z zakonu bernardynów<sup>37</sup>, otrzymamy również cyfrę około 90 nowych księży rocznie.

Przyływ każdego roku 90 kapłanów stanowił nawet dla tak ogromnej diecezji poważną pozycję. Ilu przeto mogło być w ogóle księży w diecezji krakowskiej na przełomie XVI i XVII wieku? Chodzi o cyfrę przeciętną. Ustalenie statystyki duchowieństwa w dawnych wiekach nie jest rzeczą łatwą, tym bardziej trudno to uczynić w okresie reformacji i w pierwszej fazie zwycięstwa katolicyzmu, gdy stosunki kościelne nie były jeszcze ze wszystkim uporządkowane. Wizytacja radziwiłowska nie dostarcza w tym względzie materiału do całego terytorium diecezji, po wtóre nie jest to materiał jednolity, gdy chodzi o wiadomości o księżach. Na podstawie akt tej wizytacji nie można nawet zestawić pełnego i dokładnego obrazu wszystkich beneficjów w diecezji, nie mówiąc już o posiadach wikariuszy manualnych. Obliczenie wszystkich beneficjów i wikariatów manualnych dałoby przynajmniej pod-

<sup>35</sup> AWKap. VI, s. 50.

<sup>36</sup> Sz. Starowolski, *Vitae antistitum Cracoviensium*. Cracoviae 1655, s. Vu<sub>6v</sub>.

<sup>37</sup> Wiadomo, że Lubieniecki konsekrował ołtarz u bernardynów w Opatowie (Ks. K. Kantak, *Bernardyni polscy*, II. Lwów 1933, 44) i kościół parafialny w Radomyślu nad Sanem (AWKap. XXXIV, s. 72), mógł przeto za zgodą ordynariusza i udzielać święceń. O Lubienieckim zob. J. Reychman, *Biskupstwo bakowskie w świetle historiografii rumuńskiej*. Nasza Przeszłość, IV, Kraków 1948, 327, 329 oraz ks. K. Kantak, dz. cyt. 44.

stawę do ustalenia stanu zapotrzebowania na duchownych, bo zestawienie statystyki księży komplikuje dodatkowo stosowana kumulacja beneficjów i płynna bardzo praktyka zatrudnienia wikariuszy manualnych.

Na podstawie protokółów wizytacyjnych radziwiłłowskich, uzupełnianych wizytacją następną z czasów kard. Bernarda Maciejowskiego, obliczam w przybliżeniu wszystkich księży świeckich w diecezji w interesującym nas okresie na około 1500. Z nich około 150 zajmowało kanonie w kapitule katedralnej, w kolegiatach, następnie prebendy w kościołach, formujących się w kolegiaty jak w Imielnie, w Książu Wielkim, w Moskorzowie, w Ruszcy, dalej prebendy w kolegiatach zanikających jak u św. Idziego w Krakowie<sup>38</sup>, wreszcie prebendy w kościołach nieparafialnych jak w Krakowie u św. Jana, św. Magdaleny, św. Marcina, św. Leonarda itd., licząc przy tym, że minimum 30% prebend było kumulowanych. Około 450 księży zajmowało beneficja proste: mansjonarie, psalterie, altarie, probostwa szpitalne, kapelanie zamkowe oraz wikariaty manualne przy proboszczach. Wszystkich rządców parafii (nie tylko samych plebanów) obliczam na około 800, bo chociaż pewien procent parafii było nieobsadzonych, a niektóre kumulowane, to jednak niemal w każdej parafii, pozostającej w rękach katolików, był ksiądz, jeśli nie pleban, to wikariusz-komendarz lub kapłan wędrowny. I wreszcie liczbę około 100 wypełniali tzw. kapłani wędrowni bez określonych zajęć<sup>39</sup>. W zestawieniu powyższym biorę w rachubę również księży z dworu biskupiego, pracowników konsystorza i profesorów Akademii krakowskiej, ponieważ wszyscy oni trzymali w diecezji jakieś beneficja jako wynagrodzenie za swoją pracę.

<sup>38</sup> Majątek prebend u św. Idziego kupili krakowscy dominikanie, wchodząc w jego użytkowanie w miarę wymierania kanoników. AWKons. III, k. 11v.

<sup>39</sup> Nie podaję dokumentacji moich obliczeń, bo trzeba by streścić po prostu wszystkie protokoły wizytacji kard. Radziwiłła. Obliczenie to zresztą jest bardzo dalekie od dokładności. Choć starałem się robić je sumiennie, jednakże w wielu wypadkach trzeba było oceniać na oko.

Obliczenie powyższe potwierdza w dużym stopniu analogia z diecezją przemyską z czasów nieco wcześniejszych, bo z lat 1545—1559 z okresu pontyfikatu bpa Dziaduskiego<sup>40</sup> i z lat późniejszych, z r. 1640 z czasów rządów bpa Gembickiego<sup>41</sup>. Na około 165 wszystkich kościołów (bez zakonnych) i za Dziaduskiego i za Gembickiego liczyła diecezja przemyska około 230 kapłanów. Tak więc w obu diecezjach mamy zbliżone proporcje kapłanów do istniejących kościołów. A skoro uwzględni się, że w diecezji krakowskiej o wiele więcej było prebend w kapitułach (katedralnej i kolegiackich) oraz liczniejsze kolegia niższego duchowieństwa aniżeli w biskupstwie przemyskim, okaże się zapotrzebowanie na księży w obu niemal identyczne. Zaznaczam, że przeprowadzony szacunek jest daleki od dokładności, usiłuje jedynie w przybliżeniu zorientować w liczbie ówczesnego duchowieństwa w diecezji krakowskiej.

Przy wszelkich tego rodzaju obliczeniach musi się pamiętać o jednej jeszcze trudności, spowodowanej luźnym związkiem ówczesnych księży z własną diecezją. Nie tylko bowiem przyjmowano często święcenia poza rodzimą diecezją, ale także szukano beneficjów, gdzie tylko się dało, po wszystkich polskich, a nawet obcych biskupstwach. Stąd w diecezji krakowskiej pracowało sporo księży z innych diecezji, nawet z Wrocławia, z Moraw, z Merseburga, jak Tomasz Tensius, pleban w Jaśliskach i Jan z Krapkowic, komendarz w Przystajni<sup>42</sup>, czy Tomasz Wendrich, wikary w Jadownikach<sup>43</sup> i Łukasz Prele, pleban w Jaworniku<sup>44</sup>. Z drugiej strony księża krakowscy, posiadający posady w swojej diecezji, mieli też beneficja w diecezjach obcych, w tym i poza granicami Państwa, jak Jan Sczerski, pleban w Mikołowie, zarazem prepozyt w Ołomuńcu<sup>45</sup>. Nie tylko członkowie kapituł, ale

<sup>40</sup> Ks. T. Śliwa, *Diecezja przemyska w połowie XVI wieku*. Lublin 1962. Maszynopis, s. 152.

<sup>41</sup> O. H. Wyczański, *Biskup Piotr Gembicki*. Kraków 1957, 129.

<sup>42</sup> AWKap. IV, k. 86; AWKap. XVI, k. 32.

<sup>43</sup> AWKap. VI, s. 147.

<sup>44</sup> Tamże, s. 117.

<sup>45</sup> Tamże, s. 59.



także plebani, a nawet wikariusze rezydowali niekiedy poza swoim biskupstwem. Z tych przeto względów uważam zestawienie dokładnej statystyki księży w diecezji krakowskiej w interesującym nas okresie za rzecz po prostu niemożliwą. Jedno tylko zdaje się nie ulegać wątpliwości, że duchowieństwa w diecezji krakowskiej mimo wszystko wtedy nie brakowało.

Jak już zaznaczono, pracowało w duszpasterstwie parafialnym w diecezji pod koniec XVI w. w charakterze proboszczów i wikarych oraz wspomagających ich w tym mansjonarzy, prepozytów szpitalnych, altarzystów około 1250 kapłanów (800 rządców parafii + 450 księży pomocniczych) z ogólnej liczby 1500 księży. Fakt wakansów na wielu probostwach, jak to widzieliśmy na przytoczonych wyżej przykładach, dowodzi tylko, że brakowało tam plebanów instytuowanych, a nie księży w ogóle. Kościoły bez kapłana były stosunkowo rzadkie i to najczęściej te, które formalnie nie były jeszcze parafialnymi, chociaż wizytatorowie biskupi rejestrowali je na równi z parafialnymi. Zdarzało się bowiem, że w szeregu miejscowości fundowano nowe kościoły, ale parafie przy nich znajdowały się dopiero w stadium tworzenia i brakowało tam jeszcze albo uposażenia, albo mieszkania dla plebana, jak w Brzeźnicy w dekanacie zwoleńskim, w Czarnym Dunajcu, w Tarłowie<sup>46</sup>. Tam, gdzie stworzono już warunki dla egzystencji duchownego, choć nie nastąpiła jeszcze formalna erekcja parafii, a tym samym nie można było instytuować kanonicznie plebana, odrazu zwykle zatrudniano tymczasowego

---

<sup>46</sup> AWKAp. XII, s. 3; AWKAp. XIII, k. 28. — Zob. L. Wyrostek, *Dokument chłopów podhalańskich z r. 1605*. Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby, I. Kraków 1938, 494. Sołtysi i kmiecie ze wsi, mających wejść w skład parafii w Czarnym Dunajcu, dwukrotnie podkreślali w dokumencie fundacyjnym, iż chcą w swej parafii księży stałych, plebanów: „— Naprzód to warując, aby król J. M. Pan nasz miłościwy jako w dobrach swoich, gdzie jemu samemu to należy, podawał nam plebana, kapłana godnego —”, i znowu „— Prosząc uniżenie J. K. M. Pana naszego Zwierzchniego, aby — nam — pasterza jednego po drugim porządnie podawać nie zaniechał”. Tamże, 495—496.

komendarza. Czyniła tak albo władza diecezjalna, albo też angażował kapłana kolator, względnie sami parafianie. Miało to miejsce w Kazanowie w dekanacie zwoleńskim<sup>47</sup>, w Poczesnej<sup>48</sup>, w Samoklęskach<sup>49</sup>, w cytowanym już Adamowie i Staninie oraz w szeregu innych. O księdzu, pracującym w Dąbrowie w dekanacie opatowskim Wojciechu z Przeclawia zapisano, że otrzymał administrację parafii „z rąk świeckich”<sup>50</sup>, o księdzu w Wieprzu Marcinie Turku, że zaangażował go dziedzic Stanisław Gniewek<sup>51</sup>, a o wikarym w Piotrowicach w dekanacie zatorskim Adamie z Trzemeśni, że utrzymują go sami parafianie<sup>52</sup>.

Inną przyczyną nieobecności w parafii nie tylko plebana, ale w ogóle księdza, była albo ruina kościoła, albo ograbienie go z naczyń i szat liturgicznych, albo wreszcie utrata środków utrzymania. Miało to miejsce w tych parafiach, których kościoły, zajęte w czasie reformacji przez dziedziców protestantów, zostały wprowadzone już rewindykowane, ale bądź nie odbudowano jeszcze świątyni lub nie sprawiono liturgicznego wyposażenia, bądź też kolator nie zwrócił jeszcze plebańskich gruntów i dziesięcin. Tak było w Ciągowicach, gdzie zabrano księgi liturgiczne, a plebania była w ruinie<sup>53</sup>, w Bydlinie, gdzie zburzony był kościół<sup>54</sup>, w Dalewicach, gdzie nie tylko zrujnowano kościół, ale i rozdrapano beneficjum<sup>55</sup>, w Wolanowie (dawniej Wola św. Doroty), gdzie dziedzic zamienił plebanie na karcznię, a grunty beneficjalne włączył do swego

<sup>47</sup> AWKap. XIII, k. 16v.

<sup>48</sup> AWKap. XVI, k. 35.

<sup>49</sup> AWKap. II, k. 137; AWKap. IV, k. 118v.

<sup>50</sup> „— administratur de manu saeculari per —”. AWKap. VI, s. 196.

<sup>51</sup> Tamże, s. 102.

<sup>52</sup> Tamże, s. 99v.

<sup>53</sup> *Akta wizytacji dekanatów bytomskiego i pszczyńskiego dokonanej w roku 1598 z polecenia kardynała Jerzego Radziwiłła biskupa krakowskiego*. Wyd. ks. M. Wojtas. Katowice 1938, 42—43.

<sup>54</sup> AWKap. XVI, k. 18v.

<sup>55</sup> AWKap. X, k. 162.

folwarku<sup>56</sup>, w Cerekwi, gdzie też dziedzic zajął beneficjum<sup>57</sup>, w Tuczapach, gdzie przez 10 lat wakowało probostwo, bo beneficjum użytkował dziedzic Dymitrowski<sup>58</sup>, w Słaboszowie, gdzie również dziedzice okupowali beneficjum<sup>59</sup> oraz w paru innych parafiach.

Poza omówionymi wypadkami w każdej parafii był i pracował duszpasterz, jak to widać z protokółów wizytacyjnych kard. Radziwiłła z lat 1591—1599 i kard. Maciejowskiego z lat 1601—1604. Inna rzecz, że różni to byli duszpasterze. Większość parafii posiadała plebanów kanonicznie instytuowanych, względnie kanonicznie ustanowionych komendarzy, gdy pleban w sposób legalny kumulował za dyspensą papieską inne beneficjum duszpasterskie, lub gdy chwilowo z tych czy innych względów nie można było ustanowić formalnego plebana, względnie gdy instytuowany pleban nie posiadał jeszcze święceń kapłańskich. W znacznej wszakże liczbie parafii bywali duszpasterzami kapłani bez kanonicznej instytucji lub aplikaty, tzw. księży wędrowni, rekrutujący się z duchowieństwa świeckiego wszystkich polskich diecezji oraz ze zbiegów<sup>60</sup> z różnych zakonów. Angażował ich najczęściej kolator, niekiedy sami wierni.

Wspomniano wyżej, że z ogólnej, przybliżonej, liczby 1500 księży w diecezji pracowało w duszpasterstwie parafialnym tylko około 1250. Jak tłumaczyć fakt pozostawiania tak dużego procentu kapłanów poza pracą parafialną? Jedyne tym, że reszta zajmowała prałatury i kanonie w katedrze i kolegiatach, beneficja po kościołach prebendalnych i szpitalnych, nie licząc już katedralnych kolegiów gracjalistów, rorantystów, penitencjarzy itd. Zaznaczam, że zaliczani przeważnie

<sup>56</sup> AWKap. XIII, k. 10.

<sup>57</sup> Tamże, k. 11.

<sup>58</sup> AWKap. X, 22v.

<sup>59</sup> AWKap. XI, k. 47v.

<sup>60</sup> Zbiegów zakonnych akta wizytacyjne nazywają apostatami. Nie byli to jednak odstępcy od wiary, prawo kanoniczne bowiem, dawniejsze i obecne nazywa apostatą zakonnika, który opuścił klasztor bez pozwolenia przełożonych zakonu i bez zamiaru powrotu (apostata ab ordine, a religione).

do duchowieństwa parafialnego mansomiarze nie wszędzie i nie wszyscy jęli się pracy duszpasterskiej, część ograniczała się do swych zajęć chórowych.

Istnienie w diecezji znacznej liczby nieparafialnych beneficjów, zwłaszcza altarii i mansjonarii, i tworzenie jeszcze ciągle prebend nowych miało swą genezę w rozpowszechnionych szeroko od średniowiecza fundacjach mszalnych. Te zaś wiązały się z silną wiarą społeczeństwa w bezwzględną skuteczność Mszy za dusze zmarłych. Wierzono, że przede wszystkim Msze, odprawiane po śmierci, byle tylko w wielkiej liczbie, przynoszą duszy zbawienie<sup>61</sup>. Mobic niepewności, czy krewni lub spadkobiercy zechcą później te Msze zamówić, zapewniano sobie już za życia większą lub mniejszą ich ilość poprzez tworzenie różnych fundacji. Chcąc zabezpieczyć sobie wieczystą ciągłość odprawiania („po wieczne czasy”), stwarzano i wieczyste fundacje jako uposażenie księży, wykonujących związane z fundacjami obligi mszalne. Chodziło o zagwarantowanie nieprzerwanej sukcesji kapłanów przy fundacji, a w konsekwencji ciągłości fundowanych Mszy. W ten sposób powstawały najczęściej prebendy ołtarzowe, tzw. altarie, następnie beneficja mansjonarzy, nieraz od razu całe ich kolegia, wreszcie względy te leżały nawet u podstaw tworzenia nowych kanonii lub nowych probostw. Dokumenty fundacyjne zawsze określały, ile ciąży na beneficjatach obligacji mszalnych w stosunku rocznym, kwartalnym, tygodniowym. Zjawisko to, występujące powszechnie na zachodzie Europy, nieobce było i w Polsce<sup>62</sup>. Niezmierna troska o Msze pośmiertne, nie zawsze idąca w parze z prawdziwą religijnością fundatorów, wpływała w dużym stopniu na wzrost beneficjów nieparafialnych, ubocznie na podniesienie liczby duchowieństwa, a w konsekwencji na jego pauperyzację. Mno-

<sup>61</sup> J. A. Jungman, *Missarum sollemnia. Eine genetische Erklärung der römischen Messe*. IV Aufl., I Bd, Wien 1938, 170—172.

<sup>62</sup> Zob. o. H. Wyczawski, *Księgi mszalne jako źródło historyczne*. Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, VII (1963), 43.

gość prebend, rzadko kiedy na tyle intratnych, aby zapewnić beneficjатовi dostateczne utrzymanie, była powodem powstania wśród kleru proletariatu duchownego i równocześnie stała się przyczyną nowego zjawiska, kumulacji beneficjów.

W Polsce, a więc i w diecezji krakowskiej, kumulował beneficja kto chciał i kto potrafił uzyskać prezentę od kolatora, a potem dyspensę papieską na dodatkowe beneficjum, o którą zresztą nie wszyscy kumulujący się starali. We wszystkich klasach duchowieństwa w diecezji, od biskupów począwszy, a kończąc na wikariuszach i altarzystach, znajdowało się sporo takich, którzy przy zasadniczym beneficjum, często przy swym tytule święceń, trzymali drugie, nieraz trzecie i czwarte. Następnym zaraz po Radziwille ordynariusz krakowski kard. Maciejowski kumulował z biskupstwem krakowskim arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Ogromnie rozpowszechniona była praktyka kumulacji w kapitule katedralnej. Prałaci i kanonicy kumulowali kanonie w kapitułach katedralnych innych diecezji, w kapitułach kolegiackich w diecezji swojej i w obcych, trzymali też co lepsze probostwa. Kapitułę katedralną naśladowały kapituły kolegiackie.

W mniejszym stopniu kumulowali beneficja plebani. Łatwiej to przychodziło proboszczom, pochodzącym ze szlachty, natomiast o wiele rzadziej zachodziły wypadki, aby łączył dwie parafie proboszcz pochodzenia plebejskiego, chyba że wywodził się z bogatego i wpływowego mieszczaństwa, lub będąc stanu chłopskiego, był w łaskach u jakiegoś kolatora. Na ogół jednak jeśli udało się plebanowi chłopskiego pochodzenia uzyskać dodatkowe beneficjum, to najczęściej jakąś altarię lub mansjonarię.

Księżom, kumulującym parafie, nietrudno było urządzić sprawy duszpasterskie na drugim probostwie. Dużo bowiem było kapłanów ubogich, którzy za byle jakim wynagrodzeniem podejmowali się wypełniać obowiązki duszpasterskie, związane z kumulowanymi beneficjami.

Sobór trydencki bardzo ostro wystąpił przeciw kumulacji beneficjów, zwłaszcza takich, z którymi łączył się obowiązek

duszpasterstwa i rezydencji<sup>63</sup>. Gdy ogłoszono w Polsce dekrety trydenckie, nastąpiła panika i — rzecz znamienna — nie wśród duchownych najbiedniejszych, u których kumulację drobnych beneficjów usprawiedliwiałby ostatecznie niedostatek, ale głównie wśród księży dobrze się mających, w kapitułach katedralnych, z krakowską na czele. Kapituły od razu podjęły w Rzymie starania, aby uzyskać dyspensę na dalsze stosowanie kumulacji ze względu — pisano w suplikach — na ubóstwo polskiego kleru. I faktycznie potrafiły kapituły w r. 1565 wyjednać przy poparciu swych biskupów i bawiącego w Rzymie kard. Stanisława Hozjusza zawieszenie dla Polski na 3 lata odnośnego dekretu, a w r. 1575 na dalszy okres<sup>64</sup>. Tak więc nadal praktykowano w Polsce i w diecezji krakowskiej kumulację beneficjów, a między nimi i probostw. Że działało się to z wielką szkodą dla duszpasterstwa, nie trzeba dowodzić.

Na tle stosowanej szeroko na probostwach kumulacji tym większy wzbudzali szacunek ci plebani, którzy zadowalali się jedną parafią. Wizytujący diecezję z ramienia kard. Radziwiłła prepozyt tarnowski Krzysztof Kazimirski, późniejszy biskup kijowski (+1618)<sup>65</sup>, zanotował jako rzecz godną pod-

<sup>63</sup> Sess. VII, c. 4 de reform.; sess. XXIV, c. 17 de reform.

<sup>64</sup> W sprawie tej podejmowała wiele wysiłków przede wszystkim kapituła krakowska, wysyłając swych posłów do Rzymu. Wszystkie zabiegi kapituły odzwierciedlają dość dokładnie protokoły sesji kapitulnych od r. 1564 do r. 1675. (Archiwum Kapituły Krakowskiej, rkps Acta actorum, VI, k. 10—10v, 11, 13, 18v, 29—29v, 44, 51v—52v, 55v, 58—58v, 115, 128, 135, 148v, 168v, 185, 263, 273, 282v, 319, 324v). Pozwolenia na kumulację na czas nieograniczony kuria rzymska nie udzieliła. Bp Piotr Gembicki uzyskał w r. 1651 od Inocentego X władzę nadawania jednemu kapłanowi dwóch parafii o słabych beneficjach, lub do jednej parafii dodania dwóch beneficjów prostych. (Acta episcopalia, LVIII (1653—1655), dokument z r. 1651 ingrosowany na k. 174—174v).

<sup>65</sup> Zob. o. Sz. Okolski, *Biskupów kijowskich i czernichowskich — porządek i liczba*. Kraków 1853, 60—61 oraz ks. T. Długosz, dz. cyt., 5. — Bratem Krzysztofa Kazimirskiego był słynny arianin, dziedzic Lubartowa, Mikołaj, nawrócony jednak przed śmiercią do katolicyzmu. K. Cichovius, *Alloquiorum Osiecensium libri quinque* —, Cracoviae 1615, 125 nn.

kreślenia, że plebani: w Brzyskiej Wojciech Błażkowski, w Lubli Walenty Szipovius, w Łączkach Gawel z Jodłowej, w Pstragowej Jan z Gogolowa są *unico beneficio contenti*<sup>66</sup>. Podobnie chwalono później bpa Tomasza Oborskiego, sufragana krakowskiego, zmarłego w r. 1645, że przez długi swój żywot na urzędzie biskupa pomocniczego kontentował się jedynym beneficjum, swoją kanonią *fundi* Wawrzeńczyce<sup>67</sup>. I ludzie świeccy źle patrzyli na kumulacje. Nieznany bliżej fundator altarii NMP w Wolbromiu zastrzegł wyraźnie, że instytuowany na nią beneficjat nie może absolutnie dokumulować innego beneficjum, nawet wikariatu w samym Wolbromiu<sup>68</sup>.

Tak więc jeżeli istniały pod koniec XVI w. w diecezji krakowskiej jakieś niedobory wśród duchowieństwa parafialnego, to nie tyle dla małej jego liczby, ile z powodu mnogości beneficjów nieduszpasterskich i rozpowszechnionego systemu kumulacji.

## 2. PLEBANI

Jakie były bolączki stanu duchownego w diecezji, można poznać ze statutów, odprawionego w r. 1593 przez Radziwiłła synodu i dołączonego do nich listu pasterskiego do proboszczów i wikarych<sup>1</sup> oraz z nawiązującego doń, a ogłoszonego

<sup>66</sup> AWKap. IV, k. 16v—17, 21, 25, 32.

<sup>67</sup> Starowolski, dz. cyt., s. Vu.

<sup>68</sup> AWKap. XV, k. 62.

<sup>1</sup> Egzemplarz statutów tego synodu pt. *Constitutiones synodi dioeceseanae Cracoviensis die 20 nona mensis Martii celebratae anno Domini 1593*, Cracoviae 1953 jest bardzo rzadki. Dołączony list pasterski, ogłoszony po raz pierwszy przez kardynała z okazji synodu wileńskiego w r. 1582, wydał ostatnio J. Sawicki w swych *Concilia Poloniae*, II, *Synody diecezji wileńskiej i ich statuty*. Warszawa 1948, 133—140. Należy zaznaczyć, że bp Piotr Tylicki w 8 lat po śmierci Radziwiłła przedrukował jego statuty wraz z Listem jako dodatek do statutów swego synodu (*Constitutiones Dioeceseanae Cracovienses in diversis synodis sub — Georgio Radziwiłł, Bernardo Maciejowski, Petro Tylicki Episcopis Cracoviensibus sancitae et promulgatae iussu — Petri Tylicki Episcopi Cracoviensis praelo mandatae*

w r. 1601 przez następcę Radziwiłła Bernarda Maciejowskiego nowego i znacznie obszerniejszego *Listu do proboszczów diecezji krakowskiej*, znanego pod nazwą *Pastoralnej*, też dodanego do statutów synodalnych tego biskupa<sup>2</sup>. Z drugiej strony wizytacje obu pasterzy dały dokładny stosunkowo obraz faktycznego poziomu duchowieństwa z tym, że akta wizytacji Maciejowskiego pozwalają jeszcze ustalić, o ile i w jakim stopniu wykonano zarządzenia wizytacji radziwiłłowskiej.

Reforma szła powoli, a te same braki piętnowały i dalsze XVII-wieczne synody oraz wizytacje. Jednym z celów obu wymienionych wizyt było uregulowanie kanonicznej obsady wszystkich probostw. Na podstawie dotychczasowych wywodów można przyjąć, że poza małymi wyjątkami był ksiądz w każdej parafii, w zasadzie pleban, często wraz z wikariuszem, niekiedy z dwoma, albo gdy pleban nie rezydował, wówczas przebywał w parafii sam wikary. W parafiach przy kolegiatach i kościołach prepozyturalnych bywało po kilku i kilkunastu księży, mansjonarzy i altarzystów. Tak samo w kościołach, w których istniały same tylko altarie, zjawiali się obok plebana od czasu do czasu, o ile nie rezydowali stale, księża altarzyści dla odprawienia swych nabożeństw. Wreszcie w parafiach, w których z tych czy innych powodów nie było instytuowanych plebanów, duszpasterzowali albo kapłani, ustanowieni tymczasowo przez władzę diecezjalną, tzw. komendarze, albo kapłani wędrowni, świeccy lub zakonni, zaangażowani bądź przez kolatora, bądź przez parafian<sup>3</sup>.

---

Cracoviae 1608). Zob. uwagi o synodzie Radziwiłła i jego *Liście* ks. P. Bobera *Z dziejów synodów dawnej diecezji krakowskiej w XIV, XV i XVI w.* Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, III (1956), 110—115.

<sup>2</sup> *Constitutiones synodi Dioecesis Cracoviensis celebratae anno Domini 1601 X Kal. Junii.* Cracoviae 1601. Zob. też ks. J. Fijałek, *Pastoralna ks. Bernarda Maciejowskiego.* Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6—8 grudnia 1925 r., I. Referaty, sekcja IV.

<sup>3</sup> Spraw tych na terenie archidiakonatu lubelskiego w latach 1565—1603 dotknął ks. F. Stopniak (*Duchowni w parafiach archi-*



Rzecz zupełnie zrozumiała, że ten stan nie był normalny i Radziwiłł, a po nim Maciejowski nie mogli pozostać na to obojętni. Toteż napominano kolatorów, aby jak najspieszniej dokonali prezent na wakujące probostwa. Sprawa jednak nie była łatwa do przeprowadzenia. Szlachta uważała parafialne kościoły w swych dobrach za swoją własność z racji ich fundowania przez przodków. Władze kościelne zawsze się z tym liczyły. Wymownym przykładem jest wystawione na piśmie przez dziedzica wsi Chobrzany Zygmunta Myszkowskiego pozwolenie na wyjazd z parafii miejscowego plebana Jana Piotrowskiego na przeciąg 3 lat w celu odbycia studiów we Włoszech. Licencję tę oblatował Piotrowski w aktach konsystorza krakowskiego (30 marca 1592 r.)<sup>4</sup>, co bynajmniej nie było zaskoczeniem dla władzy diecezjalnej. Stosowana wiek wcześniej i to bardzo konsekwentnie przez opisującego beneficja parafialne Jana Dułgosza<sup>5</sup> stylizacja: *villa habens in se parochialem ecclesiam* — — *cuius haeres* etc. jak najbardziej dowodzi, że kanonik krakowski uważał kościoły parafialne za ściśle związane z własnością ziemską<sup>6</sup>.

*diakonatu lubelskiego w okresie kontrreformacji* Roczniki Humanistyczne KUL, VII, z. 2 (1958), 262—263). Jednakże niektóre poglądy autora wymagają korektur.

<sup>4</sup> Tenor pisma: „Quod cum Venerabilis Nobilis Joannes Piotrowski parochus in Choberz in Italiam studiorum causa hoc tempore proficisci constituisset, ad eamque rem consensum nostrum a nobis tamquam legitimo huiusipsius parochiae Chobrensis Patrono postulasset, Nos vero — — pro iure nostro patronali facultatem damus litteris hisce nostris, ut liceat ipsi Joanni Piotrowski ratione studiorum per triennii spatium a data harum litterarum computandum abesse ab ecclesia Chobrensi — —”. Acta Officialia, CXI (1591—1595), s. 94.

<sup>5</sup> *Liber beneficiorum Dioecesis Cracoviensis*, II. Opera omnia, VIII, Cracoviae 1864, passim.

<sup>6</sup> Opis beneficjum parafialnego w Łoniowie zaczął Dułgosz następująco: „Villa habens in se ecclesiam parochialem lapide fabricatam, dicatam sancto Nicolao, cuius haeres Joannes Wnorowsky de armis Strzegomya, cuius plebanus ad praesens Stanislaus presbyter”. (Tamże, 345). Podobnie opisuje beneficjum w Sulisławicach: „Villa habens in se parochialem ecclesiam ligneam, Sanctae Mariae Nativitati dicatam, cuius plebanus Stanislaus presbyter, cuius

Świadomość własności kościołów nie tylko była nadal silna u szlachty<sup>7</sup>, ale nawet podczas reformacji się wzmogła, jak to widać z następujących przykładów. Wizytujący diecezję z ramienia Filipa Padniewskiego Andrzej Krajewski, archidiacon krakowski, prosił dziedzica Żarek i Przybynowa Jerzego Myszkowskiego, zwolennika reformacji protestanckiej, aby nie przeszkadzał odprawianiu katolickich nabożeństw w kościele żareckim i przybynowskim. Myszkowski odpowiedział, że on nie miesza się do dóbr biskupich, ale też życzy sobie, aby i biskup nie rządził w jego dobrach<sup>8</sup>. Gdy wskutek zarazy opustoszała parafia w Palczy, bo część parafian wymarła, a część się rozprószyła, wtedy właściciel Palczy Lanckoroński rozdał własnowolnie do innych kościołów utensylia kościelne, na beneficjum plebańskim osadził kmiecia, Palczę z kościołem przyłączył do parafii w Harbutowicach, wieś Baczyn i Zachełmną, należącą do Palczy, do parafii w Lanckoronie, trzecią zaś wieś, Budzów, do Makowa<sup>9</sup>. O samowoli kolatorów świadczy również fakt, jaki się zdarzył w r. 1595 z okazji zamierzonej wizytacji kościoła w Siennie. Właściciel miasteczka Sebastian Sienieński, dowiedziawszy się o zaplanowanej przez archidiacona Jerzego Zamojskiego wizytacji parafii, zamknął kościół, a przez mieszczan oświadczył Zamojskiemu, że nikt inny poza nim dziedzicem nie ma prawa kontroli w jego mieście i w jego kościele<sup>10</sup>.

Nic przeto dziwnego, że przy takim systemie myślenia łatwo przychodziło szlachcie, przechodzącej w czasach reformacji do protestantyzmu, usuwać prawowiernych plebanów, zagrabiać plebańskie beneficja i osadzać przy zajętych kościo-

---

proprietas ad Joannem Lenarthowicz et Albertum Gorzyceński [pertinet]. (Tamże, 349).

<sup>7</sup> Genezę tej świadomości przedstawił K. Kolańczyk w swej pracy *Studia nad relikdami wspólnej własności ziemi w najdawniejszej Polsce*. *Studia nad historią prawa polskiego*, XX, z. 2. Poznań 1950, 211—218.

<sup>8</sup> AWKap. I, s. 163.

<sup>9</sup> AWKap. XVII, k. 214v.

<sup>10</sup> AWkap. III, k. 90v.

lach<sup>11</sup> nowowierczych predykantów. Trzeba zaznaczyć, że przykład szlachty protestanckiej szeroko oddziaływał. Wielu bowiem kolatorów, którzy, acz nie porzucali katolicyzmu i nie wypędzali plebanów, jednakże przy byle okazji zajmowali kościelny majątek. Rozzuchwaleni w okresie reformacji dziedzice, choć wracali obecnie do katolicyzmu i oddalali z kościołów kaznodziejów protestanckich, niechętnie wszakże wypuszczali ze swych rąk grunty i dziesięciny, zabrane ongiś plebanom. Dlatego też powierzali często kościoły parafialne w swych dobrach raczej księżom wędrownym, zadowalającym się najskromniejszym wynagrodzeniem, a nie formalnym proboszczom, bo wówczas musieliby zwrócić cały majątek beneficjalny.

Z drugiej strony wszelka inicjatywa przy obsadzaniu probostw spoczywała w rękach kolatorów. Patron miał przedstawić kandydata, a biskup go instytuować. Wprawdzie prawo kanoniczne pozwalało biskupowi obsadzić probostwo bez udziału kolatora, gdy ten uporczywie zaniedbywał skorzystać z prawa prezenty, ale na ogół rzadko korzystano z tego uprawnienia, aby nie zrażać dziedziców. Jedynie po każdej wizytacji wzywano ich do dokonania prezenty na wakujące probostwa, jak o tym można sądzić ze wzmianek wizytatorów w protokołach przy nieobsadzonych parafiach.

Zapiski takie zostawił wizytator kard. Radziwiłła Kazimirski odnośnie parafii Blechów, Książnice i Tuczapy w dekanacie pacanowskim<sup>12</sup>, Czarnocin i Sokolina w dekanacie sokolińskim<sup>13</sup>, Poręba Dzierżna w dekanacie wolbromskim<sup>14</sup>, w Przedanicy w dekanacie bobowskim<sup>15</sup> i po kilka w innych

---

<sup>11</sup> Nie można sądzić, jakoby protestanci organizowali zbory wyłączenie przy zajmowanych kościołach katolickich. Budowali i własne świątynie, z braku środków materialnych najczęściej niewielkie i bardzo proste. T. Szydłowski, *O budowlach tzw. arianskich*. Ref. w Pol., I (1921), 64 nn. Zob. również Sz. Morawski, *Arianie polscy*, 288.

<sup>12</sup> AWKap. X, k. 4, 23, 28v.

<sup>13</sup> Tamże, k. 61v, 74v.

<sup>14</sup> AWKap. XV, k. 81.

<sup>15</sup> AWKap. V, k. 14.

dekanatach. Konieczność wezwania kolatorów do dokonania prezenty na opróżnione probostwa podkreślały również mocno protokoły wizytacyjne za kard. Maciejowskiego. W dekanacie koprzywnickim zapisano takie wezwanie przy parafii Niekrasów<sup>16</sup>, w dekanacie lelowskim przy parafii Potok i Żóraw<sup>17</sup>, w dekanacie łukowskim przy parafii Adamów i Radorzyż<sup>18</sup>, w dekanacie miechocińskim przy parafii Baranów, Dymitrów (dziś nieistniejącej) i Miechocin<sup>19</sup>, w dekanacie nowogórskim przy parafii Poręba Żegoty i Sanka<sup>20</sup>, w dekanacie parczowskim przy parafii Bystrzyca, Dys, Firlej, Kamiona, Kock, Krasienin, Lubartów i Puchaczów<sup>21</sup>, w dekanacie połanieckim przy parafii Gryzikamiień i Ujazd (dziś nieistniejących)<sup>22</sup>, w dekanacie skalskim przy parafii Korzikiew, Sułoszowa, Ulina i Wysocice<sup>23</sup>, w dekanacie wolbromskim przy parafii Bydlin i Poręba Dzierżna<sup>24</sup>. Akcja obsady wakujących probostw, a łącznie z tym rewindykacji zagrabionych beneficjów plebańskich, choć szła opornie, przynosiła jednak rezultaty<sup>25</sup>. Wizytacja, przeprowadzona w części diecezji za bpa Piotra Gembickego w ll. 1645—1646, wykazała w tym względzie bardzo znaczną poprawę<sup>26</sup>.

<sup>16</sup> AWKons. IV, k. 65.

<sup>17</sup> Tamże, k. 46v, 48.

<sup>18</sup> Tamże, k. 75v, 77.

<sup>19</sup> Tamże, k. 60v, 62.

<sup>20</sup> Tamże, k. 55v.

<sup>21</sup> Tamże, k. 77—78.

<sup>22</sup> Tamże, k. 63, 65.

<sup>23</sup> Tamże, k. 51v — 52.

<sup>24</sup> Tamże, k. 53—54.

<sup>25</sup> Systematyczna rewindykacja zagrabionych przez protestancką szlachtę kościołów miała miejsce nie tylko w diecezji krakowskiej, ale w całej Polsce. Zob. relację o Polsce nuncjusza Malaspiny z r. 1598, mającą zarazem służyć za instrukcję dla jego następcy. *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce*, II. Wyd. E. Rykaczewski, 1864, 82.

<sup>26</sup> AWKAp. XLV i AWKons. VII. Wizytowano dekanaty: w archidiaconacie krakowskim oświęcimski, nowogórski, skawiński, zatorski i żywiecki oraz w archidiaconacie sandomierskim dekanat koprzywnicki, miechociński, połaniecki i rudnicki.

Wielką bolączką w duszpasterstwie parafialnym była, jak już zaznaczono, panująca od dawna praktyka kumulacji beneficjów. Parafie kumulowane, acz obsadzone kanonicznie, mało kiedy widziały swoich plebanów. Proboszczowie bowiem, trzymający więcej beneficjów, skoro ustanowili po swych parafiach wikarych, nie troszczyli się w zasadzie o sprawy duszpasterskie. Tylko sumienniejsi z nich mieli praktykę kolejnego rezydowania przy wszystkich swych beneficjach. Nie trzeba dowodzić, że na duszpasterstwie odbijało się to bardzo ujemnie, ponieważ wikariusz, choćby najgorliwszy, nie mógł nigdy zastąpić w zupełności proboszcza. Chodziło przecież nie tylko o odprawianie nabożeństw i udzielanie sakramentów, ale też o systematyczną, nieraz długofalową pracę nad umoralnianiem wiernych, dalej o utrzymanie w należytych stanie budowli parafialnych, o poziom szkoły, o dobre warunki w szpitalu-przytulku itp.

Podobnie źle wychodziły parafie na zwyczaj, powoli zanikającym, przyjmowania przez plebanów święceń kapłańskich dopiero po instytucji na probostwo<sup>27</sup>. Wspomniano już, że kandydaci do kapłaństwa sami starali się o tytuły, wymagane przez prawo kościelne do wyższych święceń. Albo zabiegali o prezentę kolatora na jakieś beneficjum, albo o prowizję życzliwego beneficjata na wikariat przy jego osobie. Ci, którzy otrzymywali prezentę na probostwo, od razu bywali na nie instytuowani, niezależnie od faktu posiadania święceń. Obowiązani byli tylko w ciągu roku je przyjąć, przy

---

<sup>27</sup> Również kanonicy kapitulni przyjmowali bardzo często święcenia dopiero po instalacji na kanonikę. Poprzednik Radziwiłła bp Myszkowski święcił w r. 1590 w Kielcach kilku takich kanoników, członków swego dworu: „familiares suos, ante omnia rite ac debito modo examinatos idoneosque et habiles repertos: Martinum Złotnicki canonicum Cracoviensem ad presbyteratum, Adamum Szypowski canonicum Cracoviensem ad diaconatum, Albertum Strzemeski canonicum Kielcensem ad diaconatum, Vincentium Romiszewski nominatum postulatumque abbatem Wąhocensem ad subdiaconatum”. Acta episcopalia, XXXI (1577—1591), k. 525.

spełnieniu oczywiście wszystkich innych warunków, wymaganych do kapłaństwa<sup>28</sup>.

Dysponuję dokumentami instytucji na probostwa z lat 1573—1576 jednego z poprzedników Radziwiłła, bpa Franciszka Krasieńskiego. Otrzymali wtedy probostwa klerycy niższych święceń: w Bidzinach Stanisław Bidziński, w Skawinie Jan Brzechwa, we Wzdole Wawrzyniec Ciesielski, we Frysztaku Marcin Frysztacki, w Radomiu Jan Lekarski, w Krynkach Andrzej Sękowski, w Siemoni M. Siemoński, w Stężycy Andrzej Szydłowski, w Górze Mikołaj Wiśniewski<sup>29</sup>. Wszyscy oni pochodzili ze stanu szlacheckiego. Ale nawet plebani, rekrutujący się z plebejuszy, o ile nie szli na probostwa z wikariatów, przyjmowali święcenia wyższe dopiero po instytucji. Właśnie kilku takich plebanów zastał na probostwach wizytator Kazimirski, a mianowicie na probostwie w Kocinie Walentego Łazoviusa, w Opatowcu Marcina Wadoviusa, w Łętkowicach Kaspra Cilindrinusa, w Książu Małym Bartłomieja z Kościana, w Kargowie Marcina Kumelskiego<sup>30</sup>. Należy stwierdzić, że każda chyba parafia posiadała co pewien okres przy zachodzących wakansach plebana bez święceń kapłańskich, niekiedy tylko przez kilka miesięcy, czasami znowu znacznie dłużej. Zjawisko to nie zachodziło tylko wówczas, gdy na probostwo dostał się jakiś wikariusz lub altarzysta, zatem kandydat już wcześniej wyświęcony.

Cały szereg probostw w diecezji stanowił uposażenie różnych kanonii kolegiackich, kolegiów wikariuszowskich i mansjonarskich, czasami nawet drugich sąsiednich probostw, następnie Akademii krakowskiej, niektórych szpitali, szeregu klasztorów. Szło to stąd, że szlachta, fundując nowe prebendy lub instytucje, względnie zwiększając uposażenie dawnych, nie chciała lub nie była w stanie czynić przy tym wkładów z własnego majątku, lecz wykorzystując prawo patronatu nad jakimś, zwykle bogatszym probostwem, inkorporowała je

<sup>28</sup> Zob. s. [60]—[61].

<sup>29</sup> *Acta episcopalia*, XXX (1573—1576), k. 27v, 32v, 34, 34v, 41v, 426v, 530, 563v, 568v, 600.

<sup>30</sup> *AWKap.* VI, s. 172, 177; *AWKap.* XI, k. 8v, 45, 51.

powstającej prebendzie, czy tworzonemu kolegium. Władza diecezjalna godziła się zwykle na tego rodzaju posunięcia, bo i sami biskupi uposażali niekiedy w ten sposób tworzone przez siebie prebendy. Wymagano tylko, aby parafii, której zabierano plebańskie beneficjum, została zabezpieczona administracja przez ustanowienie w miejsce plebana wieczystego wikariusza, komendarza, utrzymywanego przez nowego posesora probostwa.

W ten sposób probostwo w Jastrzębiu było inkorporowane mansjonarzom iłżeckim, probostwo w Krzczonowie posiadało kolegium mansjonarzy na zamku lubelskim, probostwo w Łękawicy stanowiło uposażenie kaznodziei kolegiaty tarnowskiej, probostwo w Parczowie posiadali mansjonarze krasnostawscy w diecezji chełmskiej, probostwo w Podegrodziu stanowiło uposażenie archidiakona nowosądeckiego, probostwo w Ratozynie było inkorporowane sąsiedniemu probostwu w Chodlu, probostwo w Starym Lelowie probostwu w Lelowie, probostwo w Trójcy posiadał archidiakon zawichojski, probostwo w Wierzchosławicach miała czwarta kanonia kolegiaty tarnowskiej, probostwo w Zalasowej trzymało kolegium wikariuszy tejże kolegiaty<sup>31</sup>.

W tym stanie rzeczy posesor plebańskiego beneficjum był nominalnym acz kanonicznym plebanem, ustanowiony zaś komendarz faktycznym duszpasterzem. Parafie nie wychodziły na ogół dobrze na takich podwójnych rządcach, bo żaden z nich nie poczuwał się do pełnej odpowiedzialności za stan parafii.

Uposażenie plebanów było różne<sup>32</sup>. Istniały probostwa bogate, ale też nie brakowało ubogich, zapewniających plebanowi zaledwie skromne utrzymanie. Podstawą uposażenia była zawsze ziemia, zarówno probostw wiejskich jak i miejskich. Powszechnie posiadały plebanie jeden łan gruntu, parafie

<sup>31</sup> AWKAp. III, k. 42v, 67v, 104v; AWKAp. VI, s. 43, 73, 92, 93, 95; AWKAp. VIII, s. 27; AWKAp. XVI, k. 28; AWKons. I, k. 10v.

<sup>32</sup> Zob. bp W. Wójcik, „Prawa parafialne” według polskiego ustawodawstwa partykularnego do 1564 r. Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, III, z. 2 (1957), 174—191.

młodsze nierzadko tylko pół łanu. O wiele rzadziej trafiały się probostwa, udotowane kilku łanami, całą wsią lub jeszcze większym majątkiem. Gdzie było gruntu więcej, posiadał proboszcz własnych poddanych. Gospodarzyli na roli przeważnie sami plebani, jedynie proboszczowie, kumulujący więcej beneficjów, puszczali czasami w dzierżawę drugie beneficjum, na co władza diecezjalna patrzyła zawsze krzywym okiem<sup>33</sup>. W łączności z uprawą roli posiadali plebani mniej lub więcej żywego inwentarza i proporcjonalne do wielkości beneficjum zabudowania gospodarcze. W wielkich probostwach istniały formalne folwarki plebańskie<sup>34</sup>. Za rządów kard. Radziwiłła do rzadkości już należało, aby pleban miał w swym uposażeniu nadaną karczmę. Miał ją na pewno pleban w Podolu<sup>35</sup>. Zjawisko to, o wiele częstsze w średniowieczu, poczęło z biegiem czasu zanikać, chyba na skutek akcji synodów i biskupów. Zdarzało się natomiast, że plebani, nie posiadając przy beneficjum karczmy, sprzedawali produkowane na plebanii piwo. Sprzedawał je za kard. Radziwiłła pleban w Dębowcu Szymon Treter<sup>36</sup>, za bpa Gembickiego pleban w Niekrasowie Marcin Dzierżąski<sup>37</sup>.

<sup>33</sup> Zakaz wydzierżawiania beneficjów wydał synod prowincjonalny arcybpa Macieja Drzewickiego z r. 1520 (*Constitutiones synodorum — provincialium — iussu — Joannis Wężyk — archiepiscopi Gnesnensis — editae. Cracoviae reimpressae anno Domini 1761, 171*). Toż sobór trydencki (*Sess. XXV, c. 11 de reform.*) i *Pastoralna Maciejowskiego* w ustępie „De conservatione bonorum et iurium ecclesiasticorum”.

<sup>34</sup> Obraz plebańskiego gospodarstwa na średnio zamożnym probostwie dał K. Dobrowolski w pracy *Dzieje wsi Niedźwiedzia w powiecie limanowskim do schyłku dawnej Rzeczypospolitej*. *Studia z historii społecznej i gospodarczej poświęcone prof. dr Franciszkowi Bujakowi*. Lwów 1931, 537—541.

<sup>35</sup> AWK<sup>ap.</sup> V, k. 13.

<sup>36</sup> AWK<sup>ap.</sup> IV, k. 12v.

<sup>37</sup> AWK<sup>ons.</sup> VII, k. 48v; Prawo propinacji czyli utrzymywania własnej karczmy łączyło się z posiadaniem wsi lub jej części. Ci przeto plebani, których beneficjum obejmowało całą wieś lub znaczną jej część, mogli posiadać karczmy zupełnie podobnie jak to było we wsiach szlacheckich i królewskich.



Obok wyposażenia w gruntach posiadała większość plebanów dziesięciny, oczywiście nie ze wszystkich wsi i nie ze wszystkich ról w poszczególnych wsiach w parafii. Dziesięciny bowiem należały pierwotnie z wszystkich wsi w diecezji do biskupa, który z biegiem czasu odstępował je kapitule, innym prebendarzom i przede wszystkim miejscowym plebanom. Stąd jeden proboszcz pobierał dziesięcinę snopową lub pieniężną z wszystkich wsi w parafii, drugi z niektórych tylko, względnie z pewnych tylko łąnów danej wioski, inny wreszcie wcale nie miał dziesięciny, bo brał ją z parafii inny beneficjant lub menza biskupia<sup>38</sup>.

Posiadali również plebani na ogół tzw. meszne, płacone przez parafian chłopów w snopach, ziarnie lub pieniądzech (*grossi mensales*) w ilości oznaczonej dokumentami fundacyjnymi. Wyjątkowo należały do uposażenia niektórych plebanów jeszcze dochody z jakiegoś myta lub cła. Częściej posiadały probostwa w pańskich dobrach wolny wyrąb drzewa, wolne mlewo, wolny połów ryb. Zdarzało się wreszcie, że mieli plebani jakiś dochód od kapitałów, lokowanych na dobrach szlacheckich, na miejskich kamienicach lub żydowskich kahałach. Należy podkreślić, że wszelkie świadczenia pieniężne dla plebanów, a także dla innych beneficjantów oraz dla rektorów szkoły i szpitala wypłacano zawsze w wysokości, ustalonej przez fundację czy zapis, o ile w ogóle nie zachodziły jakieś zalegania z wypłatą. Tę samą stopę procentową jak stosowano za Kazimierza Wielkiego czy Jagiełły, tak i teraz, mimo że wartość pieniądza stale się obniżała.

Do dodatkowych dochodów plebana należała kołeda i ofiary, składane przez parafian z okazji różnych czynności duchownych. Należały tu ofertoria, przynoszone do ołtarza w naturze lub pieniądzech w kilka uroczystych świąt w roku, funeralia, uiszczane w podobny sposób z okazji po-

---

<sup>38</sup> Ks. M. Wyszynski, *Ze studiów nad historią dziesięciny w Polsce średniowiecznej*. Pamiętnik Historyczno-Prawny, VIII, z. 1. Lwów 1929, 82—107. Zob. też ks. F. Śmidoda, *Sprawy dziesięcin w trybunale koronnym w latach 1578—1589*. Warszawskie Studia Teologiczne, VI, Warszawa 1933, s. 20—22.

grzebów<sup>39</sup>, następnie składane dowolnie opłaty, zwykle w wysokości 1 grosza przy chrzcie, ślubie, z okazji spowiedzi wielkanocnej, wyvodu kobiety po chrzcie dziecka itp. Przy chrzcie składano plebanom w niektórych parafiach sery (*casei baptismales*)<sup>40</sup>. Opłat tych nie wolno było od parafian żądać, jeśli dali dobrowolnie, można je było przyjąć. W pewnych parafiach opłata 1 grosza za tego rodzaju posługi była starodawnym zwyczajem<sup>41</sup>. Zdarzały się tu nieraz nadużycia. Niektórzy plebani, a jeszcze częściej zastępujący ich wikarzy lub księża wędrowni domagali się wprost tych opłat, a niekiedy nawet podnosili stawkę. Np. od ślubu, udzielanego po niedzieli starozapustnej (w przedpościu) i od wyvodu kobiety z dzieckiem nieślubnym żądali po 2 grosze<sup>42</sup>. Jan Chrzanowski, pleban w Porębie Wielkiej, brał od ślubu po siedemdziesiątnicy aż 12 groszy<sup>43</sup>. Proboszcz w Żywcu Wojciech Bargalik stosował swoistą metodę przy pobieraniu tych opłat. W zasadzie nic nie brał, ale od chrztu dzieci nieślubnych

<sup>39</sup> Ks. H. Powodowski pisał w r. 1604, że zwyczaj ten zanikał już w Krakowie. Według niego nie powinno się ceremonii składania darów ofiarnych ani opuszczać, ani „nią jako rzeczą podłą pogardzać jako się w tym mieście, chocia przednim koronnym dzieje, chocia widzą, iż tego sam Król Pan nasz z dawnych przodków swych żadnego święta i niedzielę nie opuszcza” (*Liturgia abo opisanie Mszey Świętej i obrzędów jej wybrane z Postille Łacińskiej nowej Chrystologia nazwanej*. Kraków 1604, 34). Kwitł natomiast ten obrzęd po małych miastach i po parafiach wiejskich, powodując zwykle dużo zamieszania podczas nabożeństw. Píše Powodowski: „— po miasteczkach i wsiach, gdy obyczaj takich ofiar ołtarz prawie pod sam czas poświęcania Ciała Pańskiego bywa obciążony nie tylko kwartnikami, pieniędzami, ale też chlebami, kołaczami, jajcy, serami i — co z wielkim i nieporządnym naciskiem i tumultem znoszą i tam u ołtarza zostawują, zwłaszcza w Wielki Piątek, abo w one dni przedniemu nabożeństwu oddane” (Tamże, 35).

<sup>40</sup> AWKap. IV, k. 17v; AWKap. V, k. 3v; AWKap. VII, k. 2.

<sup>41</sup> W Zawichoście — „— secundum veterem ecclesiae consuetudinem 1 gr exigere”. AWKons. I, k. 8v.

<sup>42</sup> AWKap. XVI, k. 60v, 62v, 65.

<sup>43</sup> „— a confirmatione matrimoniorum post septuagesimam 12 gr exigere”. Tamże, k. 73.

żądał 12 groszy, tyleż od wyvodu ich matek<sup>44</sup>. Zbiegły z klasztoru na św. Krzyżu benedyktyn Franciszek Sofarski, fungujący jako wikary w Białej w archidiakonacie zawichoj-skim (probostwo wakowało), żądał od parafian z Białej za chrzest opłaty 1 gr., a od wiernych z innych wsi w parafii po 2 grosze. Też konduity wikary w Goraju (probostwo wakowało) Wojciech Mazgaj pobierał od chrztu takse 1 gr., od ślubu zaś 10 groszy<sup>45</sup>.

Tymi dodatkowymi dochodami, któreby można określić późniejszą nazwą *iura stolae*, musieli się plebani dzielić z wikariuszami i z rektorami szkół parafialnych. W wypadkach nierezydencji proboszcza wszystkie te akcydentalne dochody zatrzymywał kapłan, duszpasterzujący w parafii w jego zastępstwie. Jakkolwiek było z ich pobieraniem, jest faktem, że wszędzie te akcydensy istniały, skoro stanowiły wcale poważną pozycję w budżecie rektorów szkół (zwykle jedna trzecia całości wpływów).

Uiszczanie wszelkich płatności na rzecz plebanów, a także innych osób kościelnych, przysparzało im często sporo kłopotów i nieprzyjemności. Ludzie nie zawsze chcieli, a nieraz i nie mogli płacić, duchowni zaś, powołując się na swe prawo lub zwyczaj, domagali się świadczeń. Ze dochodziło na tym tle niejednokrotnie do nieporozumień między duchowieństwem a parafianami, rzecz zupełnie zrozumiała.

Budynki mieszkalne plebanów różnie się przedstawiały. Plebanie wiejskie były często tylko dwuizbowe, z których jedną zajmował ksiądz, a drugą jego czeladź. Bywało też, że pleban posiadał dla siebie budynek o dwu lub trzech izbach, a służba mieściła się w budynku osobnym, jak w Jurkowie, Kidowie, Piotrkowicach, Pleśnej<sup>46</sup> i w wielu innych parafiach. To ostatnie urządzenie uchodziło w oczach wizytatorów za ideał. Plebanie po miastach bywały okazalsze.

<sup>44</sup> Tamże, k. 67v—68.

<sup>45</sup> AWKons. I, k. 25v, 27v.

<sup>46</sup> AWKap. XV, k. 76v; AWKap. VII, k. 18, 21—22.

## 3. WIKARIUSZE

Radziwiłłowski program reformy miał również na celu zaprowadzenie porządku na wikariatach. Dwa były ich rodzaje: wikariaty wieczyste, stałe, mające uposażenie w ziemi, dziesięcinach lub czynszach, oraz wikariaty manualne, opierające się na umownej pensji, płaconej wikariuszowi przez plebana. Pierwsze były beneficjami, na które wprowadzano księży przez kanoniczną instytucję, drugie zależne od woli plebanów stanowiły posady i to niestałe<sup>1</sup>. Wikariusze wieczyści, zrzeszeni w kolegia, istnieli przede wszystkim w katedrze na Wawelu, gdzie powinno ich być 36, tzn. tylu, ilu członków liczyła kapituła, faktycznie jednak wizytacja Radziwiłła zastała ich 21<sup>2</sup>. Poza tym kolegia wikariuszy wieczystych istniały przy kolegiatach. W Lublinie było ich w tymże czasie 7, w Nowym Sączu też 7, w Tarnowie 6<sup>3</sup> itd. Do rzadkości należało, aby były fundowane wikariaty wieczyste przy zwykłych kościołach parafialnych. Istniało wszakże kolegium wikarych w kościele Mariackim w Krakowie<sup>4</sup> oraz pojedynczy wikariusze wieczyści w parafiach inkorporowanych. Sądząc z napotykanego gdzieś po parafiach uposażenia wikariusza rolą lub dziesięciną, można wnosić, że pierwotnie miała miejsce po parafiach tendencja tworzenia wikariatów stałych. Skoro wszakże beneficjów tych na większą skalę nie zaprowadzono, nie ustaliły się prawie nigdzie w Polsce poza katedrami i kolegiatami wikariaty wieczyste. Ale i w tych ostatnich ciągle brakowało pełnej ich liczby z braku dostatecznego uposażenia.

<sup>1</sup> Wikariaty stałe i czasowe tworzone od dawna na Zachodzie, pisze o tym błog. Anioł z Clavasio (*Summa angelica de casibus conscientiae* ——. Argentinae 1502, k. 323 v): 1. „Vicarii perpetui ecclesiarum parochialium et tales facit episcopus ——, 2. Vicarii temporales, qui ad tempus assumuntur ad adiuvandam ad curam animarum et tales poterunt assumi a curatis etiam sine licentia episcopi de iure communi nisi statuto episcopi prohiberetur”.

<sup>2</sup> AWKons. II, k. 6v.

<sup>3</sup> Tamże, k. 22; AWKAp. II, k. 34; AWKAp. IX, s. 123—124.

<sup>4</sup> AWKons. III, k. 106.

Istniały natomiast pospolicie przy kościołach parafialnych wikariaty manualne. Każdy beneficjant mógł w zasadzie przyjąć wikariusza, jeśli tylko chciał wydać rocznie ponad 20 złotych na jego wynagrodzenie. Praktyki, aby władza diecezjalna przydzielała wikarych proboszczom w miarę potrzeb duszpasterskich ich parafii nie było aż do czasów bpa Kajetana Sołtyka, rządzącego diecezją w latach 1759—1788<sup>5</sup>. Zwyczajnym sposobem rekrutacji wikarych było wyświęcenie kandydata na tytuł wikariatu określonego kościoła. Poza tym angażowano na wikariaty kapłanów, wyświęconych na inny tytuł, którzy w sposób legalny za wiedzą władzy lub samowolnie opuszczali go w poszukiwaniu lepszych posad. Święceń bowiem udzielano nie jak dziś na ogólny tytuł służby w diecezji, lecz na jakieś konkretne beneficjum: na kanonię, probostwo, wieczysty wikariat, mansjonarię, a także i to najczęściej na posadę wikariusza u wybranego beneficjanta, rzadko na tytuł własnego majątku<sup>6</sup>.

Kandydaci do kapłaństwa spośród szlachty i bogatego mieszczaństwa święcili się niemal wyłącznie na tytuły probostw, szlachta nadto na tytuły kanonii w kapitule katedralnej i w kapitułach kolegiackich, na które dzięki wpływom rodzinnym łatwo uzyskiwała prezentę od kolatorów szlachty, od kolatorów duchownych, biskupa, kapituły, klasztorów, a nawet od króla w królewskich. Duchowni ze stanu szlacheckiego, otrzymując beneficja, nie zawsze śpieszyli się z przyjmowaniem święceń wyższych, nawet wtedy, gdy z be-

<sup>5</sup> Ks. W. Chotkowski, *Historia polityczna Kościoła w Galicji za rządów Marii Teresy*, II. Kraków 1909, 142.

<sup>6</sup> Odnosne przepisy soboru trydenckiego są następujące: „Statuit sancta Synodus, ne quis deinceps clericus saecularis — ad sacros Ordines promoveatur, nisi prius legitime constat eum beneficium ecclesiasticum, quod sibi ad victum honeste sufficiat, pacifice possidere. — Patrimonium vero vel pensionem obtinentes ordinari posthac non possint, nisi illi, quos episcopus iudicaverit assumendos pro necessitate vel commoditate ecclesiarum suarum; eo quoque perspecto, patrimonium illud vel pensionem vere ab eis obtineri taliaque esse, quae eis ad vitam sustentandam satis sint —”. *Sess. XXI, c. 2 de reform.*

neficjum łączyło się duszpasterstwo. Często bowiem chodziło nie tyle o kapłaństwo jako takie, ile o złączony z nim tzw. chleb duchowny.

Kandydatom ze stanu chłopskiego i miejskiego plebsu trudno było nawet marzyć w ówczesnych stosunkach o lepszych beneficjach,<sup>7</sup> toteż musieli poprzestawać na wikariatach parafialnych jako tytułach do święceń, ewentualnie na ubogich altariach lub mansjonariach i psalteriach. Najczęściej przeto szukali życzliwych proboszczów, którym za umówionym wynagrodzeniem obiecywali służyć jako wikariusze<sup>8</sup>. Proboszczowie wystawiali im dokument *provisionis obligatoriae*, na podstawie którego bywali dopuszczani do święceń. Według prawa kościelnego mieli obowiązek pozostać na stałe przy swoim tytule, wyřeczając plebana lub pomagając mu w duszpasterstwie. Faktycznie jednak rzadko kiedy trwali dłużej przy wikariatach, na które się wyświęcili. Wizytator Kazimirski zapisał jako rzecz niebywałą o księdzu Benedykcie z Jodłowej, że pozostaje od 6 lat na wikariacie w Łękach Wielkich<sup>9</sup>. Zresztą jeżeli pleban sam rezydował, nie zawsze zabiegał o to, aby wyświęcony z jego prowizji ksiądz pozostawał w parafii. Wikary bowiem wtedy przeważnie był po-

<sup>7</sup> Zob. konstytucję sejmu radomskiego z r. 1505, zabraniającą dopuszczać plebejuszy do kanonii kapitulnych (*Volumina legum*, I. Petersburg 1659, 138) oraz bullę Leona X z r. 1515 w tejże sprawie *Creditam nobis desuper* (drukowana w *Constitutiones synodorum Metropolitanae Ecclesiae Gnesnensis Provincialium — iussu — Joannis Wężyk — Archiepiscopi Gnesnensis editae*. Cracoviae — reimpressae anno Domini 1761, 150—156.

<sup>8</sup> Sobór trydencki zastrzył pod tym względem praktykę, dopuszczając w zasadzie jako tytuł święceń kapłańskich beneficjum kościelne (zob. przyp. 6), chociaż godził się i na ustępstwa od tego przepisu wedle uznania biskupa (*Sess. 6, c. 2 de reform.; sess. 7, c. 5 i 7 de reform.; sess. 21, c. 2 de reform.*). Jednakże *Pastoralna Maciejowska*, ogłoszona w diecezji krakowskiej w r. 1601, zatwierdzona przez Kongregację Kardynałów Tłumaczy Soboru Trydenckiego i w r. 1607 rozciągnięta na całą prowincję gnieźnieńską łącznie z metropolią ruską, utrzymała dawny zwyczaj. Zob. ks. J. Fijałek, *Pastoralna ks. Bernarda Maciejowskiego*, 8.

<sup>9</sup> AWK. Kap. IV, k. 24.

żądany, gdy pleban nie mieszkał w parafii. Krzysztof Kazimirski zaznaczał bardzo często w protokołach wizytacyjnych: „pleban nie trzyma wikarego, bo sam rezyduje”<sup>10</sup>.

Wynagrodzenie za wikariat było zbyt niskie, stąd wikariusze albo starali się dokumulować jakąś altarię, albo też ciągle wędrowali w poszukiwaniu wikariatów lepszych. Tylko część wikariuszy potrafiła zdobyć promocję na probostwa, oczywiście uboższe. Bardzo często całe życie upływało im na wikariatach. Bywały wszelako wypadki, że sam szlachcic-kolator proponował probostwo w swojej wsi kandydatowi do święceń spośród swych poddanych. Chyba nie będę w błędzie, twierdząc, że chodziło patronowi w takich wypadkach o większe wpływy w parafii i na probostwie, a być może i o podniesienie swego prestiżu przez uzyskanie w takim plebanie rodzaju kapelana-sługi w swym dworku. Szlachta bowiem usiłowała i tu naśladować magnatów, utrzymujących osobistych kapelanów. W ten sposób prawdopodobnie otrzymali probostwa miejscowi chłopi: W dekanacie bieckim Jan ze Staszkówki w Staszówce, Marcin Dylowski z Czermnej w Czermnej<sup>11</sup>, w dekanacie pilźnieńskim Stanisław Ficek z Dobrzechowa w Dobrzechowie, Maciej z Brzezin w Brzezinach, Szymon Tomkowicz z Przeczycy w Przeczycy<sup>12</sup>, w dekanacie stężyckim Jan z Wargocina probostwo w Wargocinie<sup>13</sup>, w dekanacie zwoleńskim Stanisław z Brzozy probostwo w Brzozie, Stanisław z Ryczywołu w Ryczywole<sup>14</sup>.

Tam, gdzie były wikariaty stałe, wieczyste, uposażenie było jeszcze znośne, oparte bądź co bądź na stałym, choć niedużym dochodzie z beneficjalnego gruntu, czasami z dziesięcin lub czynszów. O wiele gorzej mieli się wikarzy manualni. Ubóstwo, nieraz dotkliwa bieda, były przeważnie ich udziałem. Pensje, wypłacane przez plebanów były różne. W dekanacie kieleckim otrzymywał za kard. Radziwiłła wikary

<sup>10</sup> AWKAp. X, k. 173v, 183, 202v, 219.

<sup>11</sup> AWKAp. IV, k. 91, 143.

<sup>12</sup> Tamże, k. 12v, 13v.

<sup>13</sup> AWKAp. XIII, k. 36v.

<sup>14</sup> Tamże, k. 22v, 24.

w Baczkowicach od plebana 6 grzywien rocznie. W Bodzentynie jeden wikary dostawał rocznie 12 zł, drugi 20 zł oraz obaj wyżywienie. W Brzezinach brał wikary rocznie 8 grzywien, w Daleszycach obaj wikariusze mieli razem 44 zł i wikt, w Jastrzębiu obaj wikarzy brali po 5 grzywien oraz otrzymywali wyżywienie i część ofiar, składanych proboszczowi przez wiernych. W Kunowie komendarz brał rocznie 28 zł, drugi wikariusz 24 zł. W Łagowie, w Nowej i w Starej Słupi mieli wikarzy po 8 grzywien. W Mircu miał wikary (dawniej bywało dwóch) pewien dochód z jakiejś roli, poza tym płacił mu pleban 2 zł rocznie oraz dawał obiady i kolacje. W Świętomarzu należała do wikarego dziesiątina waloru 3 grzywien, kolęda, ofiary za czynności duchowne i 10 zł od plebana. We Wzdole otrzymywał wikary rocznie 12 grzywien<sup>15</sup>. W dekanacie pacanowskim w Koniemłotach dawał pleban wikaremu rocznie 30 zł, a w Pacanowie dwaj wikarzy posiadali dziesiątinę z pewnych ról, ale czy pleban im coś dopłacał, nie wiadomo. W Staszowie jeden wikary brał od plebana 20 zł rocznie, drugi 8 grzywien, lecz bractwo literackie dodawało mu 2 grzywiny. W Szydłowie jeden wikary miał 20 zł, drugi 16 zł<sup>16</sup>. W dekanacie pilzneńskim w Gogolowie winien był pleban dawać wikaremu z tytułu umowy prowizyjnej przed święceniami rocznie aż 20 grzywien, faktycznie płacił mu 10 grzywien w gotówce i 10 w wiktuałach. We Frysztaku jeden wikary, święcony na ten właśnie wikariat za umową 10 grzywien rocznie, nie pobierał całej pensji, o drugim wikariuszu, nieobecnym w czasie wizytacji i nierezydującym, nie zapisano danych<sup>17</sup>. W dekanacie proszowskim w Igołomii otrzymywał wikary 20 zł, w Wawrzeńcycach jeden wikary brał od plebana 32 zł rocznie, drugi tylko 2 zł<sup>18</sup>. W dekanacie tarnowskim w Lisiej Górze otrzymywał wikary wraz z kantorem 4 grzywiny i trzecią część składanych ofiar. W Porębie Radlnej płacił pleban wikaremu rocznie 10 grzywien. W Skrzyszowie,

<sup>15</sup> AWKap. VIII, s. 2, 5, 10, 13, 20, 22, 25, 27, 36, 44, 48, 51.

<sup>16</sup> AWKap. X, k. 2v, 12v, 14, 19v.

<sup>17</sup> AWKap. IV, k. 22, 23.

<sup>18</sup> AWKap. X, k. 188, 191.



gdzie probostwo było inkorporowane kolegium wikariuszy tarnowskich, utrzymujących tam wieczystego wikarego, który z kolei, sam nie rezydując, angażował wikarego manualnego, ten ostatni pobierał rocznie 16 zł; ile otrzymywał zasadniczy wikariusz (wieczysty), nie wiemy. W Szynwałdzie brał wikary rocznie też 16 zł, a w Zasowie 24 zł<sup>19</sup>.

W podobny sposób było regulowane wynagrodzenie wikarych manualnych i w reszcie diecezji. Wyjątkowo Marcin Szyszkowski, pleban w Trójcy, późniejszy biskup krakowski, płacił wikaremu 15 grzywien<sup>20</sup>. Do wyjątku też należało, że wikarzy w Radomiu posiadali łąn gruntu, petytę oraz wszystkie ofiary za czynności duchowne<sup>21</sup>. Gdy idzie o te ostatnie, partycypowali w nich na ogół wszędzie zarówno wikariusze stali jak i manualni. Tak samo mieli udział w ofertoriach i funeraliach, tudzież w kolędzie. W zasadzie ofiary te należały do proboszczów, wikarzy wszakże dostawali z nich powszechnie pewną część. Musieli jednak otrzymaną częścią dzielić się z rektorem szkoły, czasem z kantorem. Oczywiście był to dochód znikomy, jednakże tam, gdzie pleban nie rezydował, całość tego rodzaju ofiar zatrzymywał wikary dla siebie z wyjątkiem części rektora.

Przytaczając wynagrodzenie wikariuszy, nie wiemy, co rozumieć przez wymienianego w źródłach złotego, czy chodzi tu o talar, czy dukata, jako że obie monety były w obiegu za Zygmunta III<sup>22</sup>. Talar liczył 35, a dukat 56 groszy. Aby określić w sposób bardziej zrozumiały wysokość wikariuszowskiego uposażenia, trzeba wziąć pod uwagę siłę kupna ówczesnego pieniądza. Otóż w tym czasie (r. 1601/2) kopa jaj kosztowała 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> grosza, garniec miodu 24 grosze, beczka soli 60

<sup>19</sup> AWKap. VII, k. 1, 6, 8, 10, 13v, 15.

<sup>20</sup> AWKons. I, k. 11.

<sup>21</sup> AWKap. IX, s. 568.

<sup>22</sup> K. Sochaniewicz, *Tablice metrologiczno-numizmatyczne*, dod. do pracy T. Wierzbowskiego, *Vademecum*, wyd. II. Lwów—Warszawa 1926, 221.

groszy, łokieć płótna 2 grosze, łokieć sukna 11 groszy, para butów 30 groszy<sup>23</sup>.

Istniał w średniowieczu zwyczaj, że neoprezbiter zbierał ofiary w parafii, z której pochodził, a niekiedy i po parafiach okolicznych, na Mszę prymicyjną, a właściwie na prymicyjną ucztę<sup>24</sup>. Niejeden z ofiar tych potrafił też na początek jakoś się zagospodarować. Ponieważ ze zwyczajem tym łączyły się często nadużycia, poczęły synody go znosić i ścigać, zakazał go też sobór trydencki<sup>25</sup>. Niemniej jednak szereg neoprezbiterów nadal kwestowało, może tylko w sposób bardziej taktowny. Subdiakon Jan Gosz w Książu Wielkim, kwestujący na prymicje po sąsiednich kościołach, wywołał oburzenie księży parafialnych w swym mieście nie tyle samą kwestą, ile tym, że przed wstąpieniem do stanu duchownego prowadził jako wdowiec nienajlepsze życie<sup>26</sup>. Tak więc i teraz niejeden młody ksiądz mógł się na początek urządzić z tych ofiar.

W parafiach, w których zwykł bywać wikariusz, istniał dla niego osobny dom, gdy bywało dwóch lub trzech wikarych, miała parafia dla nich tyleż rezydencji. Wikarówki te były na ogół bardzo małe i chyba byle jak budowane. Akta wizytacyjne nazywają je domkami (*domunculae*). W Targowisku wikarówka tak marnie wyglądała, że wizytator nazwał ją spelunką<sup>27</sup>. Stały zwykle tuż przy kościele, często na przykościelnym cmentarzu jak np. w Skawinie<sup>28</sup>. Zdarzało się też, np. w Strzyżowie, że wikary mieszkał nad zbudowaną na cmentarzu kościelną kostnicą<sup>29</sup>.

<sup>23</sup> E. Tomaszewski, *Ceny w Krakowie w latach 1601—1795*. Lwów 1934, tablice 31, 36, 47, 61, 66.

<sup>24</sup> Ks. J. Fijałek, *Średniowieczne ustawodawstwo synodalne biskupów polskich*. I. *Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej na tle ustawodawstwa synodalnego*. Odb. z Rozpraw Wydz. Hist.-Filozof. A. U., XXX, Kraków 1893, 29.

<sup>25</sup> Sess. XXII, c. 9 de reform.

<sup>26</sup> AWKap. XI, k. 47v.

<sup>27</sup> „Vicarii domuncula vel potius spelunca nuncupata — —”. AWKap. XII, s. 14.

<sup>28</sup> AWKap. XVII, k. 232.

<sup>29</sup> AWKap. IV, k. 30v.

## 4. MANSJONARZE, ALTARZYŚCI, INNI PREBENDARZE

W ponad 20 parafiach w diecezji krakowskiej, nie licząc katedry i kościołów kolegiackich, istniały na schyłku XVI w. kolegia księży mansjonarzy, liczące od 3 do 8 członków, wyjątkowo w kościele Mariackim w Krakowie 11-tu<sup>1</sup>. Fakt istnienia przy kościele kolegium mansjonarzy przysparzał plebanowi jako ich przełożonemu zaszczytnego tytułu prepozyta czyli proboszcza<sup>2</sup>. Tytuł ten bardzo sobie ceniono, stąd zwykli rządcy parafii nawet nie usiłowali tytułować się proboszczami, zadowolając się tytułem plebana. Z fundacji bywali mansjonarze przeznaczeni tylko do służby chórowej i mszalnej. Mieli obowiązek śpiewać oficjum o Matce Boskiej i odprawiać przepisane fundacjami Msze, głównie za fundatorów. Uposażenie posiadali stałe, w gruntach, dziesięcinach lub czynszach, jednakże dochody ich były na ogół niewielkie, dlatego też ubiegali się zawsze o dokumulowanie jakiegoś wikariatu lub altarii. Obowiązani byli prowadzić życie korporacyjne, oparte na własnych statutach. W czasie reformacji wiele ich beneficjów zostało zajętych przez szlachtę, względnie uszczuplonych. Na skutek tego upadły mansjonarskie kolegia: w Chodlu, w Kazimierzu nad Wisłą, w Końskowoli, w Niedźwiedziu, w Żarkach, w Stopnicy zaś zmniejszyła się liczba mansjonarzy<sup>3</sup>. Do pontyfikatu kard. Radziwiłła nic nie słychać o ich reaktywowaniu.

Wprawdzie do pracy duszpasterskiej nie byli mansjonarze obowiązani, ale powszechnie pomagali proboszczom lub ich wikarym. O mansjonarzach w Łukowie wprost zapisano, że pełnią funkcję wikariuszy i udzielają sakramentów<sup>4</sup>. Prepozytowi kościoła św. Pawła w Sandomierzu za murami nakazał

<sup>1</sup> AWKons. III, k. 112. Przeniesiono też do kościoła Mariackiego kolegium mansjonarzy z kościoła św. Barbary w związku z przekazaniem go zakonowi jezuitów. Tamże.

<sup>2</sup> Por. J. Szymański, *Początki prepozytur w diecezji krakowskiej*. Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, IX, z. 1 (1962), 65—76.

<sup>3</sup> AWKAp. III, k. 71, 104v. 127; AWKAp. X, k. 26v; AWKAp. XVI, k. 2v, 37.

<sup>4</sup> AWKAp. III, k. 209v.

kard. Radziwiłł utrzymywać 6 mansjonarzy „zdatnych do duszpasterstwa”<sup>5</sup>. W kościołach, które nie posiadały wikariatusy, zajmowali mansjonarze po prostu ich miejsce. Nazywano ich wtedy zwyczajnie wikarymi. Archidiakon lubelski Jerzy Zamojski, wizytujący w r. 1595 kościół parafialny w Radzynie, stwierdził, że proboszcz utrzymuje 2 wikarych „czyli mansjonarzy” (z fundacji bpa Piotra Tomickiego miało być 4 mansjonarzy)<sup>6</sup>. Wizytatorowie zalecali mansjonarzom nie tylko gorliwe pełnienie służby bożej w chórze i przy ołtarzu, lecz także zachęcali ich do pracy parafialnej, do słuchania spowiedzi, zaopatrywania chorych, głoszenia słowa bożego<sup>7</sup>. Zważywszy jednak, że mansjonarie istniały przy niewielu tylko kościołach, ich rola duszpasterska w skali diecezjalnej była niewielka.

Podobną pozycję posiadały kolegia psalterzystów, poza katedrą rzadko gdzie fundowane (w niektórych kolegiatach i w kościele Mariackim w Krakowie). Od mansjonarzy różnili się tym, że zamiast oficjum o Matce Boskiej śpiewali sam psalterz. Nic natomiast jeszcze nie słyhać w diecezji poza katedrą o kolegiach penitencjarzy, pomimo że synod prowincjonalny z r. 1577 polecił je zaprowadzić w kolegiatach w ślad za nakazem soboru trydenckiego. Nawet kolegiata sandomierska, naśladowująca gorliwe urządzenia katedry wawelskiej, nie mogła się zdobyć na zorganizowanie takiego kolegium lecz ustanowiła w r. 1593 tymczasowo jednego tylko penitencjarza prowizorycznego<sup>8</sup>.

Trudno mówić o udziale w pracy parafialnej licznych w diecezji altarzystów, jako że beneficjaci ci kumulowali zwykle z altarią bądź probostwo, bądź wikariat lub mansjonarię, i jeżeli pracowali w duszpasterstwie parafialnym, to

<sup>5</sup> „— praepositus — sex mansjonarios actu presbyteros ad curam animarum exercendam idoneos — foveat”. AWKap. XVIII, s. 590.

<sup>6</sup> AWKap. III, k. 219v.

<sup>7</sup> AWKap. IX, s. 627; AWKons. III, k. 71v.

<sup>8</sup> Ks. P. Bober, *Penitencjarze kolegiaty sandomierskiej w latach 1585—1600*. Kronika Diecezji Sandomierskiej, 44 (1951), 39—40, 90.

z tytułu tych ostatnich posiad, a nie z powodu posiadania altarii. Altarie były to beneficja proste, związane z ściśle określonym ołtarzem lub kaplicą i stanowiące z woli fundatorów uposażenie kapłana, pełniącego przy danym ołtarzu lub kaplicy nałożone fundacją obowiązki mszalne. Altarie fundowała szlachta, duchowni, bractwa, cechy miejskie. Zdarzało się, np. w katedrze wawelskiej lub w kościele Mariackim w Krakowie, że przy jednym ołtarzu stwarzano dwie, a nawet trzy altarie, jako że brakowało już w tych kościołach wolnych dla fundacji ołtarzy. Nazywano je wtedy altariami *primi ministerii*, *secundi ministerii*, *tertii ministerii*<sup>9</sup>. Altarie nosiły również nazwę prebend (na wzór kanonii)<sup>10</sup>, a ołtarzowych beneficjatorów określano mianem prebendarzy. Nieraz też nazywano prebendą dom altarzysty<sup>11</sup>. Altarzysta, obsługujący osobną kaplicę w jakimś kościele, tytułował się prepozytem lub proboszczem owej kaplicy.

Wspomniano wyżej, że altarzyści starali się dla zwiększenia swych szczupłych dochodów o dodatkowe posady, najczęściej o wikariaty. Zachodziło również zjawisko odwrotne, mianowicie wikariusze dokumulowali altarie. Bywało, że i pleban, w kolegiatach kanonik, dobierał dla pomnożenia dochodu altarie, istniejącą w jego kościele. Uczynił tak pod koniec XVI w. Adam ze Stężycy dziekan kolegiaty św. Anny w Krakowie, Jan Mężyk kustosz kolegiaty tarnowskiej<sup>12</sup>, plebani: Jakub Alburneus w Nasiechowicach, Kasper Grabisza w Zatorze, kumulując aż dwie altarie w swym kościele, Marcin z Lelowa w Moskorzowie, Jan Radzicki w Starym Brzesku, Aleksander Wilerski w Zasowie<sup>13</sup> i szereg innych. Szu-

<sup>9</sup> AWKons. III, k. 71v.

<sup>10</sup> W protokóle wizytacji parafii Bieździedza zapisano: „— prae-benda seu altare BVM” (AWKap. IV, k. 19v), w protokóle parafii Góra: „— prae-benda seu altare S. Joannis Baptistae” (AWKap. VII, k. 20).

<sup>11</sup> W protokóle wizytacyjnym parafii Lipnica zapisano: „Est domus prope ecclesiam, quae prae-benda dicitur ——”. AWKap. V, k. 11.

<sup>12</sup> AWKons. II, k. 34; AWKons. III, k. 38v, 42.

<sup>13</sup> AWKap. VI, s. 86, 96v; AWKap. X, k. 102—103, 135v, 219; AWKap. XVII, k. 137v—138.

kano altarii także po obcych kościołach, a czynili tak niekiedy poważni nawet beneficjaci, jak Marcin Szlachciński kanonik kolegiaty św. Jerzego w Krakowie, kumulując altarie w kościele Mariackim i w uniwersyteckiej kolegiacie św. Anny, Stanisław Bądkovius kanonik uniwersyteckiej kolegiaty św. Floriana, trzymając altarię w kolegiacie św. Anny, Aleksy Piątek pleban w Skale, mając altarię w Olkusz, Roman Strzemień pleban w Gromniku, kumulując altarię w Ciężkowicach, Jan Wolbram prepozyt kościoła św. Magdaleny w Krakowie, posiadając altarię w kolegiacie św. Anny i w kościele Mariackim, Stanisław Sroczkovius prepozyt kościoła szpitalnego w Strzyżowie, kumulując altarię tamże w kościele parafialnym<sup>14</sup>.

Jeżeli chodzi o praktykę rezydencji altarzystów, należy przyjąć, że jawili się oni przy swych altariach tylko wtedy, gdy zachodził obowiązek wypełnienia przepisanych fundacją obowiązków mszalnych, stąd też ich pomoc w duszpasterstwie parafialnym była prawie żadna, względnie jeżeli któryś z nich dłużej zatrzymywał się w parafii, to tylko doraźna. Wszelako i takie wypadki się zdarzały, że nierezydujący prebendarz bogatszej altarii przeznaczał do niej osobnego wikarego, jak altarzysta w Kalinie Jan Kaliński, który miał przy swojej altarii wikariusza Jędrzeja Trelkę z Miechowa<sup>15</sup>, zapewne zarazem wikarego miejscowego plebana.

Nie można wreszcie pomijać udziału w duszpasterstwie parafialnym księży, zajmujących stanowiska prepozytów po kościołach szpitalnych, istniejących we wszystkich większych miastach w diecezji. Kapłani ci, sprawujący zasadniczo opiekę duchowną nad ubogimi w szpitalu, pracowali w swych kościołach także nad gromadzącymi się tam miejscowymi parafianami. Odprawiali nabożeństwa, spowiadali, głosili kazania, wprowadzili w pierwszym rzędzie do ubogich, ale których słuchali i inni. Nie wolno im było tylko przyjmować spowiedzi wielkanocnej i odprawiać nabożeństwa podczas sumy i ka-

<sup>14</sup> AWKons. III, k. 8, 24, 41—43v, 50v, 128, 130v; AWKap. IV, 30—30v; AWKap. VI, k. 81v.

<sup>15</sup> AWKap. XI, k. 48v.

zania w kościele parafialnym. Chodziło o nieodciąganie wier-nych od fary. Zresztą na prepozytach szpitalnych ciążył obo-wiązek uczestniczenia w urządzonej przed sumą procesji w kościele parafialnym<sup>16</sup>. Bywały wypadki, że proboszczo-wie wzywali prepozytów szpitalnych do pomocy w kościele parafialnym. Tak np. prepozyt szpitala św. Krzyża w Starym Sączu Kasper odprawiał często nabożeństwa i głosił kazania w miejscowej farze<sup>17</sup>.

Podobną rolę jak prepozyci szpitalni odgrywali w parafiach prepozyci i kapelani innych kościołów i kaplic, a mianowicie księży obsługujący kościoły ongiś parafialne, które wobec wybudowania kościoła nowego utraciły dawne swe prawa<sup>18</sup>, następnie prepozyci kościołów prebendalnych jak w Krakowie św. Idziego, św. Jana, św. Magdaleny, św. Marcina, św. Wojciecha itd., kościółka NMP w Radomiu, kościoła św. Małgorzaty poza murami Bytomia, kaplicy św. Mikołaja w Lublinie na Czwartku, kościółka św. Marcina w Wiślicy<sup>19</sup> itd., wreszcie kapelani kaplic zamkowych: w Lublinie, w Rożnowie w parafii Tropie, w Sandomierzu, Tenczynie<sup>20</sup> itd.

Doniosłe znaczenie w duszpasterstwie parafialnym po miastach miały kościoły klasztorne: augustianów, bernardynów, dominikanów, franciszkanów, jezuitów, karmelitów, reformatów. Problem duszpasterstwa po kościołach klasztornych za-sługuje na osobne opracowanie. Klasztory różnych kanoników regularnych, paulinów oraz konwenty mnisze, albo posiadały przy swych kościołach parafie i wtedy praca parafialna za-

<sup>16</sup> Wizytator Kazimirski dawał w tym kierunku zarządzenia: Prepozyt szpitala „*processionibus et thurificationibus in ecclesia parochiali adesse non intermittat neque eadem hora qua concionatur in parochiali concionatur —*—”. AWKAp. XIV, k. 50.

<sup>17</sup> AWKAp. VI, s. 34.

<sup>18</sup> W Połańcu „*est capella in loco antiqui oppidi, quondam parochialis S. Catharinae*”. Kościół ten jednak nie miał wtedy osobnego prepozyta, lecz „*officiatur per presbyteros ex parochiali advenientes*” (AWKAp. X, k. 10v). W Parczowie „*capella Assumptionis BMV, quondam parochialis*” (AWKAp. IX, s. 642) i szereg innych.

<sup>19</sup> AWKAp. I, 159; AWKAp. III, k. 33; AWKAp. IX, s. 578; AWKAp. XVI, k. 50v.

<sup>20</sup> AWKAp. III, k. 26; AWKAp. V, k. 14v; AWKAp. XVII, k. 56, 105.

konników była podobna do takiej samej pracy kleru świeckiego, albo nie mając parafii, nie rozwijały u siebie duszpasterstwa, lecz raczej utrzymywały do tego celu obok kościoła konwentualnego osobny kościół z świeckim kapłanem lub niekiedy z wydelegowanym z klasztoru zakonnikiem. Tak było u benedyktynów w Tyńcu, u cystersów w Jędrzejowie i Mogile<sup>21</sup>.

## 5. KSIEŻA WĘDROWNI

W bardzo wielu parafiach spotykali wizytatorowie kard. Radziwiła czy potem kard. Maciejewskiego księdza bez dokumentów. Kapłan, fungujący w parafii w roli plebań lub wikarego, który nie potrafił się wylegitymować dokumentem instytucji względnie aplikaty lub przynajmniej aprobaty do spowiedzenia i świadectwem święceń, był traktowany przez wizytatora diecezjalnego jako *sacerdos vagus*, włóczęga, waga-bunda.

Zjawisko księży wędrownych, przenoszących się samowolnie z parafii do parafii i z diecezji do diecezji, było bardzo stare. Nie wchodząc tu we wszystkie jego przyczyny, jak liczny napływ do stanu duchownego synów chłopskich, przed którymi była zamknięta droga do lepszych beneficjów, następnie pauperyzacja tych księży, odwieczne zamilowanie do wędrowania ubogich kleryków<sup>1</sup> i wiele innych powodów, wymienionych w pięknym studium ks. Nasiłowskiego<sup>1a</sup>, jedno trzeba specjalnie podkreślić, że w wielkiej mierze przyczyniały się do tego szerokie uprawnienia kolatorów. Ponieważ

<sup>21</sup> AWKap. X, 174.

<sup>1</sup> W średniowieczu istniał osobny stan kleryków-rybaków, którzy wędrując, zarabiali na życie śpiewem, muzyką, kuglarstwem. Dekrety papieskie, a w Polsce i synody zlikwidowały walęsających się „histrionów i jokulatorów”, niemniej jednak zostały relikty owego bujnego życia wśród najniższego kleru. Zob. ks. J. Fijałek, *Życie i obyczaje kleru* —, 36—44.

<sup>1a</sup> K. Nasiłowski, *Samowolne migracje kleru w świetle polskiego prawa kościelnego przed soborem Trydenckim*. Czasopismo Prawno-Historyczne, XI, z. 1 (1959), 9 nn.



w rękach patronów spoczywało praktycznie rozdawnictwo beneficjów parafialnych, a przynajmniej wszelka inicjatywa w ich obsadzaniu, nie zawsze respektowali oni przepisy kanoniczne o prezentowaniu biskupowi do instytucji czy aplikaty zdatnych kandydatów, a nie oglądając się na władzę diecezjalną, powierzali wakujące probostwa czy wikariaty w swych dobrach różnym księżom wędrującym. Typowym przykładem był Mikołaj Komorowski w Żywcu, który miał zwyczaj przygarnąć każdego wagabundę<sup>2</sup>. Z drugiej strony kapłani, niezadowoleni ze swego beneficjum lub posady wikariusza, na tytuł których się święcili, uciekali się o pomoc i zmianę przy tego prodzaju stosunkach do kolatorów lub zamóżnych beneficjatorów. Jakoż w poszukiwaniu lepszych warunków bytowych porzucali swoje tytuły święceń i, wędrując po diecezji, zabiegali o łaski bądź kolatorów, aby uzyskać od nich prezentę na lepsze beneficjum, bądź napotkanych beneficjatorów, aby otrzymać przy nich odpowiedni wikariat. Na zmianach tych przeważnie źle wychodzili, bo ubogich beneficjów i wikariatów było w diecezji o wiele więcej niż bogatych. Dlatego też nie popasano na nich długo i wędrowano dalej. Naturalnie w wielu wypadkach odgrywało dużą rolę, jak zaznaczono, samo zamiłowanie do wędrowania. Pod koniec XVI w. w Rychwałdzie po śmierci plebana Walentego spełniało przez jeden tylko rok funkcje duchowne kolejno aż 4 księży wędrownych: Wawrzyniec Galas z Lanckorony, nieznanego z nazwisk Ambroży i Marcin oraz Krzysztof Jastrzębski z Radomia<sup>3</sup>. W okresie reformacji duchowni tacy, korzystając z ogólnego zamieszania w diecezji i nieuregulowanych stosunków po wielu parafiach, bez trudności zajmowali wakujące beneficja. Oczywiście znajdowali się wśród nich nie

<sup>2</sup> „Preventi sunt circa hanc ecclesiam [w Żywcu] alii presbyteri, qui nullum beneficium ecclesiasticum possidentes tantum gratia domini Nicolai Komorowski contenti manent circa ecclesiam”. AWKAp. XVI, k. 68.

<sup>3</sup> „Post mortem Valentini ipsius [ecclesiae in Rychwałd] plebani toto anno vacabat, deinde per 4 presbyteros vagos successive sine institutione et commenda est administrata nempe —”. Tamże, k. 66.

tylko ubodzy duchowni, ale i tacy, którzy z tego czy innego powodu znaleźli się w kolizji z prawem kanonicznym i swoją władzą.

Pomimo wystąpień przeciw tej praktyce wszystkich niemal synodów, pomimo ścigania wędrownych księży dekretami powizytacyjnymi, pomimo lichej, a niekiedy oplakanej wprost materialnej ich pozycji, zjawisko to nie zanikało, a co gorzej nabrało nawet w czasie reformacji na nasileniu. Pod tym względem diecezja krakowska nie różniła się od innych. Od czasów bpa Nankera, który na synodzie w r. 1320 wystąpił ostro przeciw księżom wędrownym<sup>4</sup>, nic w tym względzie nie zmieniło się przez wieki następne. W 200 lat po Nankercze w ten sam sposób występował przeciw nim bp Jan Konarski, zabraniając im na synodzie w r. 1509 przebywać bez swojej wiedzy przy kościołach<sup>5</sup>. Wszystkie zakazy niewiele pomagały, skoro wizytacje biskupów potrydenckich, Filipa Padniewskiego z lat 1565—1570, Radziwiłła z lat 1591—1599 i Maciejowskiego z lat 1601—1604 nadal wykrywały na parafiach sporo wagabundów. Księży wędrownych piętnował jeszcze bp Piotr Gembicki na synodzie w r. 1643<sup>6</sup> i bp Kazimierz Łubieński w r. 1711<sup>7</sup>. Dowodzi to z jednej strony głębokiego zakorzenienia tej praktyki, a z drugiej bezsilności wobec niej władz diecezjalnych. Zło tkwiło, jak wspomniano w szerokich uprawnieniach kolatorów odnośnie obsady stanowisk duchownych. W diecezji krakowskiej zniósł tę praktykę dopiero bp Kajetan Sołtyk, zabraniając w r. 1779 księżom szukać samowolnie wikariatów. Odtąd miał im je przydzielać konsystorz względnie przełożeni seminarium<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> *Najstarsze statuty synodalne krakowskie biskupa Nankera*. Wydał ks. J. Fijałek. *Studia i materiały do historii ustawodawstwa synodalnego w Polsce*, nr 3. Kraków 1915, 37—38.

<sup>5</sup> *Statuty synodalne biskupa Jana Konarskiego z r. 1509*. Opr. J. Sawicki. *Tamże*, nr 8, 47.

<sup>6</sup> *Synodus dioeciesana ab — Petro Gembicki — celebrata Cracoviae — anno 1643*. *Cracoviae* (1643), 4.

<sup>7</sup> *Synodus dioeciesana ab — Casimiro a Łubna Łubieński — Cracoviae — anno Domini 1711*. *B. m. i r.*, 23.

<sup>8</sup> Chotkowski, *dz. cyt.*, II, 142.

Nic więc dziwnego, że w opisywanym okresie księży wędrowni byli faktycznie często tolerowani przez organy władzy diecezjalnej. Biskupowi tylko o jedno chodziło. Zdając sobie sprawę, że mocno zakorzenionego zwyczaju nie potrafi w ówczesnych warunkach zlikwidować, a równocześnie widząc wśród księży wędrownych dużo elementu niespokojnego i destruktywnego, chciał przynajmniej takich luźnych duchownych ująć w ewidencję i ulegalizować kanonicznie pełnione przez nich funkcje. Stąd jeżeli kapłan wędrowny posiadał od własnego ordynariusza pozwolenie na opuszczenie swego tytułu święceń, miał dokument święceń i dobrą sławę, był poważnie traktowany na równi z innymi kapłanami. Gdy jednak lekceważył przepisy kanoniczne, bywał ostro ścigany. Krzysztof Kazimirski, wizytujący diecezję z ramienia kard. Radziwiła, zasuspendował funkcjonującego we Frydrychowicach księdza wędrownego Jana na okres, dopóki nie przedłoży wizytatorowi lub biskupowi swych dokumentów<sup>9</sup>. Z tego samego powodu zawiesił w czynnościach kapłańskich w Bestwinie księdza Szymona<sup>10</sup>, w Nidku cystersa Piotra<sup>11</sup> i szereg innych. Bernard Maciejowski w swej „Pastoralnej” zabraniał plebanom zatrudniać wikarych wędrujących, którzy by nie posiadali *testimoniales* od swych biskupów<sup>12</sup>. Bp Gembicki znowu karał nie tylko nieposiadających dokumentów kapłanów wędrujących, ale i plebanów, którzy ich przyjmowali<sup>13</sup>.

Zastęp księży wędrownych spośród duchowieństwa świeckiego zasilali znacznie zbiegowie z różnych zakonów. Dawne prawo kościelne nie знаło czasowych ślubów zakonnych, składanych niejako na próbę, na okres trzech lat. Zaraz po nowicjacie następowały śluby wieczyste. Stąd niektórzy zakonicy, nie zbadawszy należycie w zbyt krótkim okresie nowi-

<sup>9</sup> AWKap. XVIII, k. 154.

<sup>10</sup> Tamże, k. 1.

<sup>11</sup> Tamże, k. 41—41v.

<sup>12</sup> *Constitutiones synodi dioecesis Cracoviensis celebratae anno Domini 1601* — —, Cracoviae 1601, 32.

<sup>13</sup> AWKons. VII, k. 49v.

cjatu swego powołania, czuli się potem w zakonie nie na swoim miejscu. Wprawdzie teoretycznie była możliwa sekularyzacja i niezadowolony ksiądz zakonny mógł przejść za dyspensą papieską od ślubów w szeregi kleru świeckiego, ale w praktyce było to rzadko możliwe. Władze zakonne do sekularyzacji w zasadzie nie dopuszczały. Już samą ujawnioną chęć starania się o zwolnienie od ślubów zakonnych uważano za rzecz wielce niegodziwą. Wizytatorzy radziwiłłowscy wśród wielu zakonników, napotykanych na parafiach, zaznaczyli tylko przy dwóch, że otrzymali sekularyzację. Był to eksjezuista Maciej Woydo, prezentowany na probostwo w Samogoszcy i również były jezuita Jan Grucinius, kaznodzieja w Nowym Korczynie<sup>14</sup>.

Niekiedy tracili księża klasztorni swe zakonne powołanie przez pobyt poza klasztorem. Konwenty benedyktynów, cystersów, norbertanów, bożogrobców, kanoników lateraneńskich, posiadając w swych dobrach kościoły parafialne, nie zawsze prezentowały biskupowi na probostwa przy nich księży świeckich, lecz wysyłały dla ich obsługi zakonników. Za kard. Radziwiłła cystersi z Wąchocka utrzymywali w parafii Mniszek, której byli właścicielami i kolatorami, swego zakonnika Kaspra Bębnowskiego, tytułującego się nawet prepozytem, jako że miał przy sobie dwóch wikarych, księży świeckich, Macieja z Tarczku i Macieja z Domanewic<sup>15</sup>. Bożogrobcy z Miechowa, kupiwszy część Raclawic, ustanowili przy tamtejszym kościele parafialnym za zgodą innych dziedziców wsi swego zakonnika Stanisława z Radoszyc, który nawet uzyskał kanoniczną instytucję na probostwo<sup>16</sup>. Probostwo we Wrocimowicach, obsługiwane przez miechowitów, doczekało

---

<sup>14</sup> O Macieju Woydo zapisał Kazimirski: „dimissus a Societate Jesu” i że otrzymał prezentę na probostwo, której nie kwestionował. Wniosek, że opuścił zakon legalnie (AWKap. XIII, k. 38). Grucinius był u jezuitów kilka lat, a ojcowie ułatwili mu uzyskanie predykatu-ry w Nowym Korczynie. Widać, że też legalnie opuścił Towarzystwo Jezusowe. AWKap. VI, s. 181.

<sup>15</sup> AWKap. XIII, k. 9.

<sup>16</sup> AWKap. XI, k. 54.

się za kard. Radziwiłła formalnej inkorporacji zakonowi<sup>17</sup>. Również miechowita Maciej z Miechowa był plebanem w Sławicach<sup>18</sup>. Plebanat w Nowym Brzesku zajmował norbertanin z Hebdowa Wojciech z Kroź<sup>19</sup>. W Jastrzębce plebanował bożogrobiec Piotr Makowski<sup>20</sup>. W Górze św. Jana, kollacji cystersów szczyrzyckich, był plebanem cysters Szymon Koszycki<sup>21</sup>. W Olsztynie i Skarzycach stanowisko plebana zajmowali kanonicy regularni lateraneńscy z Mstowa, w pierwszej parafii Bartłomiej, w drugiej Jan z Piotrkowa<sup>22</sup>.

Niejednen więc zakonny zawiadowca parafii, żyjący przez dłuższy lub krótszy czas na sposób księży świeckich, odwykał od życia klasztornego i po powrocie do konwentu tęsknił za swobodą. Nie otrzymując pozwolenia przełożonych na ponowny pobyt poza klasztorem, uchodził z konwentu po kryjomu. A o zajęcie na parafii nie było trudno. Zbiegłych zakonników chętnie widzieli kolatorowie i osadzali ich na plebaniach, a także proboszczowie, przyjmując ich na wikariaty. Byli to bowiem pracownicy tani i niewymagający.

Z podobnych powodów uciekali od czasu do czasu na parafie zakonnicy z klasztorów mendykanckich. Wprawdzie zakony te były więcej odporne od mnichów na wpływy świeckie, bo działały po miastach w ciągłych kontaktach z wiernymi, ale i one nie potrafiły uchronić wszystkich swych członków przed wykolejeniem. Szeroka kwesta i wysyłanie zakonników do dworów szlacheckich w charakterze kapelanów obudzały u niejednego apetyt na swobodne życie na parafii. Nie mogąc opuścić klasztoru w sposób legalny, odważano się na dezercję.

Księża zakonni na parafiach, zwykle bez dokumentów, stwierdzających ich stan kapłański i legalność pobytu poza klasztorem, przy tym często i z innych powodów nienaj-

<sup>17</sup> Tamże, k. 53.

<sup>18</sup> Tamże, k. 50.

<sup>19</sup> AWKap. X, k. 221.

<sup>20</sup> Tamże, k. 84.

<sup>21</sup> AWKap. VI, 123.

<sup>22</sup> AWKap. XVI, k. 34v, 39.

lepszey sławy, bywali szczególnie ostro ścigani przez organy władzy diecezjalnej.

Księża wędrowni najliczniej się pojawiali pod koniec XVI w. w tych okręgach diecezji, które zostały najczęściej nawiedzone przez reformację. Jakkolwiek wiele parafii wróciło już i nadal wracało do katolicyzmu, jednakże było tam jeszcze ciągle dużo zamentu, sporo probostw nieobsadzonych i liczne wakanse na wikariatach. W jednym tylko dekanacie bieckim przedstawiały się pod tym względem stosunki w r. 1595 następująco: W Bączalu zarządzał parafią Jan z Wilkowiecka, zakonnik z krakowskiego klasztoru marków, który jednak wyjątkowo potrafił na wizytacji wylegitymować się licencją swego prowincjała<sup>23</sup>. W Bóbrce spełniał duszpasterstwo niejaki Jerzy względnie Grzegorz (zapisano go jako *Georgius* i *Gregorius*), augustianin z Krakowa<sup>24</sup>. W Rzepieniku był wprowadzie instytuowany pleban, ale z powodu jego nierezydencji zaangażowali parafianie do duszpasterstwa księdza Mikołaja z Przeclawia<sup>25</sup>. W Samokłeskach i Skalniku zastał wizytator nieznanych bliżej księży, w pierwszym Eustachego z Łęk, w drugim Sebastiana z Porąbki<sup>26</sup>. W Żmigrodzie Starym sprawował funkcje duszpasterskie bernardyn Jakub z Chodcza<sup>27</sup>, w Trzciniicy Paweł Jankowski, kapłan z diecezji poznańskiej<sup>28</sup>, w Warzycach ksiądz Stanisław z Kazimierza<sup>29</sup>. W Wietrznie nie było nawet kapłana wędrownego, lecz dojeżdżał tam wymieniony wyżej augustianin Jerzy<sup>30</sup>.

Podobna sytuacja, gdy idzie o księży wędrownych, istniała w tym samym czasie (1598 r.) i w dekanacie radomskim. Na plebanii w Chlewiskach osiadł niejaki Piotr, kapłan die-

<sup>23</sup> AWKap. IV, k. 95.

<sup>24</sup> Tamże, k. 108v.

<sup>25</sup> Tamże, k. 148.

<sup>26</sup> Tamże, k. 118—118v.

<sup>27</sup> Tamże, k. 113.

<sup>28</sup> Tamże, k. 96.

<sup>29</sup> Tamże, k. 100v.

<sup>30</sup> Tamże, k. 109v.

cejzi poznańskiej<sup>31</sup>. W Cerekwi, gdzie od 20 lat bez przerwy duszpasterzowali księża wędrowni, urzędował ostatnio Adam z Będkowa, kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej<sup>32</sup>. W Wolańowie (Wola św. Doroty) znalazł przytułek ksiądz Stanisław z Konopnicy, który z nieznanego bliżej powodu uciekł razem z rektorem szkoły, Kasprem z Drzewicy, przed wizytującym tę parafię Kazimirskim<sup>33</sup>. We Wsoli był Bartłomiej z Wyśmierzyc, kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej<sup>34</sup>, w Zakrzowie Maciej z Mszczonowa, ksiądz diecezji poznańskiej<sup>35</sup>. Nie inaczej było w dekanacie lelowskim. W Irządzach spełniał funkcje duszpasterskie w r. 1598 ksiądz Adam z Lelowa<sup>36</sup>, w Przystajni Jan z Krapkowic, kapłan diecezji wrocławskiej<sup>37</sup>, w Wilkowiecku Wawrzyniec z Bielaw, ksiądz archidiecezji gnieźnieńskiej<sup>38</sup>, w Żórawiu Walenty z Pławna, również z tej archidiecezji<sup>39</sup>.

Nie pojawiali się, rzecz zrozumiała, księża wędrowni w Krakowie pod bokiem władz biskupich, jak również w pobliżu siedzib archidiaconów i oficjałów foralnych, więc w Bieczu, Kielcach, Lublinie, Łukowie, Nowym Sączu, Pilicy, Pilźnie, Radomiu, Sandomierzu, Tarnowie, Wiślicy, Zawichoście. Nie szukali też zajęć przy kościołach prepozyturalnych wśród mansjonarzy. Kolegia te prowadziły życie korporacyjne, a za nim księża wędrowni nie tęsknili. Poza tym przy obsadzie mansjonarii zwracano uwagę na dobór kandydatów. Nie widać ich też było po parafiach w dobrach biskupich i kapitulnych oraz w tych dekanatach, w których życie parafialne było lepiej zorganizowane, a parafie miały instytucjone plebanów, jak w dekanacie mieleckim, pilźnieńskim, proszowskim, skawińskim, wrocimowskim. Inaczej mó-

<sup>31</sup> AWKAp. XIII, k. 2.

<sup>32</sup> Tamże, k. 11.

<sup>33</sup> Tamże, k. 10.

<sup>34</sup> Tamże, k. 12v.

<sup>35</sup> Tamże, k. 11v.

<sup>36</sup> AWKAp. XVI, k. 24v.

<sup>37</sup> Tamże, k. 32.

<sup>38</sup> Tamże, k. 31v.

<sup>39</sup> Tamże, k. 30.

więc, zjawisko księży wędrownych występowało najczęściej w tych parafiach, w których istniało zamieszanie poreformacyjne lub duża samowola kolatorów, ewentualnie w których łatwo można było się ukryć przed okiem organów władzy diecezjalnej. W r. 1598 podczas wizytacji stwierdził Krzysztof Kazimirski, że takim przytułkiem dla różnych wagabundów i apostatów zakonnych był Krzeszów w dekanacie zatorskim<sup>40</sup>, w r. 1608 zaś inny wizytator diecezjalny Jan Januszowski powiedział to samo o dekanacie nowotarskim, *receptaculum omnium apostatarum*<sup>41</sup>.

#### 6. POCHODZENIE SPOŁECZNE, WYKSZTAŁCENIE I POZIOM MORALNY DUCHOWIEŃSTWA PARAFIALNEGO

Duchowieństwo parafialne rekrutowało się najliczniej z warstwy włościańskiej, na drugim miejscu ze stanu miejskiego, i to liczniej z pospólstwa aniżeli z patrycjatu, a najmniej ze szlachty. Zjawisko to tłumaczy się przede wszystkim tym, że plebejuszy było w diecezji najwięcej, którzy, mając zamkniętą drogę do kariery świeckiej, widzieli możliwość awansu społecznego, abstrahując tu od problemu powołania, jedynie w stanie duchownym. Wprawdzie materialna sytuacja niejednego księdza niewiele odbiegała od warunków, w jakich żył chłop, ale w każdym razie zyskiwał on przez wyświęcenie przynajmniej osobistą wolność i szacunek, jakim otaczali ludzie osobę duchowną.

Drugiej przyczyny licznego pędu synów chłopskich do stanu duchownego należy się dopatrywać w parafialnej szkole<sup>1</sup>. Szkoła, zorganizowana w zasadzie w każdej parafii

<sup>40</sup> AWKap. XVII, k. 174v.

<sup>41</sup> Ks. B. Kumor, *Afiliacja kościołów parafialnych na Podhalu (1370—1783)*. Prawo Kanoniczne, IV (1961), 279.

<sup>1</sup> Już w statutach synodalnych bpa krakowskiego Piotra Wysza z r. 1396 zwrócono uwagę, że rekrutacja kleru wiązała się z siecią szkół parafialnych, w innym tylko znaczeniu, mianowicie, że niski poziom kleru tłumaczy się brakami pedagogicznymi licznych w diecezji szkół parafialnych. *Statuta synodalia episcoporum Cracoviensium*



(za kard. Radziwiłła), już z swego założenia miała służyć celom kościelnym, miała przygotowywać potrzebnych kościołowi parafialnemu śpiewaków i ministrantów oraz dostarczać kandydatów do kapłaństwa<sup>2</sup>. Nie wszyscy oczywiście chłopcy w parafii uczęszczali do szkoły. Przepuszczalnie chodzili zdolniejsi i mieszkający w pobliżu kościoła, może tacy, których wyznaczył pleban i chyba synowie ambitniejszych rodziców, lecz w sumie nie więcej jak kilku do kilkunastu. Niejeden zatem młodzieniec, zdobywszy w szkole nieco nauki i obserwując z bliska życie księdza, niebardzo miał ochotę po jej ukończeniu wprzęgać się w jarzmo pracy pańszczyźnianej na pańskim folwarku. O ile zdołał wyjednać pozwolenie dziedzica na opuszczenie wsi, które znacznie łatwiej było otrzymać w dobrach duchownych i królewskich aniżeli szlacheckich, szedł na księdza. Nic dziwnego przeto, że powołanie odgrywało w takich warunkach rolę drugorzędną, co, jak zobaczymy, odbijało się potem dotkliwie w życiu niejednego kapłana.

Większość księży chłopskiego pochodzenia dokonywała swego żywota na wikariatach. Na porządku dziennym zachodziły paradoksy: młodzutki proboszcz szlachcic, nieraz świeżo wyswięcony lub dopiero na probostwie przyjmujący święcenia i jego wikary plebejusz, staruszek. Napotkany w r. 1598 w Radzemicach wikary Jakub z Żabna liczył co najmniej 70 lat, skoro był święcony w r. 1552<sup>3</sup>. Zanotowany pod tym samym rokiem wikary w Radziechowych Wawrzyniec Galas miał 34 lat kapłaństwa, zatem wieku pod sześćdziesiątkę, a jego proboszcz miał tylko 4 lata kapłaństwa, mógł więc liczyć zaledwie około 30 lat życia<sup>4</sup>. Tylko niektórzy księża

XIV et XV saeculi. Ed. U. Heyzmann. Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, IV. Cracoviae 1875, 53—59.

<sup>2</sup> Zob. St. Kot, *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce*. Muzeum, r. XXVII, t. III, dod. 8, Lwów 1911, 15—16, 111—112. Należy zaznaczyć, że nie mniej wyznaniowy charakter miały również szkoły protestanckie. Tenże, *Pierwsza szkoła protestancka w Polsce*. Ref. w Pol., I (1921), 15, 31.

<sup>3</sup> AWKap. XI, k. 52v.

<sup>4</sup> AWKap. XVI, k. 64v.

plebejusze potrafili dobić się probostw i kanonii w kolegiatach lub w katedrze. W tej ostatniej było zarezerwowanych dla plebejuszy 5 kanonikatów, ale tylko dla tych, którzy posiadali doktoraty (2 teologii, 2 prawa kanonicznego, 1 medycyny). Praktycznie przeto dochodzili do nich tylko profesorowie Akademii krakowskiej. To wszystko, co powiedziano o księżach chłopskiego pochodzenia, odnosi się również do duchownych, rekrutujących się z mieszczaństwa, z tą tylko różnicą, że mieszczanom jako ludziom materialnie zasobniejszym i więcej wpływowym łatwiej było zdobywać naukę i potem wyprzedzać chłopów w staraniach o stanowiska duchowne.

W innych warunkach znajdowali się księża ze stanu szlacheckiego. Świecili się od razu na tytuły probostw i kanonii, a synowie magnatów czasami wprost na biskupstwo. Właśnie ordynariusz krakowski Jerzy Radziwiłł wstąpił do stanu duchownego, aby objąć diecezję wileńską jako koadiutor z prawem następstwa bpa Waleriana Protaszewicza, z którego to biskupstwa przeszedł w r. 1591 do Krakowa. Zaznaczyłem już, że szlachcie nie trudno było o beneficja. Szlachcic miał liczne koligacje rodowe, należał często do klienteli magnatów świeckich i duchownych, czasami posiadał wpływy na dworze królewskim, a na probostwo zawsze mógł mu dać prezentę ojciec kolator lub krewniak. W r. 1570 opat świętokrzyski Jędrzej Kuczowski przedstawił na probostwo w Pawłowie swego krewnego Jędrzeja Kuczowskiego<sup>5</sup>. Probostwo w Sędziszowie przez dłuższy czas trzymali Borkowie, mianowicie w r. 1575 kolator Jakub Borek prezentował na nie krewnego Adama Borka po śmierci również kuzyna Krzysztofa Borka<sup>6</sup>. W r. 1575 Władysław Bidziński przedstawił na probostwo w Bidzinach krewniaka Stanisława Bidzińskiego<sup>7</sup>. W r. 1576 Jan, Stanisław i Piotr Siemiońscy prezentowali na probostwo w Siemoni nieznanego z imienia, lecz członka swego rodu,

<sup>5</sup> Acta episcopalia, XXIX (1560—1572), k. 440.

<sup>6</sup> Acta officialia, CVI (1569—1574), s. 884.

<sup>7</sup> Acta episcopalia, XXX (1572—1577), k. 426v.

Siemońskiego<sup>8</sup>. W tymże roku Paweł, Krzysztof, Kasper, Wojciech, Piotr i Rafał Frysztaacy dali prezentę na probostwo we Frysztaku krewnemu Marcinowi Frysztaackiemu<sup>9</sup>. Również w tym roku opat tyniecki Andrzej Brzechwa prezentował na probostwo w Skawinie krewnego Jana Brzechwę<sup>10</sup>.

Proboszczowie ze stanu szlacheckiego ani myśleli zajmować się pracą parafialną, duszpasterzować nad miejskimi łykami czy pogardzanym chłopem. Im chodziło o plebańskie beńficja, a do opieki pasterskiej nad parafią powoływali wikarych plebejuszy. Tak więc bez obawy błędu można powiedzieć, że niemal całe duszpasterstwo parafialne w diecezji spoczywało na barkach księży plebejuszy, rekrutujących się z warstwy chłopskiej i z miejskiego pospólstwa.

W czasach Radziwiłła nie było jakiegoś jednolitego sposobienia kandydatów do kapłaństwa. Wprawdzie zabiegał Radziwiłł o uruchomienie nakazanego przez sobór trydencki seminarium, ale formalny dokument jego erekcji wystawił dopiero jego następca Bernard Maciejowski w r. 1602, a i to tylko na 12 kleryków<sup>11</sup>. Wobec tego rekrutowali się księża przygodnie. Podstawowe wykształcenie dawała im szkoła parafialna i zdany egzamin przed archidiaconem lub samym biskupem<sup>12</sup>. Oczywiście trafiali się również kapłani wyszkoleni w jezuickich kolegiach, w krakowskiej Akademii, a nawet w uniwersytetach zagranicznych. Wszelako tych było niewiele i skupiali się przeważnie wokół jagiellońskiego uniwersytetu.

Wśród plebanów zastała wizytacja radziwiłłowska szereg ludzi ze stopniami akademickimi. Tytuł doktora posiadali: Jan Fox, pleban w Raciborowicach, przy tym scholastyk

<sup>8</sup> Tamże, k. 567.

<sup>9</sup> Tamże, k. 568v.

<sup>10</sup> Tamże, k. 600.

<sup>11</sup> Ks. St. Wysocki, *Seminarium zamkowe, jego dzieje i ustrój*. Lwów 1910, 265—268.

<sup>12</sup> O święconych przez bpa Myszkowskiego w r. 1590 klerykach zapisano: „— ante omnia rite ac debito modo examinatos idoneosque et habiles repertos —”. *Acta episcopalia*, XXXI (1577—1591), k. 525.

skalbmierski i audytor kardynała<sup>13</sup>, Bazyli Golinius w Słomnikach, zarazem kanonik krakowski, profesor i rektor Akademii<sup>14</sup>, Piotr Gorcinius w Koniuszy, też profesor i rektor Akademii<sup>15</sup>, następnie Józef z Urzędowa<sup>16</sup> w Starym Korczynie, Wojciech z Sierpca w Gaju, Piotr z Wyskitek w Przemkowie<sup>17</sup>. Niższe stopnie, magistra lub bakalarza posiadali w latach wizytacji plebani: Adam ze Stężycy pleban w Zielonkach i Zrębicach, Krzysztof Bełzius w Książnicach, Jan Czarnecki w Wielogłowach, Stanisław Kaniecki w Batorzu, Walenty Łazovius w Kocinie, Sebastian z Sieradza w Giebułtowie, Nakle i Przyrowie, zarazem prepozyt kolegiaty św. Anny w Krakowie, Daniel Sigonius w Lelowie, Marcin Strzegocki w Dębicy, Jakub Szczepanowski w Zgłobniu, Jakub Turobojski w Tymbarku, Marcin Wadowita w Opatowcu, Szymon Wędzinius w Jaśle<sup>18</sup>. Wszelako większość z nich nie siedziała na parafiach, lecz miała katedry profesorskie w krakowskiej Akademii. Warto też zaznaczyć, że byli to wyłącznie plebejusze<sup>19</sup>. Procent księży z wyższym wykształceniem w ogólnej masie duchowieństwa diecezjalnego był niewielki, a świątli duchowni traktowali posiadane probostwa jako środek utrzymania i wynagrodzenia za pracę profesorską w Aka-

<sup>13</sup> T. Słowikowski, *Fox Jan* (1566—1636) w *Polskim Słowniku Biograficznym*, VII, 69—71.

<sup>14</sup> L. Hajdukiewicz, *Golinusz Błażej Bazyli* (ok. 1545—1625), tamże, VIII, 221—223.

<sup>15</sup> H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*. Kraków 1935, 452, 505—506, 585.

<sup>16</sup> Z reszty, wymienionych niżej księży, przytacza Barycz w swojej *Historii* tylko Łazoviusa (s. 579) i Wadowitę (s. 504, 515, 521, 549, 628, 631). Inni nie zostawili widocznie trwalszego śladu w dziejach krakowskiej wszechnicy.

<sup>17</sup> AWKap. X, k. 159, 171, 205v; AWKap. XVI, k. 1; AWKap. VI, k. 131, 179.

<sup>18</sup> AWKap. IV, k. 43, 76v, 97; AWKap. VI, k. 40, 128, 172, 177; AWKap. X, k. 215; AWKap. XVI, k. 3v, 4v, 25, 27, 29v, 35v; AWKons. I, k. 28v.

<sup>19</sup> Por. A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, II. Kraków 1930, 175.

demii, urzędniczą w kurii biskupiej i konsystorzach, w kancelarii koronnej i u magnatów.

Ogół księży parafialnych wynosił wykształcenie podstawowe wyłącznie ze szkoły parafialnej, a przygotowanie teologiczno-pastoralne osiągał przez naukę prywatną i praktykę u jakiegoś plebana, często na stanowisku nauczyciela parafialnej szkółki.

O poziomie intelektualnym przeciętnego księdza na parafii pod koniec XVI w. świadczą do pewnego stopnia wymogi, stawiane kandydatom do kapłaństwa. *Compendiosum examen* z r. 1529<sup>20</sup>, w zakresie którego egzaminowano kandydatów do kapłaństwa, niewiele żądał. Wymagał od kandydata umiejętności czytania i takiej znajomości łaciny, aby mógł rozumieć mszalne i brewiarzowe teksty, następnie podstawowych wiadomości o Mszy, kalendarzu i rubrycystyce, dalej elementarnej wiedzy o sakramentach, o ich materii i formie oraz sposobie ich udzielania, poza tym o grzechach i pokutach, wreszcie — żądał wymieniony podręcznik — miał kandydat znać prawdy wiary, przykazania boskie i kościelne<sup>21</sup>. *Compendiosum examen* był bardzo zwięzły, liczył zaledwie 29 stron tekstu formatu szesnastki, a zakres wiedzy, jakiej wymagał od przyszłego księdza, określanego jako *missarum celebrator, sacramentorum administrator, confessionum auditor i plebis doctor*, nie był zbyt szeroki.

W r. 1591 ogłosił wybitny teolog, kanonik kilku kapituł i archipresbiter kościoła Mariackiego w Krakowie, ks. Hieronim Powodowski<sup>22</sup> nowy *Examen ordinandorum* w dodatku do swej książki *Manuale septem Ecclesiae catholicae Sacramentorum*<sup>23</sup>. Według niego kandydat do tonsury powinien umieć czytać i pisać oraz znać podstawowe prawdy wiary

<sup>20</sup> *Compendiosum examen pro iis qui sacris initiandi sunt ordinibus collectum curamque pastorem suscipere volentibus maxime necessarium*. Cracoviae 1529. Po raz wtóry wydany w r. 1543.

<sup>21</sup> Tamże, k. A2—A2v, B4, C, C3v, C4.

<sup>22</sup> Zob. najnowszą pracę o Powodowskim o. A. Glinki *Hieronim Powodowski teolog polemista XVI wieku*. Nasza Przeszłość, XIII, Kraków 1961, 65—96.

<sup>23</sup> Cracoviae [1591], k. S2v—S4v.

(*rudimenta fidei*), do święceń niższych miał się wykazać znajomością języka łacińskiego, do subdiakonatu umieć recytować brewiarz i jeśli nie przechodził kursu siedmiu sztuk wyzwolonych, złożyć postanowienie, że się dokształci prywatnie. Do prezbiteratu przepisywał Powodowski opanowanie wiadomości z teologii i liturgii mniej więcej w tym samym zakresie co *Compendiosum examen* z r. 1529<sup>24</sup>. Nie większe wymagania stawiała i słynna Pastoralna Maciejowskiego<sup>25</sup>.

Te minimalne dezyderaty, stawiane kandydatom do kapłaństwa, mogłyby świadczyć na pozór o ciemnocie ówczesnego kleru parafialnego. Tymczasem tak źle nie było. Powodowski nie bez podstaw pisał o potrzebie dalszego dokształcania się duchownych. Ksiądz na parafii musiał spowiadać, decydować w różnych sprawach sumienia, znać rezerwy, orientować się w przeszkodach małżeńskich i przede wszystkim musiał stale mówić kazania lub przynajmniej objaśniać prawdy katechizmowe<sup>26</sup>, a w czynnościach tych kontrolował

<sup>24</sup> Tamże, k. S3.

<sup>25</sup> „— ad minores quidem ordines admittendi legere sciant et scribere, linguam saltem Latinam intelligant et fidei rudimenta teneant. Ad maiores autem promovendi versati sint mediocriter in literis noverintque recitare horas canonicas et habeant breviarium. Sciant reddere rationem Sacramentorum omnium in genere, speciatim vero pertinentium ad naturam et exercitium ordinis eius, ad quem promoveri cupiunt. Presbyterandi autem idonei sint praeterea ad docendum populum et administranda eidem Sacramenta”. *Epistola pastoralis ad parochos Dioecesis Cracoviensis*, drukowana wraz z *Constitutiones synodi Dioec. Crac. — 1601*, 21.

<sup>26</sup> O ówczesnym kaznodziejstwie i w ogóle o całej literaturze religijnej i teologicznej, wyprodukowanej przez duchowieństwo katolickie w dobie rekatolicyzacji potrydenckiej w Polsce, istnieje sporo opracowań, że wymienię choćby dla przykładu starą pracę bpa J. Pelczara *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Polsce*. (Wyd. II, Kraków 1917, 70—185) lub T. Grabowskiego *Piotr Skarga na tle katolickiej literatury religijnej w Polsce wieku XVI* (Kraków 1913) i najnowszą krótką syntezę ks. A. Klawka *Zarys dziejów teologii katolickiej w Polsce* (Historia Nauki Polskiej w Monografiach, XXXIII, Kraków 1948, 14 nn.). Jednakże błędziłby ten, ktoby próbował mierzyć poziomem i klasą drukowanych publikacji poziom umysłowy ówczesnych plebanów i wikarych. Za pióro chwycyła tylko niewielka

go archidiakon, od czasu do czasu wizytator generalny, a wikarego i mansjonarza niekiedy jeszcze i proboszcz. Stąd prosta konieczność zmuszała go do lektury, a tym samym do uzupełniania wykształcenia. Egzaminując wikarych w Potoku w archidiakonacie zawichojskim, Bartłomieja Bankowica i Jakuba Chmiela, przyjął wizytator z wyrozumiałością ich niedostateczne odpowiedzi, ponieważ niedawno przyjęli święcenia i nie mieli jeszcze czasu przyswoić sobie potrzebnych wiadomości<sup>27</sup>. Księża bowiem po święceniach się douczali. Nie co innego, tylko te względy stały u podstaw powstania przy kościołach parafialnych bibliotek do użytku księży, nie raz wcale zasobnych w dzieła teologiczne, pastoralne i homiletyczne. Z tej samej przyczyny gromadzili księża również własne księgozbiory. Przeprowadzona za Radziwiłła wizytacja diecezji stwierdziła zadowalający na ogół stan zaopatrzenia kościołów parafialnych i samych księży w podręczną literaturę teologiczno-pastoralną<sup>28</sup>.

Bywały w diecezji parafie, posiadające znaczną jak na owe czasy ilość książek. Kościół parafialny w Radomiu miał 165 woluminów, w Chodlu 87, Książu Wielkim 86, Iłży 85, Lipnicy Murowanej 54, Wieliczce 53, Parczowie 47, Proszowicach 37<sup>29</sup>. Od 20—30 tomów posiadały kościoły: w Borzęcinie,

---

grupa księży, a wśród nich znaczny procent zakonników, grupa stanowiąca elitę intelektualną w ówczesnym duchowieństwie. Owszem wielu z nich przy różnych kanoniach, sekretarstwach czy profesurach w Akademii krakowskiej trzymało probostwa, ale ci duszpasterstwem parafialnym bynajmniej się nie zajmowali. Nie mogą zatem tacy piszący „proboszczowie” być wykładowcami ogólnego poziomu duchowieństwa parafialnego.

<sup>27</sup> „— non mirum, quoniam in ordinibus novelli habentur”. AWKons. I, k. 21v.

<sup>28</sup> O. H. Wyczański, *Biblioteki parafialne w diecezji krakowskiej u schyłku XVI wieku*. Polonia Sacra, VI (1953/54), 114—142; VII (1955), 27—68, 159—173. — Zob. również uwagi o konsumpcji książki i czytelnictwie K. Piekarskiego (*Książka w Polsce XV i XVI wieku*. Kultura staropolska. Kraków 1932, 376—383).

<sup>29</sup> AWKAp. IX, s. 558—567; AWKAp. III, k. 108—109v; AWKAp. X, k. 119v—120v; AWKAp. IX, s. 527—531; AWKAp. VII, k. 173v—174, 220v; AWKAp. III, k. 49v—50v; AWKAp. X, k. 151v—152.

Dąbrowie Tarnowskiej, Łękach koło Pilzna, Łukowie, Mielcu, Mrowli, Nasiechowicach, Olkuszu, Oświęcimiu, Stężycy, Szydłowie, Trzcianie, Tczowie, Ujściu, Zatorze, Zbuczynie, Zgłobniu<sup>30</sup>. Najwięcej było parafii, które posiadały około 10 dzieł<sup>31</sup>. Oczywiście trafiały się także parafie bez bibliotek.

Podobnie przedstawiał się zasób własnych książek plebanów i wikariuszy. Pleban w Brzostku miał „wielkie mnóstwo znacznych autorów”, pleban w Brzezinach (Maciej z Brzezin) „posiadał przy sobie”, obok zapisanych przez wizytatora 10 tytułów, „jeszcze innych bardzo wiele”<sup>32</sup>. Od 15—20 książek mieli plebani: w Brzeźnicy, Jedliczu, Kamienicy, Małej, Mielcu, Libuszy, Starym Sączu. Przy plebanach w Kamienicy, Małej, Mielcu i Starym Sączu zaznaczył wizytator, że posiadali nadto „bardzo wielu innych autorów”<sup>33</sup>. Od 10—14 książek posiadali plebani w dekanacie bieckim w 4 parafiach<sup>34</sup>, w dekanacie jasielskim w 3 parafiach<sup>35</sup>, w dekanacie mieleckim w 2 parafiach<sup>36</sup>, w dekanacie nowosądeckim w 1 parafii<sup>37</sup>, w dekanacie ropczyckim w 1 parafii<sup>38</sup>. Od 5—9 książek mieli plebani w dekanacie bieckim w 8 parafiach<sup>39</sup>, w dekanacie bobowskim w 5 parafiach<sup>40</sup>, w dekanacie jasielskim w 1 parafii<sup>41</sup>, w dekanacie mieleckim w 2 parafiach<sup>42</sup>,

<sup>30</sup> AWKap. VII, k. 79v—80, 160v; AWKap. II, k. 6v; AWKap. III, k. 213; AWKap. II, k. 31v, 63; AWKap. X, k. 134v; AWKap. XVII, k. 82—82v, 33; AWKap. XIV, k. 84; AWKap. X, k. 18v; AWKap. IV, k. 78v; AWKap. XIV, k. 43v; AWKap. X, k. 233v; AWKap. XVII, k. 135v; AWKap. III, k. 229v; AWKap. II, k. 65.

<sup>31</sup> W y c z a w s k i, dz. cyt., 137.

<sup>32</sup> AWKap. IV, k. 13, 17.

<sup>33</sup> Tamże, k. 63, 105—105v; AWKap. VI, s. 49; AWKap. IV, k. 40, 52v, 132v; AWKap. VI, s. 32, 49; AWKap. IV, k. 40, 54.

<sup>34</sup> AWKap. IV, k. 144v, 133v, 143, 138v—139.

<sup>35</sup> Tamże, k. 102, 96, 123v.

<sup>36</sup> Tamże, k. 49, 43.

<sup>37</sup> Tamże, k. 41.

<sup>38</sup> Tamże, k. 77.

<sup>39</sup> Tamże, k. 83v, 87, 146v, 141v, 152v, 154v, 92v, 136v.

<sup>40</sup> AWKap. VI, s. 2v, 4, 1v, 1.

<sup>41</sup> AWKap. IV, k. 91.

<sup>42</sup> Tamże, k. 46, 56.



w dekanacie nowosądeckim w 8 parafiach<sup>43</sup>, w dekanacie pilzneńskim w 3 parafiach<sup>44</sup>, w dekanacie ropczyckim w 8 parafiach<sup>45</sup>.

Podobnie przedstawiały się księgozbiory wikarych i mansjonarzy. Rejestrując książki wikarego w Bieczu Jana z Uniejowa, zapisał wizytator 9 tytułów i zaznaczył, że posiada jeszcze i „inne”<sup>46</sup>. Jeden z wikarych w Jaśle, Adam z Pilzna, miał 21 tomów<sup>47</sup>. Wikary w Czarnym Potoku, wędrowny zakonnik Stanisław z Czernichowa, posiadał 6 książek<sup>48</sup>, wikary w Iwkowej, Stanisław z Bytomska, miał 7 książek<sup>49</sup>, wikary we Frysztaku, Maciej Pierzchała, 8 książek oraz — zaznaczył wizytator — jeszcze i „inne”<sup>50</sup>, w Lubzinie u wikarego Marcina Machniciusa zapisano 5 książek, dodając, że ma i „inne”<sup>51</sup>, w Szebniach Wojciech Bratkowski miał 11 książek<sup>52</sup>, w Trzcianie Mikołaj z Kołaczyc 9 tomów<sup>53</sup>, w Zgłobniu Wojciech z Lipy 10 książek i „inne”<sup>54</sup>. Mansjonarze w Mielcu posiadali: Jan z Iłży 2 książki, wymienione przez wizytatora oraz „inne”, Wawrzyniec z Sochaczewa 11 książek i „innych bardzo wiele”, Wojciech Smoczek 8 tytułów, zapisanych i „innych bardzo dużo”, Joachim z Leszna 4 i „innych bardzo wiele”, Wojciech Bychkowic 8 i jeszcze „inne”<sup>55</sup>.

Sądząc z tych przykładów, dysponowało duchowieństwo parafialne w całej diecezji podręczną literaturą teologiczno-duszpasterską, jeśli nie własną, to ze zbiorów kościoła. Do najczęściej spotykanych po parafiach dzieł należały: Biblia,

<sup>43</sup> Tamże, k. 34, 32, 31, 47, 36, 37, 29, 40.

<sup>44</sup> Tamże, k. 41v, 42, 38.

<sup>45</sup> Tamże, k. 70, 33, 80v, 27, 34v, 66, 79, 53v.

<sup>46</sup> Tamże, k. 86v.

<sup>47</sup> Tamże, k. 99.

<sup>48</sup> AWKap. VI, s. 46.

<sup>49</sup> Tamże, s. 27.

<sup>50</sup> AWKap. IV, k. 23.

<sup>51</sup> Tamże, k. 64.

<sup>52</sup> Tamże, k. 102.

<sup>53</sup> Tamże, k. 79.

<sup>54</sup> Tamże, k. 77.

<sup>55</sup> Tamże, k. 54v—55.

Katechizm soboru trydenckiego, z sum duszpasterskich *Summa Angelica* błog. Anioła z Clavasio (+ 1495), z innych dzieł pastoralnych *Rationale divinatorum officiorum* Wilhelma Duranda (+1295), *Breve directorium ad confessarii ac confitentis munus recte obeundum* Jana Polanco (+1577), *Compendium Navarrae* Marcina Azpilcuety (+ 1586), następnie *Historia Lombardica (Legenda aurea)* błog. Jakuba a Voragine (+1298), mniej inne żywoty Świętych, z literatury homiletycznej zbiory kazań: *Discipulus (Sermones Discipuli)* Jana Herolta (+1468), *Pomerius (Sermones Pomerii)* Pelbarta z Temesvar (+ ok. 1500), *Thesaurus* i *Thesaurus novus, Paratus*, następnie postylle Jana z Werden (+ ok. poł. XV w.) *Dormi secure*, Michała Węgrzyna (+ ok. 1500) *Biga satutis* oraz postylle Jakuba Wujka<sup>56</sup>.

Oczywiście samo posiadanie książek nie zawsze musi świadczyć o ich czytaniu. Jeśli jednak księża parafialni przy małym pomyślnym a często całkiem złej ich sytuacji majątkowej decydowali się od czasu do czasu na kupno książki, bądź co bądź drogiej, można sądzić, że odczuwali jej potrzebę. A czytając, pogłębiali swe wiadomości, po prostu się dokształcali. Inna rzecz, że niejednokrotnie nabywali książki nie z własnego popędu, ale z nakazu wizytatorów. Wizytujący diecezję Kazimirski polecał księżom, u których zauważył braki w duszpasterstwie, kupić jakiś nowszy podręcznik duszpasterski, najczęściej Polanca *Breve directorium* lub Azpilcuety *Compendium Navarrae*. Niekiedy znowu otrzymywali książki w darze. W r. 1559 rozdzielono bibliotekę po nadwornym kaznodziei królewskim Łukaszu Akwilinie<sup>57</sup> między 6 głównych kościołów krakowskich (Mariacki, Wszystkich Świętych, św. Floriana, św. Anny, św. Szczepana, św. Mikołaja) dla użytku kaznodziejów<sup>58</sup>.

<sup>56</sup> Wyczański, dz. cyt., Pol. Sacra, VII, 27 nn. Omówiłem tu całość posiadanej przez księży literatury.

<sup>57</sup> H. Barycz, *Aquilinus Łukasz + 1559* w Polskim Słowniku Biograficznym, I, 147.

<sup>58</sup> Tenże, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego* —, 594.

Że księży naprawdę się doksztalcali, potwierdzają to zapisy wizytacyjne. O plebanie w Zagościu Pakosławskim zanotował wizytator bpa Padniewskiego Krajewski, że posiada wiele książek, z których opracowuje kazania<sup>59</sup>. Pleban w Drugni Stanisław, 80-letni staruszek, powiedział temuż wizytatorowi, że głosi kazania z seksternów, które spisał w młodości<sup>60</sup>. Opinia wizytatora o duszpasterzującym w Kurozwękach kanoniku regularnym lateraneńskim Hieronimie była następująca: Posiada do użytku wiele książek, z których dobrze się wykształcił tak co do samej nauki jak i w administracji sakramentów<sup>61</sup>. W podobny sposób podchodził do tych spraw wizytator kard. Radziwiłła. O księdzu w Gruszowie Marcynie z Topoli zapisał, że przyczyną niepoważnych (*frivolae*) jego kazań jest brak drukowanych pomocy<sup>62</sup>, zatem łączył jego poziom intelektualny z posiadaniem i lekturą książek. O plebanie w Słupi Dłotowej zapisał, że przygotowuje się do kazań z własnych książek, których bardzo wiele posiada<sup>63</sup>.

Intelektualny poziom księży parafialnych: plebanów, wikarych, mansjonarzy, altarzystów, badali wizytatorowie generalni dość skrupulatnie poprzez formalny egzamin. Kazimirski nie każdego nawet oficjała okręgowego zwalniał od tego egzaminu. Nie egzaminował oficjała radomskiego Jana Żeromskiego (plebana w Starym Radomiu)<sup>64</sup>, ale na równi z wszystkimi księżmi parafialnymi odpytał oficjała pilzneńskiego Wawrzyńca Gruciusa<sup>65</sup>. Wyjątkowo opuścił egzamin z pro-

<sup>59</sup> „— frequenter concionatur, libros multos doctos habet, ex quibus sermones colligit”. AWKAp. I, s. 155.

<sup>60</sup> Tamże, s. 124.

<sup>61</sup> „Examinatus Hieronymus de doctrina quam praedicat. Deposuit quod libros habet copiam in conventu — ex quibus bene est instructus tam in doctrina, quam in administratione sacramentorum tum de clavibus Ecclesiae et casibus papalibus et episcopalibus”. Tamże, s. 134.

<sup>62</sup> AWKAp. VI, s. 131.

<sup>63</sup> „Habet autem plebanus suos multos libros pro concionibus for- mandis”. AWKons. I, k. 23v.

<sup>64</sup> AWKAp. XIII, k. 13.

<sup>65</sup> AWKAp. IV, k. 4v.

boszczem w Szydłowcu Janem Kukrowicem, ponieważ był on osobiście znany kardynałowi<sup>66</sup>. Nie egzaminowano na wizytacjach jedynie duszpasterzy w parafiach zakonnych, o ile poddawani bywali egzaminom w swoich zakonach. W ten sposób opuścił Kazimirski egzamin z Kasprem Bębnowskim w Mniszku, cysterszem z Wąchocka<sup>67</sup>, ze Stanisławem z Radoszyc, miechowitą w Raclawicach<sup>68</sup>, z Wiktorynem i Wojciechem, miechowitami we Wrocimowicach<sup>69</sup>, z Maciejem z Miechowa, miechowitą w Sławicach<sup>70</sup>. Jednakże za bpa Paddeniewskiego odpytano na wizytacji, zresztą z dobrym wynikiem, kanonika laterańskiego w Kurozwękach Hieronima<sup>71</sup>.

Zadawane księżom podczas wizytacji pytania dotyczyły sposobu odmawiania brewiarza i odprawiania Mszy, następnie wiadomości dogmatycznych o Mszy i sakramentach<sup>72</sup>, dalej że użyję nomenklatury dzisiejszej, wiadomości z zakresu teologii moralnej i pastoralnej o sakramencie pokuty. Odpowiedzi notował wizytator przeważnie następująco: O brewiarzu — *scit*, albo *nescit illo uti*, o rubrykach mszalnych — *ritus sacrificii scit*, albo *mediocriter scit*, o sakramencie pokuty — *in absolvendis tritus*, albo *rudis*, albo *subrudis*. Zdarzało się też, że opuszczano w protokóle tego rodzaju oceny, a zamieszczano tylko ogólną notatkę o wydanym poleceniu douczenia się w tym lub innym zakresie, względnie nabycia i przestudiowania określonego dzieła z zakresu duszpasterstwa. Trafiało się i tak, że przy niektórych księżach nie dano w ogóle wzmianki o wyniku egzaminu.

<sup>66</sup> AWKap. XIII, k. 2v.

<sup>67</sup> Tamże, k. 9.

<sup>68</sup> AWKap. XI, k. 53v.

<sup>69</sup> Tamże, k. 53v.

<sup>70</sup> Tamże, k. 50.

<sup>71</sup> AWKap. I, s. 134.

<sup>72</sup> Pytania o Mszy i sakramentach, postawione plebanowi i wikarremu w Batorzu, były następujące: *Quid sit sacrificium Missae? A quo institutum? In quem finem? Quid sacramentum in genere? Quot sint sacramenta in specie? Quae materia? Quae forma? Quae causa efficiens? Qui finis sit alicuius sacramenti? Quid denotent sacra vestimenta? Et alia.* AWKons. I, k. 30.

W dekanacie pilzneńskim posiadała beneficja i posady za Radziwiłła 81 księży, bez stanowisk było 2 (w Przeclawiu), razem 83. Wynik egzaminu z umiejętności posługiwania się brewiarzem wypadł następująco: Na zapisanych 25 konkretnych wyników egzaminu w tej materii odpowiadało dobrze 17 księży, średnie odpowiedzi dało 5 księży, o 1 zanotowano, że nie umie używać brewiarza rzymskiego; miał widocznie brewiarz krakowski, o 1, że posiada tylko brewiarz krakowski i o 1, że nie umie odmawiać oficjum, ale je czyta z drugim księdzem dopóki się sam nie nauczy <sup>73</sup>.

Odnosnie znajomości ceremonii Mszy św. zapisano w protokółach wizytacyjnych tego dekanatu 29 odpowiedzi. Dobrze odpowiadało 16 księży, średnio 10, z mszału krakowskiego odprawiało jeszcze 2 księży, a 1 dopiero się uczył odprawiać <sup>74</sup>. Należy zwrócić uwagę, że oceny średnie nie znaczą najczęściej, jakoby egzaminowani kapłani nie umieli odmawiać brewiarza i nie znali dostatecznie ceremonii mszalnych. Owszem orientowali się dobrze w starym, obowiązującym do niedawna, rycie krakowskim, natomiast nie przyswoili sobie jeszcze rubryk i ceremonii rzymskich. Po prostu księża starzy, przyzwyczajeni do dawnych ksiąg liturgicznych, nie opanowali jeszcze innowacji, wprowadzonych przez św. Piusa V.

Gdy idzie o wiedzę o sakramencie pokuty, dysponujemy 55 zarejestrowanymi odpowiedziami z tego dekanatu. Z nich dobre, zupełnie zadowolające odpowiedzi, dało 14 księży, średnie 24, słabe 17 księży <sup>75</sup>.

Przytoczone przykłady upoważniają do wniosku, że tego rodzaju poziom księży parafialnych był chyba w całej diecezji. Według wymagań władzy diecezjalnej, przejawiających się choćby w ocenach wizytatora, stan intelektualny parafialnego duchowieństwa w diecezji przedstawiał się znośnie. Naturalnie trzeba pamiętać, że w tych czasach ani wymogi władzy nie były zbyt wysokie, ani społeczeństwo świeckie w swej

<sup>73</sup> AWKap. IV, k. 3v — 63.

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> Tamże.

masie nie świeciło kulturą umysłową. Toteż księży na parafiach mówili na ogół poziomym umysłowym nad parafianami, w parafiach wiejskich zawsze, bo i szlachta nie błyszczała kulturą umysłową, i chyba w parafiach miejskich, jako że po miastach zatrudniano księży światlejszych<sup>76</sup>. Dobitnie wyraził to ks. Andrzej Krajewski, wizytujący diecezję za bpa Padniewskiego, o plebanie w Drugni Stanisławie, że proboszcz ten jest wprawdzie prostaczkim, ale też pracuje nad prostaczkami<sup>77</sup>. To, że garstka wykształconej szlachty i bogaci patrycjusze miejscy przewyższali intelektualnie ogół duchowieństwa parafialnego, jest bez znaczenia. Były to wyjątki w ogólnej masie wiernych. Dawno już zauważył Aleksander Brückner, że pod koniec XVI w. niewielu wielkich panów w Polsce umiało pisać<sup>78</sup>.

Dążnością księży pochodzenia plebejskiego było podciągnąć się towarzysko do poziomu warstw wyższych. Nie tyle może chodziło o wejście w stosunki ze szlachtą, ile by mówić nad stanem, z którego wyszli. Przejawem tej tendencji była między innymi chęć ukrycia swych chłopskich nazwisk. Księża albo latynizowali swoje nazwiska<sup>79</sup>, albo biorąc nazwisko od miejsca pochodzenia, dawali mu końcówkę, „ski”. Roilo się przeto w diecezji od różnych Alburneusów, Corabiusów,

<sup>76</sup> Wyższość intelektualną duchowieństwa parafialnego nad parafianami suponował już bp Wojciech Jastrzębiec, gdy zarządzał w swych statutach synodalnych: „aliter doctis, aliter indoctis praedicetur” (*Statuta synodalia episcoporum Cracoviensium XIV et XV saeculi*. Ed. U. Heyzmann. Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, IV, Cracoviae 1875, 79). Podobne wskazania dawał plebanom i innym duszpasterzom Bernard Maciejowski w swej *Epistola pastoralis*: „Accomodent autem praecipue se et doctrinam suam aetati, ingenio, conditioni, studiis et moribus audientium” (*Constitutiones synodi dioec. Cracoviensis celebratae anno Domini 1601* —, 34).

<sup>77</sup> AWKap. I, k. 124.

<sup>78</sup> *Dzieje kultury polskiej*, II, 174.

<sup>79</sup> Latynizowano albo zewnętrznie nazwiska polskie (Gruczka — Grucius, Szafranec — Szafranecius), albo je przekładano na łacinę (z Nowego Pola — Novicampianus). J. St. Bystron, *Nazwiska polskie*. Lwów 1927, 206—208.

Gruciusów, Novaciusów, Szafraneciusów<sup>80</sup>, następnie od różnych Wojciechów względnie Albertusów, Marcinów, Bartłomiejów, Janów — z Gogolowa, Pilzna, Wawrzeńczyc, Jodłowej (w samym tylko dekanacie pilzneńskim pracowało za Radziwiłła 7 księży z Jodłowej), oraz od różnych Bzowskich, Okraglickich, Piotrowskich itd. Okraglickim nazwał się wikary w Goraju Wojciech Mazgaj<sup>81</sup>. Pleban w Łętowni Stanisław używał aż 3 nazwisk: Piotrowski, Proźnowski i właściwego nazwiska — Stanisław z Myślenic<sup>82</sup>, Wikary w Szebniach Wojciech Świętek przybrał nazwisko Bratkowski<sup>83</sup>.

Pozostaje jeszcze ocenić poziom moralny kleru parafialnego w diecezji krakowskiej przy końcu XVI w. Nie można tu oczywiście stosować kryteriów dzisiejszych. Ówczesni bowiem księża, jak nie przechodzili jakiegoś zorganizowanego szkolenia przed kapłaństwem, tak też nikt nie troszczył się, aby do święceń szli po zdobyciu pewnego wyrobienia wewnętrznego. Ogólne zaś wskazania o wzniosłości powołania kapłańskiego i o szczytnej służbie ołtarza, nie poparte praktycznym wdrożeniem w zasady życia wewnętrznego, niewiele dawały.

Liczyć się tu trzeba i ze sprawą powołania. Część kandydatów do kapłaństwa szukała w stanie duchownym przede wszystkim chleba, zarówno szlachta jak i synowie chłopscy. Wielodzietne rody szlacheckie przeznaczały po prostu jednego z synów do stanu duchownego, nie licząc się zwykle ze sprawą jego powołania. Tak samo i niejedyn plebejusz, dążąc poprzez stan kapłański do polepszenia swej pozycji społecznej, małą zwracał uwagę na kwestię swego powołania. Niekiedy taki kandydat bez powołania, gdy zorientował się, że stan duchowny nie dla niego, a miał silniejszy charakter,

---

<sup>80</sup> Jakub Alburneus z Połańca, pleban w Nasiechowicach (AWKap. XI, k. 50v), Walenty Corabius pleban w Kętach (AWKap. XVI, k. 69), Wawrzyniec Grucius proboszcz w Pilźnie (AWKap. IV, k. 3v), Jan Novacius, chyba Nowak, pleban w Połańcu (AWKap. X, k. 10), Jan Szafranecius, pewnie Szafraniec, pleban w Ropczycach (AWKap. IV, k. 66).

<sup>81</sup> AWKons. I, k. 27.

<sup>82</sup> AWKap. VI, s. 109.

<sup>83</sup> AWKap. IV, k. 102.

porzucal po przyjęciu święceń niższych myśl o kapłaństwie i jał się pracy nauczycielskiej po szkółkach parafialnych. Odciąganie po otrzymaniu beneficjum święceń kapłańskich było u niektórych duchownych również przejawem braku powołania.

Według ówczesnej praktyki każdy beneficjant miał obowiązek w ciągu roku, licząc od momentu instytucji, przyjąć święcenia. Gdyby tego nie uczynił, wchodził w kolizję z prawem kościelnym i władzą diecezjalną. Kazimirski napotkał po parafiach cały szereg plebanów bez święceń, zarówno pochodzenia szlacheckiego jak i plebejskiego. Pleban w Ludzimierzu Stanisław Białkowski, prezentowany przez opata cystersów w Szczyrzycu i należący do jego dworu, instytuowany przed 5 laty, miał święcenia niższe<sup>84</sup>. Plebana w Szynwałdzie Marcina Zabłockiego pozbawiono z tego samego powodu probostwa<sup>85</sup>. Scholastyk w Ruszczy, zarazem jej dziedzic, Samuel Branicki też był bez święceń nawet niższych<sup>86</sup>. Mocno wytknął Kazimirski lekceważenie święceń plebanowi w Kargowie Marcinowi Kumelskiemu, profesorowi Akademii krakowskiej<sup>87</sup>. Brak święceń kapłańskich stwierdził tenże Kazimirski u plebanów: U Walentego Łazoviusa w Kocinie, u Bartłomieja z Kościana w Książu Małym, u Kaspra Cilindrinusa w Łętkowicach, u Marcina Wadoviusa w Opatowcu<sup>88</sup>. Rzecz znamienna, że wszyscy ci ostatni byli równocześnie profesorami w krakowskiej Akademii. Wytłumaczyć to można ówczesnymi stosunkami w jagiellońskiej Wszechnicy. Profesorowie za swą pracę nie pobierali pensji, lecz otrzymywali od Akademii prezentę na beneficja kościelne. Akademia miała do dyspozycji 5 kanonii w kapitule katedralnej, wszystkie kanonie w krakowskich kolegiatach św. Anny i św. Floriana, połowę kanonikatów w kolegiacie Wszystkich Świętych, oraz szereg

<sup>84</sup> AWKap. VI, s. 58.

<sup>85</sup> Tamże, s. 90.

<sup>86</sup> AWKap. XI, k. 66v.

<sup>87</sup> „— neque in ordinibus procedit, quamvis a multo tempore hanc ecclesiam possideat”. Tamże, k. 8v.

<sup>88</sup> Tamże, k. 45, 51v, 172, 177.



probostw, rozrzuczonych po diecezji. Kto przeto ubiegał się o profesurę w Akademii, musiał przyjąć stan duchowny, aby otrzymać jakieś beneficjum zabezpieczające mu środki do życia<sup>89</sup>. O powołanie nikt go nie pytał. Tacy właśnie mistrzowie, którzy tylko z konieczności wstępowali w szeregi kleru, nie śpieszyli się potem z przyjęciem święceń. Oczywiście beneficjaci ci nie rezydowali w swych parafiach, a sprawy duszpasterskie załatwiali przez ustanowionych wikariuszy.

Wyrobić duchowo i moralnie miało księdza samo życie. Odprawiając Mszę i sprawując sakramenty, był obowiązany dbać o stan łaski, piętnując grzechy parafian, nie mógł, przynajmniej teoretycznie, sam im ulegać, lecz powinien prowadzić życie przykładniejsze. Decydując się przed subdiakonatem na życie w celibacie, musiał żyć samotnie i zachowywać dużo ostrożności w obcowaniu z niewiastami i w doborze żeńskiej służby do prowadzenia gospodarstwa. Kanony prawa kościelnego powszechnego oraz statuty polskich synodów prowincjonalnych i diecezjalnych regulowały dość szczegółowo życie księży. Obowiązani byli nosić różne od ludzi świeckich ubranie, długą, ciemnego koloru szatę, rewerendę<sup>90</sup>, nie wolno im było trefić włosów i zarostu<sup>91</sup>, nie wolno było brać udziału w polowaniach, tańcach, grach hazardowych. Codziennie mieli odmawiać brewiarz. A jeśli prawa te i nakazy ktoś przekraczał, popadał w kolizję nie tylko z sumieniem, ale

---

<sup>89</sup> Nie wszystkie beneficja uniwersyteckie zapewniały akademikom odpowiednie środki utrzymania, skoro sejmik proszowski z r. 1598 polecił swym deputatom na sejm walny prosić stany, aby „collegium krakowskiego profesorom, iż nie jest sufficiens provisio meritis, aby jem probostwo ś. Michała beło inkorporowane —”. *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, I, (1572—1620). Wyd. St. Kutrzeba. Kraków 1932, 227.

<sup>90</sup> Dzisiejszą sutannę przepisał księżom dopiero Sykstus V konstytucjami *Cum sacrosanctum* i *Pastoralis* z r. 1589. Zob. ks. J. Fijałek, *Życie i obyczaje kleru* —, 12.

<sup>91</sup> Pod koniec XVI w. duchowni nosili naogół brody, jak zresztą biskupi i sami papieże. W związku z przyjmującą się w XVII w. modą golenia zarostu i duchowni poczeli go golić. Tamże, 10.

i ze swymi władzami, z dziekanem, archidiakonem, wizytatorem generalnym i wreszcie z samym biskupem.

Utyskiwał w r. 1604 archiprezbiter Mariacki Powodowski w jednej ze swych publikacji<sup>92</sup>, że jest „dosyć takich kapłanów, którzy się nad swój stan stroją”, nie wiemy jednak, czy chodzi tu o strój świecki, czy też tylko o wytworne sutanny. Wizytujący diecezję Kazimirski zostawił zapiski tylko o 2 plebanach, noszących świeckie szaty, o Janie Gasioviusu plebanie w Górze, który chodząc po świecku, nosił jeszcze broń<sup>93</sup>, i o wspomnianym już Stanisławie Białkowskim w Ludzimierzu, który też chodził po świecku i nosił ostrogi<sup>94</sup>. Używali broni również Zygmunt Jurecki w Bieczu i Szymon Treter w Dębowcu, ale czy chodzili po świecku, nie wiadomo<sup>95</sup>. Rzadko też zachodziły wypadki, by księża brali udział w tańcach. Kazimirski zapisał to wykroczenie jedynie przy plebanie w Święcanach Marcinie z Wielkiego Koźmina<sup>96</sup>.

Celom utrzymania księży parafialnych na pewnym poziomie życia wewnętrznego służyły kongregacje dekanalne, odbywane raz lub dwa razy w roku. Głównym ich zadaniem było dać księżom okazję do wyspowiadania się, a dziekanom możliwość przeprowadzenia z nimi skrutynium na temat ich życia. Chodziło nie tylko o wykrycie nadużyć i ich ściganie, ale również o danie zachęty i wskazań. Celowi temu służyły też wizytacje, przeprowadzane przez archidiakonów i wizytatorów generalnych z ramienia biskupa. Sami biskupi, jeśli wizytowali, to tylko katedrę, kolegiaty i najznacześniejsze tylko kościoły parafialne.

Gdy chodzi o dziekanów, funkcjonowanie ich za Radziwiłła nie było najlepsze, po prostu w wielu dekanatach ich brakowało. Być może, kardynał w swej reformatorskiej działalności nie zdołał ogarnąć wszystkich problemów i dlatego nie uporządkował spraw dziekańskich, chociaż polecając po wizy-

<sup>92</sup> *Liturgia abo opisanie Mszey* —, 47.

<sup>93</sup> AWKap. IV, k. 70v.

<sup>94</sup> AWKap. VI, s. 58.

<sup>95</sup> AWKap. IV, k. 87, 125v.

<sup>96</sup> Tamże, k. 93.

tacji katedry archidiakonowi krakowskiemu w ciągu 3 lat zwizytować parafie swego okręgu, nakazał je lustrować w towarzystwie wiejskich dziekanów, którzy też mieli wykonać wizytacyjne zarządzenia<sup>97</sup>. Zamierzał widocznie i na urzędach dziekańskich zaprowadzić porządek. Tymczasem działalność Radziwiłła, chwalona współcześnie przez bawiącego w Polsce kard. Henryka Gaetani<sup>98</sup>, została przerwana jego wyjazdem do Rzymu i rychłą śmiercią (w 1600 r.) tak, że nie zdążył nawet ogłosić dekretów reformacyjnych w niektórych wizytowanych dekanatach. Uczynił to dopiero na podstawie przejętych po Radziwille materiałów Maciejowski w r. 1601<sup>99</sup>. Właśnie z tych dekretów reformacyjnych dowiadujemy się, że Maciejowski poustanawiał w całym szeregu dekanatów nowych lub brakujących dziekanów i nakazał im 2 razy w roku odbywać po dawnemu kongregacje w wyznaczonych z górą parafiach<sup>100</sup>. Do kongregacji tych biskupi i synody przywiązywali wielką wagę, lecz dopiero bpi Marcin Szyszkowski, a potem Piotr Gembicki ogłosili szczegółowe instrukcje, jak je należy odbywać<sup>101</sup>.

<sup>97</sup> AWKAp. XVIII, k. IV. — Przypuszczenie ks. B. Kumora (*Rozwój sieci dekanalnej w południowej części diecezji krakowskiej do r. 1772*. Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, IX, z. 1 (1962), 90) jakoby Radziwiłł dokonał nowego podziału administracyjnego diecezji, nie ma źródłowego potwierdzenia.

<sup>98</sup> *Relatio legationis Polonicae Henrici Cardinalis Gaetani facta in Consistorio secreto post eius reditum anno 1597. Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce*. Wyd. E. Rykaczewski, II, 1864, 73.

<sup>99</sup> „Bernardus Maciejowski — executionem visitationis per — Christophorum Kazimirski — ex commissione olim Georgii Card. Radziwiłł — factae facturum clerum — convocavit et decreta — promulgavit”. AWKons. IV, k. 18.

<sup>100</sup> Ustanawiając dziekanów, zarządzał Maciejowski: „Ut bis in anno pro more veteri clerum ad oppidum convocet, cum eo de bono Ecclesiae, morum ipsius correctione tractet, excessivos et scandalosos corrigat, gravius ex eo excedentes et incorrigibiles ad officium suae Celsitudinis deferat”. Tamże, k. 24v.

<sup>101</sup> *Reformationes generales* bpa Marcina Szyszkowskiego, wydane przy statutach synodalnych bpa Piotra Gembickiego (*Synodus*

Życie duchownych w średniowieczu, wykazał ks. Jan Fijałek, nic się nie różniło od życia ludzi świeckich<sup>102</sup>. Sądząc z protokółów wizytacyjnych i powtarzanych ciągle na synodach tych samych dezyderatów odnośnie życia duchownych, byłbym skłonny twierdzić, że nie różniło się ono i w okresie reformacji i niewiele w czasach rekatolicyzacji. Ta sama była religijna mentalność ludzi świeckich co i kleru, podobny był również poziom moralny jednych i drugich. I nie ma się co dziwić, jeśli się weźmie pod uwagę wyżej poruszone względy. Oczywiście spostrzegane błędy czy grzechy, jak zawsze tak i w tym okresie, o wiele więcej raziły u księży aniżeli u ludzi świeckich. Wśród walk i polemik z protestantami dawały one tym ostatnim pożądaną broń do ręki do ośmieszania duchownych i obniżania ich powagi.

Nie chodzi mi o apologię kleru, ale wydaje się, że wytykanie i gorszenie się jeszcze dziś wykroczeniami pewnej części duchownych w dawnych wiekach i ocenianie poziomu ich moralności miarą dzisiejszych wymogów odnośnie stanu duchownego, jest wielkim uproszczeniem sprawy. Tak samo zbieranie faktycznych upadków księży z wielkiego zwykle obszaru na poparcie postawionej tezy o katastrofalnym stanie moralnym duchowieństwa, lecz bez zwrócenia uwagi na cyfrę i częstotliwość upadków w stosunku do ogólnej liczby kleru na omawianym terenie, można wytłumaczyć chyba tylko założeniami tego czy innego autora<sup>103</sup>. Wykroczenia były, lecz nie nagminne, a zdarzały się najczęściej wśród

*dioecesana ab — — Petro Gembicki episcopo Cracoviensi — — celebrata Cracoviae anno 1643 — —, Cracoviae 1943, 8 — 17). — Zob. o. H. Wyczawski, Biskup Piotr Gembicki. Kraków 1957, 224—225.*

<sup>102</sup> Ks. J. Fijałek, *Życie i obyczaje kleru — —, 17.*

<sup>103</sup> Np. Wacław Urban, chcąc uzasadnić swą tezę o walce chłopów małopolskich w 2-giej połowie XVI w. przeciw Kościołowi jako feudalnemu panu gruntowemu i jako instytucji religijnej, tudzież ich udział w ruchu reformacyjnym, upatrywał jej przyczynę głównie w upadku moralnym duchowieństwa. I faktycznie wskazał po ogromnie pilnej i szerokiej kwerendzie źródłowej na szereg księży z całego terytorium diecezji krakowskiej, zostających w kolizji ze swym kapłańskim powołaniem, nie próbując oczywiście ustalić ich procentowego

księży wędrownych, więc elementu z różnych powodów wykolejonego i ściganego przez władzę duchowną.

Do głównych wykroczeń należało przesiadywanie w karczmach, połączone nieraz z pijaństwem i trzymanie w swych domach niewiast. Jest faktem, że księża do karczem zaglądali. Częste przypominanie na synodach zakazu chodzenia do karczem świadczy, że praktyka ta, powszechna w średniowieczu, ciągle nadal miała miejsce. Zabraniał tego również Radziwiłł i Maciejowski<sup>104</sup>. Pamiętać wszakże należy, że karczma ówczesna to nie tylko wyszynk napojów alkoholowych i miejsce gry w karty i kości, ale także zajazd dla podróżnych, tudzież ośrodek całego życia towarzyskiego osiedla. W karczmie odprawiano zrękowiny, wesela, chrzciny i stypy, w karczmie schodzono się w niedzielę po sumie, zbierano się w sprawach gromady, do karczmy zajeżdżały poczty pańskie, podróżni, pielgrzymi, w karczmie można było się dowiedzieć

---

stosunku do ogółu duchowieństwa. — Na sam temat udziału chłopów w ruchu reformacyjnym ogarnął Autora pod koniec rozprawy (po 264 stronach wywodów) sceptycyzm. „W Małopolsce — pisze — wpływy różnowierstwa nie objęły prawie zupełnie poddanych na terenach stosunkowo najmniej rozwiniętych gospodarczo, gdzie wybitną przewagę miała gospodarka leśna, pasterska lub ekstensywna rolna, a większych miast nie było”. „Na odległe na ogół od ośrodków kultury i ubogie tereny z trudnością przenikały „nowinki” różnowiercze nie tylko do chłopów i mieszczan, ale także do nie mającej środków na naukę i podróże szlachty. Dla pogrążonych w ciemnocie tamtejszych chłopów bardziej odpowiednią formą protestu przeciwko Kościołowi niż „herezja” było kultywowanie odwiecznych obrzędów i zabobonów” (*Chłopi wobec reformacji w Małopolsce w drugiej połowie XVI w.* Kraków 1959, 266). „W warunkach stosunkowo słabej walki klasowej i ciemnoty poddanych i szlacheckiej przewagi w reformacji małopolskiej nie mogła ona w pełni odegrać swej antyfeudalnej roli (chodzi Autorowi o tereny Małopolski bardziej aktywne gospodarczo). Chłopi odczuwali często w reformacji szlacheckiej wroga, do czego zresztą mieli pełne prawo, gdyż wiązało się z nią zaprowadzenie robocizny w święta i uciążliwej dziesięciny pańskiej, zwiększenie samowoli szlachty w dobrach duchownych”. (Tamże, 268).

<sup>104</sup> AWKons. II: Exhortationes in visitationibus — — Card. Radziwiłł — —, k. 10; Maciejowski w *Epistola pastoralis (Constitutiones synodi dioecésanae Cracoviensis — — 1601, 71)*.

trochę o szerszym świecie. W średniowieczu odbywały się w karczmach nawet sądy synodalne, jako że karczma zwłaszcza po wsiach była jedynym budynkiem o użyteczności publicznej<sup>105</sup>. Stąd też nie każde odwiedzenie karczmy przez księdza było zdrożne. Bardzo ostrożnie oceniał tę sprawę surowy zresztą wizytator Kazimirski. Pytani tzw. świadkowie wizytacyjni, głównie rektor szkoły, witrycy, a często i okoliczni księża, czy proboszcz i wikary bywają w karczmach, różnie zeznawali. W wypadku niechęci do księdza zapodawali wizytatorowi najmniejsze nawet podejrzenia. Wizytator jednak, notujący szczegółowo wszystkie odpowiedzi, po konfrontacji zeznań i zbadaniu sprawy nie zawsze robił z tych oskarżeń użytek w dekretach reformacyjnych. Bardzo często — jak zobaczymy niżej — już samo zestawienie zeznań wykazywało, że niejedno z nich było kłamliwe.

Wizytator piętnował zło tam, gdzie ono było faktycznie, odsyłając nawet niekiedy sprawę biskupowi do dalszego śledztwa lub ukarania, ale w wielu wypadkach zła nie widział, tam mianowicie, gdzie ksiądz wstępował do karczmy nie dla pijaństwa, lecz dla pogwarki z poważnymi ludźmi.

Podobnie miała się rzecz z zarzutami, dotyczącymi współżycia niektórych księży z kobietami. Ideałem było, gdy pleban miał wyłącznie służbę męską i gdy w obejściu plebańskim były dwa domy, jeden zamieszkiwany przez proboszcza, drugi dla służby, jak w Jurkowie, Kidowie, Piotrkowicach, Pleśnej<sup>106</sup> itd. Stąd chwalono na wizytacji komendarza w Gogolowie Stanisława Więckowica, któremu scholarowie gotowali posiłki<sup>107</sup>. Szczegółowe wskazania w tym kierunku dał Bernard Maciejowski w swej *Epistola pastoralis*<sup>108</sup>. Przeważnie jednak posiadali księża służbę niewieścią, która, jeżeli nie było dla niej osobnego domu, musiała się mieścić w budynku

<sup>105</sup> Ks. J. Fijałek, *Życie i obyczaje kleru* — —, 23.

<sup>106</sup> Zob. s. [34].

<sup>107</sup> Pisał Kazimirski w protokóle wizytacyjnym: „Continentem esse et in omnibus honestissimum”; „— — scholares ipsi parant cibum”. AWKap. IV, k. 22.

<sup>108</sup> *Constitutiones synodi dioecesis Cracoviensis* — — 1601, 72.

plebańskim. Fakt ten nastęczał okazji do różnych podejrzeń i posądzeń. Obok wypadków faktycznych wykroczeń zdarzały się najniesłuszniejsze insynuacje, zwłaszcza ze strony osób, mających do księdza jakieś prawdziwe lub nieprawdziwe pretensje. Przykładem tego to niebawem plotkowanie świadków wizytacyjnych. Świadkowie składali często skrajnie przeciwne zeznania, z których tylko jedno czy drugie, sprawdzone przez wizytatora, znalazło odbicie w dekretach reformacyjnych roztropnego i konfrontującego wszystko Kazimirskiego, czy innych wizytatorów biskupich.

Rektor szkoły w Kołaczycach oświadczył na wizytacji Kazimirskiemu, że miejscowy pleban Grzegorz Strzemięń trzyma przy swym gospodarstwie starszą kobietę, z którą ongiś miał dzieci. Tymczasem drugi świadek wizytacyjny zeznał, że kobieta, o którą rektor posądza proboszcza, zmarła przed 20 laty<sup>109</sup>. Rektor szkoły w Wielopolu opowiadał temuż wizytatorowi, że pleban Jan z Nowego Miasta miał dawniej podejrzaną zażyłość z kobietą, która wyszedłszy później zamąż, objęła wraz z mężem prowadzenie plebańskiego gospodarstwa. Dodał też, że proboszcz ten nie głosi zapowiedzi przedślubnych, gdy nowożeńcy o to poproszą, i że pozwala, by światło do Mszy zapalano dopiero po Introicie. Przesłuchany z kolei miejscowy dzwonnik powiedział, że świece palą się na ołtarzu od początku Mszy, a podejrzenia rektora odnośnie proboszcza są kłamliwe<sup>110</sup>. Podobnie w Łączkach zeznał rektor szkoły o swym plebanie Jakubie z Toń, że pracująca u niego niejaka Magdalena nie mieszka w domu służebnym, choć taki na probostwie istnieje, lecz przebywa na plebanii w izbie naprzeciwko pokoju księdza. Zapytany przez wizytatora w tej sprawie drugi świadek, oświadczył, że Magdalena mieszka w domu dla służby<sup>111</sup>. W Ropczycach zakomunikował Kazimirskiemu rektor szkoły Jakub ze Żnina, bakałarz *artium*, swe podejrzenie o proboszczu Janie Szafranču, że zadaje się z kobietami. Prowadząc śledztwo we wskazanym przez Ja-

<sup>109</sup> AWKap. IV, k. 18v.

<sup>110</sup> Tamże, k. 36.

<sup>111</sup> Tamże, k. 39v.

kuba kierunku, przesłuchał Kazimierz z kolei miejscowego dzwonnika Jana. Dzwonnik oświadczył, że „proboszcz wiedzie życie moralne, a właśnie bakałarz jest bardzo podejrzany i raz został przez proboszcza schwytyany na rozpuście”<sup>112</sup>. Na tych kilku przykładach widać, jaka była wartość wielu wizytacyjnych oskarżeń.

Wykroczenia się zdarzały, świadczą o tym nie tylko protokoły wizytacyjne, a zwłaszcza powizytacyjne dekrety, ale także wytaczane przez biskupich instygatorów przeciw duchownym karne procesy, świadczą o tym areszty w Lipowcu i w innych zamkach biskupich, w których zawsze kilku duchownych odsiadywało karę<sup>113</sup>. Tam, gdzie są ludzie, zawsze się zdarzały i będą się zdarzać wykroczenia, chodzi tylko o to, jaka w danym okresie była ich częstotliwość i jaki był do nich stosunek władzy. Trzeba zwrócić uwagę, że łamanie prawa bożego i kościelnego wśród duchowieństwa w omawianym okresie nie było bynajmniej zjawiskiem powszechnym. Sporadyczność upadków moralnych księży wykazała wizytacja radziwiłowska. A protokoły wizytacyjne (wizytacji wewnętrznej) to akta śledcze, zawierające z swego założenia materiał ujemny. O księżach dobrych i wzorowych wizytator sprawozdań nie pisał<sup>114</sup>. Poza tym kilka przeciętnie procesów karnych rocznie i mała zwykle liczba więźniów w Lipowcu i innych biskupich aresztach na około 1500 księży w diecezji rzuca raczej korzystne światło na stan moralny ówczesnego kleru. Organy władzy diecezjalnej niezwykle ostro ściagały wszelkie wykroczenia duchownych. A pozostałe akta, tak

---

<sup>112</sup> St. Kot, *Szkolnictwo parafialne* —, 197—198.

<sup>113</sup> Za Radziwiłła i Maciejowskiego kierowano najczęściej upadłych księży do Lipowca (AWKons. IV, k. 4v, 10, 15, 18v, 21, 25v, 27v, 28, zob. też O. Zagórowski, *Lipowiec zamek biskupi i dom poprawy dla księży*. Nasza Przeszłość, XII, Kraków 1960, 186), mniej do aresztu w pałacu biskupim w Krakowie (Tamże, k. 11v, 13, 25, 29v), w Iłży (Tamże, k. 62, 65, 87v), w Bodzentynie (Tamże, k. 64, 86) względnie do aresztów klasztornych (Tamże, k. 50, 59v).

<sup>114</sup> Zwrócił na to uwagę prof. Kot w pracy *Szkolnictwo parafialne* —, 96 oraz prof. A. Kossowski w pracy *Protestantyzm w Lublinie* —, 19.



wizytacyjne jak i sądowe, podają nagą prawdę, jako że były przeznaczone dla wyłącznego użytku władzy diecezjalnej i nie miały potrzeby niczego ukrywać czy tuszować.

Umiarkowany sąd o duchowieństwie parafialnym w końcu XVI w. wypowiedziałem przed paru laty w innej mojej pracy<sup>115</sup>. Obecnie po dokładnej analizie całokształtu źródeł sąd ten podtrzymuję. W świetle źródeł widać dopiero, jak dysydenci wśród walk religijnych uogólniali często w swej literaturze polemicznej i satyrycznej pojedyncze upadki. Nikt nie zaprzeczy, że chodziło o propagandę<sup>116</sup>. To samo daje się zauważyć u polemistów katolickich, którzy zauważone u dysydentów upadki i śmieszności przenosili na cały obóz protestancki<sup>117</sup>. Dlatego nie można wydać bezstronnego sądu o dawnym duchowieństwie, w tym wypadku z okresu rekatolicyzacji potrydenckiej, ani wyłącznie na podstawie literatury polemiczno-satyrycznej, pisanej w ogniu walki przez przeciwników, ani też na podstawie pojedynczych, acz faktycznych upadków. Podstawę sądu musi stanowić analiza całokształtu źródeł i respektowanie zasady o ograniczonej tylko odpowiedzialności zbiorowości za wykroczenia jednostek.

<sup>115</sup> *Biblioteki parafialne* — (Pol. Sacra, VII (1955), 161 nn).

<sup>116</sup> Przykłady nieprzebierania w słowach i zarzutach pod adresem duchowieństwa katolickiego przez pisarzy i polemistów dysydenckich różnych odcieni są i ogólnie znane z najrozmaitszych wydań i opracowań literatury protestanckiej i jest ich za wiele, aby je tu przytaczać.

<sup>117</sup> Nawet tak poważni ludzie jak ks. Hieronim Powodowski czy jezuita Łaszcz ulegali podobnej co dysydenci zapalczywości. Powodowski w wydanym po dyspucie lubelskiej w r. 1579 z arianami Niemojewskim i Czechowiczem *Wędzidle* nazywa unitariuszy „jadowitymi niedźwiadkami”, „zmijami i hydrami”, a Czechowicza „bestią”, „dziwnym potworem, urwańcem, zdrajcą i wywołańcem” (J. Płockarz, dz. cyt., 90). Jaki zaś miał niewybredny język Łaszcz, widać z polemiki jego z Czechowiczem: „— nie daleko chodząc i w Zbąszyniu (Czechowicz pochodził ze Zbąszynia) jeszcze twoje niecnoty, któreś sam pobroił, śmierdzą. A teraz na starość i przez skórę śmierdzisz tym plugastwem i nie mogli cię twoi nurkowie (arianie, nowo-chrzczęncy) na starość od niewiasty odwieść, pojąłeś śmierdzący dziadu, szlachciankę”. *Recepta na plastr Czechowicza* —, 82. Zob. też A. Brückner, *Różnowiercy polscy*. Warszawa 1905, 195—198.

Ogólnie mówiąc, duchowieństwo parafialne diecezji krakowskiej pod koniec XVI w. w swej masie, choć może nie świeciło cnotą, ale też nie miało na sumieniu nagminnych wykroczeń. Tak jak księża świętobliwi byli wśród ówczesnego kleru wyjątkiem, tak też księża bez kapłańskiego ducha stanowili nie za duży odsetek. Dodać trzeba i to, że poziom kleru w porównaniu z jego stanem w pierwszej połowie XVI w. podniósł się pod koniec stulecia dzięki reformistycznej działalności kardynała Radziwiłła <sup>118</sup>.

---

<sup>118</sup> Zasługi w tym względzie Radziwiłła podniósł po jego śmierci bp Maciej Pstrokoński w dziełku *De recte gerendo episcopatu monita domestica a* ——. Posnaniae 1629, 72.

## SPIS TREŚCI

|   |      |
|---|------|
| Wstęp . . . . .   | [1]  |
| I. Duchowieństwo parafialne   |      |
| 1. Liczebny stan duchowieństwa w diecezji . . . . .   | [6]  |
| 2. Plebani . . . . .  | [22] |
| 3. Wikariusze . . . . .   | [35] |
| 4. Mansjonarze, altarzyści, inni prebendarze . . . . .  | [42] |
| 5. Księża wędrowni . . . . .  | [47] |
| 6. Pochodzenie społeczne, wykształcenie i poziom moralny duchowieństwa parafialnego . . . . . | [55] |
| Spis treści . . . . .   | [82] |
| II. Społeczeństwo katolickie ( <i>w tomie następnym</i> ).                                    |      |